

KOSZALIŃSKO KOŁOBRZESKIE

wiadomości diecezjalne

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej Koszalińsko-Kołobrzeskiej

ROK LII

KWIECIEŃ–CZERWIEC

2/2024

Redakcja:

ks. dr Tadeusz Ceynowa (red. nacz.)

mgr Małgorzata Wieczorkowska

mgr Monika Zielonka

dr inż. Magdalena Florianowicz (sekretarz)

75-817 Koszalin, ul. Seminaryjna 2, tel. 94 345 90 26

e-mail: kkwd@interia.pl

Skład i łamanie:

Magdalena Florianowicz

Wydawca:

Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzeska

75-062 Koszalin, ul. kard. Stefana Wyszyńskiego 25, tel. 94 343 87 10 (18)

e-mail: kuria@koszalin.opoka.org.pl, www.diecezjakoszalin.pl

© Copyright by Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzeska, 2024

ISSN 1734-9621

Druk:

Zakład Poligraficzny Polimer

ul. Szczecińska 34/2, Koszalin, tel. 94 342 45 34

Spis treści

STOLICA APOSTOLSKA

Orędzie papieża Franciszka na IV Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych	6
Homilia papieża Franciszka podczas Mszy św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, Bazylika św. Piotra, Watykan, 19 maja 2024 r.	10
Orędzie papieża Franciszka na I Światowe Dni Dzieci, 25–26 maja 2024 r.	12
Przemówienie papieża Franciszka do uczestników Międzynarodowego Kongresu Duszpasterstwa Młodzieży Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, 25 maja 2024 r.	15
Nota <i>Gestis Verbisque</i> w sprawie ważności sakramentów	18

EPISKOPAT POLSKI

Stanowisko Przewodniczącego KEP ws. poszanowania życia ludzkiego w fazie prenatalnej	38
Stanowisko Rady Stałej KEP w sprawie prawnej ochrony ludzkiego życia	39
List KEP w sprawie ochrony życia	40
Stanowisko Komisji Duszpasterstwa KEP w sprawie planowanych zmian ustawy o handlu w niedzielę	43

BISKUP DIECEZJALNY

I. Dekrety i zarządzenia	48
Zwolnienia i nominacje	48
II. Komunikaty, zaproszenia, listy, homilie i wystąpienia	49
Dyspensa Biskupa Koszalińsko-Kołobrzesckiego	49
Słowo Biskupa Zbigniewa Zielińskiego do kapłanów Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej przed Tygodniem Modlitw o Powołania	50
Homilia Biskupa Koszalińsko-Kołobrzesckiego Zbigniewa Zielińskiego wygłoszona podczas Mszy św. ze święczeniami prezbiteratu, Kołobrzeg, 25 maja 2024 r.	51
Homilia Biskupa Koszalińsko-Kołobrzesckiego Zbigniewa Zielińskiego wygłoszona podczas Mszy św. w trakcie kapituły Prowincji Gdańskiej Franciszkanów Konwentalnych, Koszalin, 7 maja 2024 r.	56

Homilia Biskupa Koszalińsko-Kołobrzieskiego Zbigniewa Zielińskiego wygłoszona podczas Mszy św. ze święceniami diakonatu i prezbiteratu oo. franciszkanów, Koszalin, 8 czerwca 2024 r.	60
Homilia Biskupa Koszalińsko-Kołobrzieskiego Zbigniewa Zielińskiego wygłoszona podczas Mszy św. odpustowej w Kościele Rektoralnym pw. św. Ottona, Słupsk, 30 czerwca 2024 r.	65
III. Kalendarium posługi biskupa diecezjalnego	73

Z ŻYCIA DIECEZJI

I. Wydarzenia w diecezji	80
Marsze dla Życia i Rodziny	80
Boże Ciało	83
Apostolat Matki Bożej Pielgrzymującej	85
Jubileusz 900-lecia misji św. Ottona z Bambergu	86
Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych do Skrzatusza	88
Odpust Kaszubski	89
Dzień Dziecka w Skrzatuszu	91
II. Kronika wydarzeń z diecezji	92
III. Kronika żałobna	109
IV. Inne	129
Homilia prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka wygłoszona podczas Mszy św. celebrowanej z okazji obchodów 900-lecia misji chrystianizacyjnej Ottona z Bambergu wśród Pomorzan i pobytu biskupa w Ujściu, Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, kościół pw. św. Mikołaja w Ujściu, 7 czerwca 2024 r.	129
Homilia bp. Krzysztofa Zadarki wygłoszona podczas Mszy św. ze święceniami diakonatu, Piła, 8 czerwca 2024 r.	132
Homilia kard. Kazimierza Nycza wygłoszona podczas Mszy św. z okazji inauguracji obchodów jubileuszu 900. rocznicy pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu, Białogard, 9 czerwca 2024 r.	138

Stolica Apostolska

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA na IV Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych

„W czasie starości nie opuszczaj mnie” (por. Ps 71,9)

Drodzy bracia i siostry!

Bóg nigdy nie opuszcza swoich dzieci. Nawet wtedy, gdy wiek postępuje, a siły słabną, gdy włosy siwieją, a rola społeczna maleje, gdy życie staje się mniej produktywnie i może się wydawać bezużyteczne. Bóg nie patrzy na pozory (por. 1 Sm 16,7) i nie waha się wybierać tych, którzy dla wielu zdają się nieistotni. Nie odrzuca żadnego kamienia; wręcz przeciwnie, te „starsze” są bezpiecznym fundamentem, na którym mogą spoczywać „nowsze” kamienie, by razem budować duchowy gmach (por. 1 P 2,5).

Całe Pismo Święte jest opowieścią o wiernej miłości Pana, z której wyłania się pocieszająca pewność: Bóg nieustannie okazuje nam swoje miłosierdzie, zawsze, na każdym etapie życia i w każdym stanie, w jakim się znajdujemy, nawet w naszych niewiernościach. Psalmi są przepełnione zdumieniem ludzkiego serca wobec Boga, który troszczy się o nas pomimo naszej małości (por. Ps 144,3–4); zapewniają, że Bóg utkał każdego z nas w łonie matki (por. Ps 139,13), i że nawet w krainie umarłych nie opuści naszego życia (por. Ps 16,10). Dlatego możemy być pewni, że będzie blisko nas także w starości, tym bardziej, że w Biblii starzenie się jest znakiem błogosławieństwa.

Jednak w Psalmach znajdujemy również tę serdeczną prośbę skierowaną do Pana: „Nie odtrącaj mnie w czasie starości” (Ps 71,9). Jest to wyrażenie mocne, bardzo surowe. Przywodzi na myśl skrajne cierpienie Jezusa, który wołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46).

W Biblii znajdujemy zatem pewność Bożej bliskości w każdym okresie życia, a jednocześnie lęk przed opuszczeniem, szczególnie w starości i w chwilach cierpienia. Nie jest to sprzeczność. Rozglądając się wokół, nie trudno sprawdzić jak takie wyrażenia odzwierciedlają rzeczywistość, więcej niż ewidentną. Zbyt często samotność jest gorzkim towarzyszem życia dla nas, osób starszych i dziadków. Wiele razy, jako biskup Buenos Aires odwiedzałem domy starców i zdawałem sobie sprawę, jak rzadko ludzie ci byli odwiedzani: niektórzy nie widzieli swoich bliskich od wielu miesięcy.

Jest wiele przyczyn tej samotności: w wielu krajach, zwłaszcza tych najuboższych, osoby starsze są samotne, ponieważ ich dzieci zostały zmuszone do emigracji. Myślę też o wielu sytuacjach konfliktowych: jakże wiele osób starszych jest samotnych, ponieważ mężczyźni, zarówno młodzi jak i starzy, są wzywani do walki, a kobiety, zwłaszcza matki z małymi dziećmi, opuszczają kraj, aby zapewnić bezpieczeństwo swoim dzieciom. W miastach i wioskach zniszczonych przez wojnę, wiele osób starszych pozostaje samotnych, będąc jedynymi oznakami życia na obszarach, gdzie zdają się panować porzucenie i śmierć. Ponadto, w innych częściach świata istnieje fałszywe przekonanie, głęboko zakorzenione w niektórych kulturach lokalnych, rodzące wrogość wobec osób starszych, podejrzewanych o uciekanie się do czarów w celu odebrania energii życiowej młodym. Tak więc w przypadku przedwczesnej śmierci, choroby lub nieszczęścia, jakie spotykają osobę młodą, winą obarcza się osobę starszą. Ta mentalność musi być zwalczana i wykoźniana. Jest to jedno z tych bezpodstawnych uprzedzeń, od których uwolniła nas wiara chrześcijańska, a które podsycają uporczywy konflikt pokoleniowy między młodymi a starszymi.

Jeśli się dobrze nad tym zastanowić, to oskarżenie starszych o „kradzież młodym przyszłości” jest dziś obecne wszędzie. Występuje również w innych formach w bardziej rozwiniętych i nowoczesnych społeczeństwach. Na przykład istnieje obecnie powszechne przekonanie, że osoby starsze obciążają młodych kosztami opieki, jakiej potrzebują, i w ten sposób ujmują zasoby dla rozwoju kraju, a tym samym młodym. Jest to wypaczone postrzeganie rzeczywistości. To tak, jakby przetrwanie osób starszych zagrażało przetrwaniu młodych. Jakby w celu faworyzowania młodych, konieczne byłoby zaniedbanie starszych, albo nawet ich eliminacja. Konflikt między pokoleniami jest oszustwem i zatrutym owocem kultury starcia. Przeciwwstawianie młodych starym jest niedopuszczalną manipulacją: „chodzi o jedność okresów życia – to znaczy o rzeczywisty punkt odniesienia dla zrozumienia i docenienia życia ludzkiego w jego całości” (*Katecheza*, 23 lutego 2022 r.).

Przytoczony powyżej Psalm – w którym błagamy, by nie być opuszczonymi na starość – mówi o spisku, jaki zaciska się wokół życia osób starszych. Słowa te wydają się przesadne, ale zrozumimy je, jeśli weźmiemy pod uwagę, że samotność i odrzucenie osób starszych nie są ani przypadkowe, ani nieuniknione, ale są raczej wynikiem wyborów – politycznych, ekonomicznych, społecznych i osobistych – które nie uznają nieskończonej godności każdej osoby, „niezależnie od jakichkolwiek

okoliczności i jakiegokolwiek stanu lub sytuacji, w jakich się znajduje” (Deklaracja *Dignitas infinita*, 1). Dzieje się tak, gdy zatracą się wartości każdego, a osoby stają się tylko kosztem, w niektórych przypadkach zbyt wysokim, aby go zapłacić. Co gorsza, często same osoby starsze podporządkowują się tej mentalności i postrzegają siebie jako ciężar, pragnąc odsunąć się na bok.

Z drugiej strony, jest dziś wiele kobiet i mężczyzn, którzy szukają swego osobistego spełnienia w egzystencji jak najbardziej autonomicznej i oderwanej od innych. Przynależność do tej samej wspólnoty przeżywa kryzys, a wzmacniają się indywidualizmy. Jednym z najbardziej oczywistych znaków naszych czasów wydaje się przejście od „my” do „ja”. Jedną z ofiar tej kultury indywidualistycznej jest rodzina, będąca pierwszym i najbardziej radykalnym sprzeciwem wobec idei, że możemy ocalić siebie o własnych siłach. Kiedy się jednak starzejemy, wraz z opadaniem sił, ułuda indywidualizmu, iluzja, że nie potrzebujemy nikogo i jesteśmy w stanie żyć bez więzi, jawi się w całej swej prawdzie. Tymczasem okazuje się, że potrzebujemy wszystkiego, ale teraz jesteśmy sami, bez pomocy, bez kogoś, na kim można polegać. Jest to smutne odkrycie, którego wielu dokonuje dopiero wtedy, gdy jest już za późno.

W kontekście, w którym jesteśmy pogrążeni, nieustannie powracają samotność i odrzucenie. Mają one różnorodne korzenie: w niektórych przypadkach są wynikiem zaprogramowanego wykluczenia, pewnego rodzaju smutnego „spisku społecznego”. W innych przypadkach są niestety ich własną decyzją. Jeszcze innym razem cierpi się, udając, że jest to autonomiczny wybór. Coraz bardziej „utraciliśmy smak braterstwa” (Enc. *Fratelli tutti*, 33) i trudno nam nawet wyobrazić sobie coś odmiennego.

U wielu osób starszych możemy dostrzec poczucie rezygnacji, o którym mówi Księga Rut, opowiadając o staruszce Noemi, która po śmierci męża i dzieci, zachęca swoje dwie synowe, Orpę i Rut, do powrotu do kraju pochodzenia i do domu (por. Rt 1,8). Noemi – podobnie jak wiele osób starszych w dzisiejszych czasach – obawia się samotności, ale nie wyobraża sobie niczego innego. Jako wdowa zdaje sobie sprawę, że jest niewiele warta w oczach społeczeństwa i jest przekonana, że jest ciężarem dla tych dwóch młodych kobiet, które w przeciwieństwie do niej mają przed sobą całe życie. Dlatego uważa, że lepiej jest ustąpić i sama zachęca swoje młode synowe, by ją opuściły i budowały swoją przyszłość gdzie indziej (por. Rt 1,11–13). Jej słowa są koncentratem

konwencji społecznych i religijnych, które zdają się niezienne i które wyznaczają jej przeznaczenie.

Opowieść biblijna ukazuje nam tutaj dwie różne opcje wobec zachęty Rut, a tym samym w obliczu starości. Jedna z dwóch synowych, Orpa, która również kocha Noemi, z czułym gestem całuje ją, ale akceptuje to, co również wydaje się jej jedynym możliwym rozwiązaniem, i idzie swoją drogą. Rut natomiast nie odłącza się od Noemi i kieruje do niej zaskakujące słowa: „Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła” (Rt 1,16). Nie boi się rzucić wyzwania zwyczajom i opiniom ogółu, czuje, że ta staruszka jej potrzebuje i z odwagą pozostaje u jej boku w tym, co będzie początkiem nowej podróży dla nich obu. Nas wszystkich – nawykłych do idei, że samotność jest nieuniknionym przeznaczeniem – Rut uczy, że na wezwanie „nie opuszczaj mnie!”, można odpowiedzieć „nie opuszczę cię!”. Nie waha się obalić tego, co wydaje się niezmienną rzeczywistością: jedyną alternatywą nie może być życie w pojedynkę! To nie przypadek, że Rut – ta, która pozostaje blisko starszej Noemi – jest przodkiem Mesjasza (por. Mt 1,5), Jezusa, Emmanuela, Tego, który jest „Bogiem z nami”, Tego, który przynosi bliskość i serdeczność Boga wszystkim ludziom, w każdym stanie, w każdym wieku.

Wolność i męstwo Rut zachęcają nas do pójścia nową drogą: podążamy jej śladami, wyruszmy z tą młodą cudzoziemką i staruszką Noemi, nie bójmy się zmienić naszych nawyków i wyobraźmy sobie inną przyszłość dla naszych starszych. Nasza wdzięczność należy się tym wszystkim osobom, które pomimo wielu wyrzeczeń poszły za przykładem Rut i opiekują się osobą starszą lub po prostu okazują swoją bliskość na co dzień krewnym lub znajomym, którzy nie mają już nikogo. Rut wybrała bliskość z Noemi i została pobłogosławiona: szczęśliwym małżeństwem, potomstwem, ziemią. Jest to prawdą zawsze i dla wszystkich: będąc blisko osób starszych, uznając niezastąpioną rolę, jaką odgrywają w rodzinie, w społeczeństwie i w Kościele, my również otrzymamy wiele darów, wiele łask, wiele błogosławieństw!

W tym IV Światowym Dniu, im poświęconym, nie omieszkajmy okazać czułości dziadkom i starszym z naszych rodzin, odwiedzmy tych, którzy są zniechęceni i nie mają już nadziei, że inna przyszłość byłaby możliwa. Przecistawmy postawie egoistycznej, prowadzącej do zniechęcenia i samotności, otwarte serce i radosną twarz tych, którzy mają odwagę powiedzieć „Nie opuszczę cię!”, i obrać inną drogę.

Niech do was wszystkich, drodzy dziadkowie i osoby starsze, i do tych, którzy są blisko was, dotrze moje błogosławieństwo, któremu to-

warzyszają moje modlitwy. Wy również, proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie.

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 25 kwietnia 2024, w dwunastym roku mego Pontyfikatu.

HOMILIA PAPIEŻA FRANCISZKA **podczas Mszy św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego,** **Bazylika św. Piotra, Watykan, 19 maja 2024 r.**

Opis Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2,1–11) ukazuje nam dwa obszary działania Ducha Świętego w Kościele: w nas i w misji, z dwiema cechami: mocą i łagodnością. Zastanówmy się nad tym.

Działanie Ducha Świętego w nas jest mocne, co symbolizują znaki wiatru i ognia, które w Biblii często kojarzone są z mocą Bożą (por. Wj 19,16–19) i bez tej mocy sami nigdy nie bylibyśmy w stanie pokonać zła ani pożądań ciała, o których mówi nam św. Paweł: „nieczystości (...), bałwochwalstwa (...), niezgody (...), zazdrości” (Ga 5,19–21). Ale z Mocą Ducha Świętego można je pokonać, by tego dokonać, ponieważ wkracza do naszego serca „jałowego, zatwardziałego i oziębłego” (por. Sekwencja *Veni Sancte Spiritus*), niszczącego nasze relacje z innymi i dzielącego nasze wspólnoty: a On wkracza do tego serca i wszystko uzdrowia.

Ukazuje to także Jezus, gdy kierowany Duchem Świętym udaje się na czterdzieści dni na pustynię (por. Mt 4,1–11), aby doznawać kuszzenia. W tym czasie Jego człowieczeństwo również wzrasta, zostaje umocnione i przygotowuje się do misji.

Jednocześnie działanie Parakleta w nas jest również *łagodne*. Wiatr i ogień nie niszczą ani nie spalają tego, czego dotyczą: wiatr napełnia dom, w którym znajdują się uczniowie, a ogień spoczywa łagodnie, w postaci płomieni, na głowie każdego z nich. Ta łagodność jest również cechą Bożego działania, którą znajdujemy wiele razy w Biblii.

Wspaniale, gdy widzimy, że ta sama silna i spracowana ręka, która najpierw spulchniła grudy namiętności, następnie łagodnie, po zasadzeniu sadzonek cnoty, „podlewa” je, „pielęgnuje” (por. *Sekwencja*) i chroni je z miłością, aby mogły rosnąć i stawać się silniejsze, a my, po znużeniu walką ze złem, mogliśmy zakosztować słodczy miłosierdzia i komunii z Bogiem. Taki też jest Duch: mocny, daje nam siłę do zwyciężania, a także łagodny. Mówimy o namaszczeniu Duchem, Duch nas namaszcza, On jest z nami. Jak mówi piękna modlitwa pierwotnego

Kościola: „Niech Twoja łagodność, Panie, trwa we mnie, a także owoce Twojej miłości!” (*Ody Salomona*, 14.).

Duch Święty, który zstąpił na uczniów i stał się bliskim – czyli „Parakletem” – działa, przemieniając ich serca i zaszczepiając w nich „odwagę, która ich pobudza do przekazywania innym swego doświadczenia Jezusa” (Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris missio*, 24). Jak zaświadcza potem przed Sanhedrynem Piotr i Jan, kiedy zażądano od nich, aby „w ogóle nie przemawiali, i nauczali w imię Jezusa” (Dz 4,18); odpowiedzą: „nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (w. 20). I aby na to odpowiedzieć mają moc Ducha Świętego.

Jest to również ważne dla nas, którzy otrzymaliśmy Ducha Świętego w sakramentach chrztu i bierzmowania. Z „wieczernika” tej bazyliki, podobnie jak Apostołowie, jesteśmy posłani, zwłaszcza dzisiaj aby głosić Ewangelię wszystkim, wychodząc „coraz dalej, nie tylko w sensie geograficznym, ale przekraczając bariery etniczne i religijne, z misją prawdziwie powszechną” (*Redemptoris missio*, 25). Dzięki Duchowi Świętemu możemy i musimy czynić to z tą samą mocą i łagodnością.

Z tą samą mocą: czyli nie z arogancją i narzucaniem się. Chrześcijaнин nie jest apodyktyczny, jego siła jest inna, a jest nią moc Ducha. Nie czyni też tego z wyrachowaniem i przebiegłością, lecz trzeba to czynić z energią wypływającą z wierności prawdzie, której Duch uczy nasze serca i sprawia, że w nas wzrasta. Zatem nie poddajemy się, poddajemy się Duchowi, nie poddajemy się siłom świata, ale nadal mówimy o pokoju tym, którzy chcą wojny, mówimy o przebaczeniu tym, którzy sięją zemstę, mówimy o gościnności i solidarności tym, którzy zatrząskują drzwiami i stawiają bariery, mówimy o życiu tym, którzy wybierają śmierć, mówimy o szacunku dla tych, którzy lubią poniżać, obrażać i odrzucać, mówimy o wierności tym, którzy odrzucają wszelkie więzi, myląc wolność z powierzchownym, nieprzejrzystym i pustym indywidualizmem. Nie dając się zastraszyć ani trudnościom, ani szyderstwom, ani przeciwnictwom, których dziś, podobnie jak wczoraj, w życiu apostołskim nigdy nie brakuje (por. Dz 4,1–31).

Jednocześnie nasze głoszenie, czynione z tą mocą chce być *łagodne*, aby akceptować wszystkich – nie zapominajmy o tym: wszyscy, wszyscy; nie zapominajmy o tej przypowieści o zaproszonych na ucztę, którzy nie chcieli iść: „Idźcie na rozdroże i przyprowadźcie wszystkich, wszystkich, dobrych i złych, wszystkich”. Duch Święty daje nam siłę, by iść i wzywać wszystkich, z tą życzliwością... Daje nam życzliwość, by akceptować wszystkich.

My wszyscy, bracia i siostry, bardzo potrzebujemy nadziei, która nie jest optymizmem, nie: to coś innego. Potrzebujemy nadziei, nadzieja jest przedstawiona jako kotwica, tam, na brzegu, a my, z liną, zmierzamy w kierunku nadziei. Potrzebujemy nadziei, potrzebujemy wzniesienia oczu ku perspektywom pokoju, braterstwa, sprawiedliwości i solidarności. To jedyna droga życia, nie ma innej. Oczywiście, niestety, często nie wydaje się łatwa, w rzeczy samej czasami jest to co prawda droga kręta i pod górę. Ale wiemy, że nie jesteśmy sami, mamy tę pewność, że z pomocą Ducha Świętego, z Jego darami, razem możemy nią kroczyć i czynić ją coraz bardziej osiągalną także dla innych.

Odnówmy bracia i siostry naszą wiarę w obecność Pocieszyciela u naszego boku i nadal się modlimy:

*Przyjdź, Duchu Stworzycielu, oświeć nasze umysły,
napelnij nasze serca swoją łaską, kieruj naszymi krokami,
obdarz nasz świat swoim pokojem.*

Amen.

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA na I Światowe Dni Dzieci, 25–26 maja 2024 r.

Drogie dziewczynki i drodzy chłopcy!

Zbliża się wasz pierwszy Światowy Dzień: odbędzie się on w Rzymie w dniach 25 i 26 maja. Dlatego pomyślałem o wystosowaniu do was orędzia; cieszę się, że będziecie mogli je otrzymać i dziękuję wszystkim, którzy będą pracować, żeby wam je udostępnić.

Kieruję je przede wszystkim do każdego osobiście, do ciebie, droga dziewczynko, do ciebie, drogi chłopcze, ponieważ „drogi jesteś” w oczach Boga (Iz 43,4), jak uczy nas Biblia i jak wiele razy udowodnił Pan Jezus.

Jednocześnie kieruję to orędzie do wszystkich, ponieważ wszyscy jesteście ważni i ponieważ razem, bliscy i dalecy, wyrażacie pragnienie każdego z nas, by rozwijać się i odnawiać. Przypominacie nam, że wszyscy jesteśmy dziećmi i braćmi, i że nikt nie może istnieć bez kogoś, kto wprowadziłby go w świat, ani rozwijać się nie mając innych, których można obdarzać miłością i od których można ją otrzymywać (por. Enc. *Fratelli tutti*, 95).

Tak więc wy wszyscy, dziewczynki i chłopcy, będący radością waszych rodziców i rodzin, jesteście także radością ludzkości i Kościoła,

w którym każdy jest jak ogniwo bardzo długiego łańcucha, rozciągającego się od przeszłości do przyszłości i ogarniającego całą ziemię. Dlatego zalecam, abyście zawsze uważnie słuchali opowiadań dorosłych: waszych mam, tatusiów, dziadków i pradziadków! A jednocześnie nie zapominajcie o tych z was, jeszcze tak młodych, a którzy już zmagają się z chorobą i trudnościami, w szpitalu lub w domu, którzy są ofiarami wojny i przemocy, którzy cierpią głód i pragnienie, którzy żyją na ulicy, którzy są zmuszani do bycia żołnierzami lub uciekają jako uchodźcy, oddzieleni od rodziców, którzy nie mogą chodzić do szkoły, którzy są ofiarami gangów przestępczych, narkotyków lub innych form niewolnictwa, wykorzystywania. Krótko mówiąc, o wszystkich tych dzieciach, którym po dziś dzień wciąż okrutnie odbierane jest dzieciństwo. Posłuchajcie ich, lepiej: posłuchajmy ich, ponieważ w swoim cierpieniu mówią nam o rzeczywistości, z oczami obmytymi łzami i z tym nieustępliwym pragnieniem dobra, które rodzi się w sercu tych, którzy naprawdę widzieli, jak okropne jest zło.

Moi młodzi przyjaciele, aby odnowić siebie i świat, nie wystarczy, abyśmy byli razem w swoim gronie: konieczne jest zjednoczenie z Jezusem. Od Niego otrzymujemy wielką odwagę: On jest zawsze blisko, Jego Duch idzie przed nami i towarzyszy nam na drogach świata. Jezus mówi nam: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,5); to są słowa, które wybrałem jako temat waszego pierwszego Światowego Dnia. Te słowa zapraszają nas, abyśmy stali się zwinni jak dzieci w uchwyceniu nowości wzbudzonej przez Ducha Świętego w nas i wokół nas. Z Panem Jezusem możemy marzyć o nowej ludzkości i zaangażować się na rzecz bardziej braterskiego społeczeństwa, troszczącego się o nasz wspólny dom, poczynając od prostych rzeczy, takich jak pozdrawianie innych, proszenie o pozwolenie, przeproszanie, mówienie: „dziękuję”. Świat przemienia się przede wszystkim poprzez małe rzeczy, nie wstydząc się tego, że stawia się jedynie małe kroki. Co więcej, nasza małość przypomina nam, że jesteśmy słabi i że potrzebujemy siebie nawzajem, jako członki jednego ciała (por. Rz 12,5; 1 Kor 12,26).

I to nie wszystko. W rzeczywistości, drogie dziewczynki i drodzy chłopcy, będąc samemu nie można nawet być szczęśliwym, ponieważ radość rośnie w takim samym wymiarze, w jakim się nią dzielimy: rodzi się z wdzięczności za dary, które otrzymaliśmy i którymi z kolei dzielimy się z innymi. Kiedy to, co otrzymaliśmy, zatrzymujemy tylko dla siebie, a nawet robimy awantury, aby otrzymać ten czy inny prezent, w rzeczywistości zapominamy, że największym darem jesteśmy my

sami, jedni dla drugich: jesteśmy „darem Boga”. Inne dary są potrzebne, owszem, ale tylko po to, by być razem. Jeśli nie wykorzystamy ich w tym celu, zawsze będziemy niezadowoleni i nigdy nam nie wystarczą.

Natomiast, jeśli jesteśmy razem, wszystko jest inne! Pomyślcie o waszych przyjaciółach: jak pięknie jest być z nimi w domu, w szkole, w parafii, w oratorium, wszędzie; grając, śpiewając, odkrywając nowe rzeczy, bawiąc się, wszyscy razem, nie pozostawiając nikogo w tyle. Przyjaźń jest niezwykle piękna i rozwija się tylko w ten sposób, w dzieleniu się z innymi i w przebaczeniu, z cierpliwością, odwagą, kreatywnością i wyobraźnią, bez lęku i bez uprzedzeń.

A teraz chcę wam wyznać ważną tajemnicę: aby być naprawdę szczęśliwym, musimy się modlić, dużo się modlić, każdego dnia, ponieważ modlitwa łączy nas bezpośrednio z Bogiem, napelnia nasze serca światłem i ciepłem, oraz pomaga nam czynić wszystko z ufnością i spokojem. Także Pan Jezus zawsze modlił się do Ojca. A czy wiecie, jak Go nazywał? W swoim języku nazywał Go po prostu Abbà, co oznacza Tatusiu (por. Mk 1,36). My też tak róbmy! Będziemy zawsze odczuwali Jego bliskość. Obiecał nam to sam Jezus, mówiąc: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Drogie dziewczynki i chłopcy, wiecie, że w maju spotkamy się bardzo licznie w Rzymie, właśnie z wami, którzy przybędziecie z całego świata! Dlatego, aby dobrze się przygotować, zalecam wam modlić się używając tych samych słów, których nauczył nas Jezus: *Ojcze nasz*. Odprawiajcie je każdego ranka i każdego wieczoru, a także w rodzinie, z rodzicami, braćmi, siostrami i dziadkami. Ale nie jako formułę, nie! Lecz myśląc o słowach, których Pan Jezus nauczył nas. Jezus wzywa nas i chce, abyśmy wraz z Nim byli głównymi bohaterami tego Światowego Dnia, budowniczymi nowego, bardziej ludzkiego, sprawiedliwego i pokojowego świata.

On, który ofiarował siebie na krzyżu, aby zgromadzić nas wszystkich w miłości, On, który zwyciężył śmierć i pojednał nas z Ojcem, chce kontynuować swoje dzieło w Kościele, poprzez nas. Pomyślcie o tym, zwłaszcza ci z was, którzy przygotowują się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej.

Umiłowani, Bóg, który kocha nas od początku (por. Jr 1,5), ma dla nas spojrzenie najbardziej kochającego taty i najczulszej mamy. On nigdy o nas nie zapomina (por. Iz 49,15), i codziennie towarzyszy nam i odnawia nas swoim Duchem.

Razem z Najświętszą Maryją Panną i świętym Józefem módlmy się tymi słowami:

*Przybądź, Duchu Święty,
ukaż nam swoje piękno,
które znajduje odbicie w twarzach
dziewczynek i chłopców ziemi.
Przybądź Jezu,
który wszystko czynisz nowym,
który jesteś drogą prowadzącą nas do Ojca,
przyjdź i zostań z nami.
Amen.*

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 2 marca 2024 roku

**PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA FRANCISZKA
do uczestników Międzynarodowego Kongresu Duszpasterstwa
Młodzieży Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia,
25 maja 2024 r.**

Wasze Eminencje, drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Przede wszystkim pragnę wyrazić *wdzięczność* wszystkim, którzy *wnieśli swój wkład w sukces Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie*. Był to wielki wysiłek, ale było warto, ponieważ po pandemii i pośród wielu napięć międzynarodowych młodzi potrzebowali zastrzyku nadziei. A dni w Lizbonie były prawdziwym świętem radości życia i bycia chrześcijanami; świętem nadziei, która nadal mieszka w sercach młodych, ponieważ sam Bóg ją karmi i umacnia, pomimo wszelkich przeciwności.

Drodzy przyjaciele, zachęcenii tym doświadczeniem, jesteście wezwani do pracy na rzecz nadchodzących wydarzeń międzynarodowych, ale także, i przede wszystkim, do towarzyszenia duszpasterstwu młodzieży w „normalnych czasach”.

Myśląc o *Jubileuszu Młodzieży* – w przyszłym roku – i o *Światowych Dniach Młodzieży w Seulu* – za trzy lata – „marzę”, aby mogły one sprawić, że wielu młodych, także tych, którzy zwykle nie uczęszczają do kościoła, mogło spotkać Jezusa, niosąc im przesłanie nadziei. Myślę o tych chłopcach i dziewczętach, którzy „spuścili wzrok”, którzy utracili perspektywę, którzy porzucili swoje wielkie marzenia i pogrążyli się w smutku i udręce życiowej. Azja jest kontynentem młodym,

kontynentem żywotnym, ale wielu ludzi młodych, zwłaszcza w dużych miastach, cierpi z powodu utraty nadziei i zamknięcia się w sobie, mając niewiele relacji i niewiele zainteresowań. To samo dzieje się na całym świecie. Spotkania w Rzymie i Seulu są szansą, którą daje nam Bóg, aby powiedzieć wszystkim młodym na świecie: że Jezus jest nadzieją, jest nadzieją dla ciebie, jest nadzieją dla nas, jest nadzieją dla wszystkich!

Pracując na rzecz tych wielkich wydarzeń, Jubileuszu i spotkania w Seulu, nie możecie jednak zaniedbywać *zwykłych dróg*, to znaczy drogi młodych w ich *życiu codziennym*. Jest to ścieżka i duszpasterstwo małych kroków, małych liczb, prostych słów i gestów, chwil świętowania i modlitwy we wspólnocie, codziennych decyzji. Są to doświadczenia mniej rzucające się w oczy, ale to właśnie one zagłębiają się w serce i z czasem przynoszą trwałe owoce. Jest to świętość życia powszedniego, o której mówiłem w *Gaudete et exsultate*. I, nie chcę uprawiać reklamy moich pism, ale przeczytajcie *Gaudete et exsultate*. Jest to hymn do radości, a smutny chrześcijanin jest smutnym chrześcijaninem. Radość musi być pokarmem chrześcijanina, wyrazem chrześcijanina, a jeśli nie wiesz, czym jest radość, idź przed lustro... zaczniesz się trochę śmiać!

„*Cristo ti salva*”, „*Egli vive*”, „*lo Spirito dà vita*”. *Sono certezze e c'è anche un'altra certezza: la Madonna ti vuole bene perché è madre. Quattro, cinque.*

W związku z tym chciałbym przypomnieć kilka elementów, których nigdy nie może zabraknąć w codziennej pracy duszpasterstwa młodzieży. Po pierwsze, należy pomagać młodym, by mieli w sercu *kilka fundamentalnych pewników*: „Bóg jest miłością”, „Chrystus cię zbawia”, „On żyje”, „Duch daje życie”. Są to są pewniki i jest jeszcze jeden pewnik: „Matka Boża cię kocha”, ponieważ jest matką. Są to cztery, pięć prostych prawd, które musimy głosić niestrudzenie. (por. *Christus vivit*, 112–133). Młodzi ludzie szczególnie odczuwają wiadomości negatywne, które nas osaczają. Nie mogą one jednak przesłonić tej pewności, że zmartwychwstały Chrystus jest z nimi i jest silniejszy niż wszelkie zło. Pomyślmy o tym, nie mówię o wiadomościach, reklamach wojen, pomyślmy o tym. Młodzi to czują. Tak, Chrystus żyje! Wszystko żyje w Jego rękach i tylko On zna przeznaczenie świata i bieg naszego życia. Ważne jest, aby zaoferować młodym możliwości doświadczenia żywego Chrystusa w modlitwie, w celebracji eucharystycznej i pojednania, w spotkaniach wspólnotowych, w służbie ubogim, w świadectwie świętych. Sami ludzie młodzi, którzy tego doświadczyają, są nosicielami tego przepowiadania–świadectwa.

Kolejnym istotnym elementem jest *rozeznawanie duchowe* (por. *Christus vivit*, 278–298). Rozeznawanie jest sztuką, której najpierw muszą nauczyć się osoby pracujące w duszpasterstwie: kapłani i zakonnicy, katecheci, osoby wspierające, sami młodzi, którzy podążają za innymi młodymi. Jest to sztuka, której nie można improwizować, która musi być pogłębiana, doświadczana i przeżywana. Dla młodego człowieka, znalezienie osoby zdolnej do rozeznawania jest odnalezieniem skarbu. W drodze wiary i w odkrywaniu swego powołania, mądry przewodnik pomaga uniknąć wielu błędów, wielu naiwności, wielu momentów zagubienia i „paraliżu”. Przewodnik, który nie odbiera wolności, lecz towarzyszy. Na temat rozeznawania wygłosiłem też serię katechez, możecie je odszukać, która wyjaśnia jak dokonuje się rozeznania. Tutaj chciałbym podkreślić tylko trzy jego cechy: jest ono synodalne, jest osobiste, jest zorientowane na prawdę. Rozeznanie jest synodalne, osobiste i ukierunkowane na prawdę.

Synodalne. Dziś dominuje indywidualizm: każdy zmierza własną drogą, każdy przypisuje samodzielnie sens życiu, każdy ustanawia własne wartości, własne prawdy. Być może z kategoryzacją „lubię – nie lubię”. I to jest brzydko indywidualizm. Natomiast w praktyce rozeznawania, Kościół stawia obok nas braci i siostry w wierze, abyśmy przebywali drogę razem, a nie samotnie, i w ten sposób nasze dojrzewanie wewnętrzne staje się o wiele bogatsze. W tym sensie rozeznawanie jest synodalne.

Jednocześnie rozeznanie jest *osobiste*. W naszym świecie wszystko jest zmasowane i ujednolicone, natomiast ludziom młodym trzeba towarzyszyć każdemu z osobna. Każdy z nich jest wyjątkowy i niepowtarzalny. Każdy zasługuje na wysłuchanie, zrozumienie i rady dostosowane do jego wieku, do jego ludzkiej i duchowej dojrzałości. Rozeznawanie może być tylko osobiste. Przedwczoraj miałem spotkanie w parafii z nastolatkami, około sześćdziesięcioma nastolatkami, byłem zadowolony z pytań, które zadawali, pytań poszukiwania, otwartości na Pana, wątpliwości. Słuchałem i pomagałem iść naprzód.

Ponadto, rozeznanie jest również *zorientowane na prawdę*, i choć może to się zdawać narzekaniem, to żyjemy w społeczeństwie zanieczyszczonym fałszywymi wiadomościami (*fake news*), gdzie profile osobiste są często podrabiane lub fałszywe, gdzie tworzone są alternatywne tożsamości, rozeznawanie powinno być dla młodych drogą autentyczności: aby wyjść ze sztucznych tożsamości i odkryć własną rzeczywistą tożsamość. Chodzi o to, by stać się „prawdziwym” wobec

siebie, wobec innych i wobec Boga. Śmiejemy się, gdy widzimy, że kobiety stosują makijaż, muszą być piękne, dlatego noszą makijaż, ale jak często wszyscy robimy „makijaż” [maquillage] duszy, aby wyglądać na to, kim nie jesteśmy. Uważajmy na to. Trzeba być prawdziwymi przed innymi, przed Bogiem, przed samym sobą.

Zakończę – spokojnie, docieramy do końca – ważne jest, aby stałe *śłuchać młodych*. Chodzi o prawdziwe słuchanie, które nie pozostaje „połowiczne” czy jedynie „udawane”. Młodych nie wolno wykorzystywać do wdrażania idei już postanowionych przez innych lub takich, które tak naprawdę nie odpowiadają na ich potrzeby. Nie. Młodzi ludzie powinni być uczeni odpowiedzialności, zaangażowani w dialog, planowanie działań, w podejmowanie decyzji. Muszą poczuć, że są pełnoprawną i aktywną częścią życia Kościoła; a przede wszystkim, że sami są pierwszymi głosicielami Ewangelii swoim rówieśnikom.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za waszą pracę z młodymi i dla młodych! Odważnie idźcie naprzód, niosąc wszystkim dobrą nowinę, że Jezus żyje, że Jezus jest Panem: jest to orędzie radości, pocieszenia i nadziei, na które wielu oczekuje. Z całego serca wam błogosławię i proszę was, byście się za mnie modlili. Dziękuję.

NOTA *GESTIS VERBISQUE* W SPRAWIE WAŻNOŚCI SAKRAMENTÓW

Prezentacja

Już podczas Zgromadzenia Plenarnego Dykasterii w styczniu 2022 r. kardynałowie i biskupi (członkowie Dykasterii), wyrazili swoje zaniepokojenie mnożącymi się sytuacjami, w których doszło do konieczności stwierdzenia nieważności sprawowanych sakramentów. Poważne zmiany dokonane w materii lub formie sakramentów, powodujące ich nieważność, doprowadziły następnie do konieczności odnalezienia osób, których to dotyczyło, w celu powtórzenia obrzędu chrztu lub bierzmo-
wania, a znaczna liczba wiernych słusznie wyraziła swoje zaniepokojenie. Na przykład, zamiast używać formuły ustanowionej dla chrztu, używano formuł takich jak: „Ja ciebie chrzczę w imię Stwórcy...” oraz „W imię taty i mamy... my ciebie chrzczym”. W tak poważnej sytuacji znaleźli się również kapłani. Oni to, będąc ochrzczoneymi przy pomocy

formuł tego rodzaju, z bólem odkryli nieważność swoich święceń i dotychczas sprawowanych sakramentów.

O ile w innych dziedzinach duszpasterskiego działania Kościoła jest wiele miejsca na kreatywność, o tyle taka inwencja w dziedzinie sprawowania sakramentów staje się raczej „chęcią manipulacji” i dlatego nie można się na nią powoływać [1]. Modyfikowanie formy sakramentu lub jego materii jest zatem zawsze aktem poważnie niegodziwym i zasługuje na przykładową karę, właśnie dlatego, że takie arbitralne gesty są w stanie wyrządzić poważną szkodę wiernemu Ludowi Bożemu.

W przemówieniu skierowanym do naszej Dykasterii z okazji niedawnego Zgromadzenia Plenarnego, 26 stycznia 2024 r., Ojciec święty przypomniał, że „poprzez sakramenty wierzący stają się zdolni do prorocstwa i świadectwa. A nasze czasy szczególnie pilnie potrzebują proroków nowego życia i świadków miłości – kochajmy więc i sprawiajmy, by inni kochali piękno i zbawczą moc sakramentów!”. W tym kontekście wspominał również, że „od szafarzy wymaga się szczególnej troski w ich udzielaniu i otwieraniu wiernym skarbów łaski, które one przekazują” [2].

Tak więc, z jednej strony Ojciec święty zaprasza nas do działania w taki sposób, aby wierni mogli owocnie przystępować do sakramentów, a z drugiej strony mocno podkreśla wezwanie do „szczególnej troski” w ich sprawowaniu.

Od nas, szafarzy, wymaga się zatem siły do przezwycięzania pokusy poczucia, że jesteśmy właścicielami Kościoła. Wręcz przeciwnie, musimy stać się wystarczająco zdolni do przyjmowania daru, który jest uprzedni względem nas samych: nie tylko dar życia lub łaski, ale także skarby sakramentów, które zostały nam powierzone przez Matkę Kościół. One nie są naszą własnością! A wierni mają z kolei prawo do przyjmowania ich w taki sposób, w jaki rozporządza nimi Kościół: to właśnie tak rozumiane ich sprawowanie odpowiada intencjom Jezusa oraz czyni wydarzenie Paschy aktualnym i skutecznym.

Jako szafarze, z naszym religijnym szacunkiem dla tego, co Kościół ustanowił w odniesieniu do materii i formy każdego sakramentu, ukazujemy przed wspólnotą prawdę, że „Głową Kościoła, a zatem prawdziwym przewodniczącym celebracji, jest wyłącznie Chrystus” [3].

Nota, którą niniejszym przedstawiamy, nie dotyczy zatem kwestii czysto technicznej czy nawet „rygorystycznej”. Publikując ją, Dykasteria zamierza przede wszystkim jasno wyrazić pierwszeństwo Bożego działania i pokornie strzec jedności Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół, w jego najświętszych gestach.

Niech ten dokument, jednogłośnie zatwierdzony 25 stycznia 2024 roku przez członków Dykasterii zebranych na Zgromadzeniu Plenarnym, a następnie przez samego Ojca świętego Franciszka, odnowi we wszystkich sługach Kościoła pełną świadomość tego, co powiedział nam Chrystus: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16).

Víctor Manuel Kard. Fernández
Prefekt

Przypisy:

- [1] Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna na temat zmiany formuły sakramentalnej chrztu* (24 czerwca 2020 r.), przypis 2: *L'Osservatore Romano* (7 sierpnia 2020 r.), 8.
- [2] Papież Franciszek, *Przemówienie do uczestników Zgromadzenia Plenarnego Dykasterii Nauki Wiary* (26 stycznia 2024 r.): *L'Osservatore Romano* (26 stycznia 2024 r.), 7.
- [3] Dykasteria Nauki Wiary, *Nota „Gestis verbisque” o ważności sakramentów* (2 lutego 2024 r.), nr 24.

Wprowadzenie

1. Za pośrednictwem wewnętrznie ze sobą połączonych wydarzeń i słów Bóg objawia i realizuje swój plan zbawienia wobec każdego mężczyzny i każdej kobiety przeznaczonych do wspólnoty z Nim [1]. Ta zbawcza relacja jest skutecznie realizowana w czynności liturgicznej, w której głoszenie zbawienia, rozbrzmiewające w proklamowanym Słowie, znajduje swoją aktualizację w gestach sakramentalnych. One bowiem uobecniają w ludzkiej historii zbawcze działanie Boga, które ma swój punkt kulminacyjny w Passze Chrystusa. Odkupieńcza moc tych gestów nadaje ciągłość historii zbawienia, którą Bóg wypełnia w czasie. Sakramenty, ustanowione przez Chrystusa, są zatem czynnościami, które poprzez znaki doświadczalne przy pomocy zmysłów, realizują żywe doświadczenie tajemnicy zbawienia, umożliwiając ludziom uczestnictwo w życiu Bożym. Są one „arcydzielami Bożymi” w Nowym i wiecznym Przymierzu, mocami, które wychodzą z Ciała Chrystusa, czynami Ducha Świętego działającego w Jego Ciele, którym jest Kościół [2]. Dlatego Kościół celebrowuje w liturgii z wierną miłością i czcią sakramen-

ty, powierzone mu przez samego Chrystusa, aby mógł je zachować jako cenne dziedzictwo i źródło swojego życia i misji.

2. Niestety trzeba zauważyć, że celebracje liturgiczne, zwłaszcza te dotyczące sakramentów, nie zawsze są przeprowadzane w pełnej wierności obrzędowi przepisanyemu przez Kościół. Dykasteria kilkakrotnie zabierała głos w celu rozstrzygnięcia wątpliwości co do ważności sakramentów sprawowanych w ramach rytu rzymskiego, gdy normy liturgiczne nie zostały zachowane, będąc zmuszoną niekiedy do wyrażenia bolesnej odpowiedzi negatywnej, stwierdzając w takich przypadkach, że wierni zostali ogołoceni z tego, co im się należy, „czyli z misterium paschalnego celebrowanego zgodnie z obrzędami, które ustanawia Kościół” [3]. Tytułem przykładu można odnieść się do celebracji chrzcielnych, w których formuła sakramentalna została zmieniona w jednym z jej istotnych elementów, czyniąc sakrament nieważnym, a tym samym narażając na szkodę przyszłą drogę sakramentalną tych wiernych, dla których, w ramach poważnej niedogodności, konieczne było powtórzenie celebracji nie tylko chrztu, ale także i sakramentów otrzymanych później [4].

3. W pewnych okolicznościach można stwierdzić dobrą wolę niektórych szafarzy, którzy nieumyślnie lub kierowani szczerymi motywacjami duszpasterskimi, sprawują sakramenty modyfikując istotne formuły i obrzędy ustanowione przez Kościół, być może po to, aby uczynić je, we własnym mniemaniu, bardziej odpowiednimi i zrozumiałymi. Często jednak „za uciekaniem się do motywacji pastoralnej często kryje się, choćby nieświadomie, podejście subiektywistyczne i chęć manipulacji” [5]. Ukazuje się w ten sposób także pewien brak w formacji, zwłaszcza w odniesieniu do świadomości wartości działania symbolicznego, które stanowi istotną cechę aktu liturgiczno-sakramentalnego.

4. Aby pomóc biskupom w ich zadaniu jako promotorów i stróżów życia liturgicznego powierzonych im Kościołom partykularnym, Dykasteria Nauki Wiary pragnie zaproponować w niniejszej Nocie pewne elementy doktrynalne w odniesieniu do rozeznawania ważności celebracji sakramentów, zwracając także uwagę na niektóre aspekty dyscyplinarne i duszpasterskie.

5. Cel niniejszego dokumentu obejmuje poza tym Kościół katolicki jako całość. Jednakże argumenty teologiczne, które stanowią jego inspirację, odnoszą się niekiedy do kategorii właściwych dla tradycji łacińskiej. Z tego względu, w przypadku poszczególnych katolickich Kościołów wschodnich powierza się synodom lub zgromadzeniom hie-

rarchów każdego z nich należyte dostosowanie wskazań tego dokumentu, z użyciem własnej terminologii teologicznej tam, gdzie różni się ona od używanej w niniejszym tekście. Wynik powinien zostać następnie przed publikacją przedłożony do zatwierdzenia przez Dykasterię Nauki Wiary.

I. Kościół przyjmuje siebie i wyraża w sakramentach

6. Sobór Watykański II odnosi przez analogię pojęcie sakramentu do całego Kościoła. W szczególności, gdy w Konstytucji o liturgii stwierdza, że „z boku Chrystusa umierającego na krzyżu zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła” [6], jest to związane z umiłowaną przez ojców Kościoła typologiczną lekturą relacji między Chrystusem a Adamem [7]. Tekst soborowy przywołuje znane stwierdzenie św. Augustyna [8], który wyjaśnia: „Adam śpi; stworzona została Ewa, umiera Chrystus, powstaje Kościół. Z boku śpiącego Adama Ewa została stworzona; zmarłemu Chrystusowi bok przebito, aby z niego wypłynęły sakramenty, z których powstaje Kościół” [9].

7. Konstytucja dogmatyczna o Kościele potwierdza, że Kościół jest „w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” [10]. A to realizuje się przede wszystkim poprzez sakramenty, z których w każdym na swój sposób urzeczywistnia się sakramentalna natura Kościoła, Ciała Chrystusa. Rozumienie Kościoła jako uniwersalnego sakramentu zbawienia „ukazuje, jak «ekonomia» sakramentalna określa ostatecznie sposób, w jakim Chrystus, jedyny Zbawiciel, osiąga poprzez Ducha naszej egzystencji w swoistości jej bytowania. Kościół przyjmuje siebie i tym samym siebie wyraża w siedmiu sakramentach, poprzez które łaska Boża wpływa konkretnie na egzystencję wiernych, aby całe ich życie, odkupione przez Chrystusa, stało się ofiarą miłą Bogu” [11].

8. Właśnie poprzez ustanowienie Kościoła swoim Mistycznym Ciałem, Chrystus czyni wierzących uczestnikami swojego własnego życia, jednocząc ich ze swoją śmiercią i zmartwychwstaniem w sposób rzeczywisty i tajemniczy poprzez sakramenty [12]. Uświęcająca moc Ducha Świętego działa bowiem w wiernych poprzez znaki sakramentalne [13], czyniąc ich żywymi kamieniami duchowego gmachu, zbudowanego na kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus Pan [14] i ustanawiając ich ludem kapłańskim, uczestnikiem jedyne go kapłaństwa Chrystusa [15].

9. Siedem życiodajnych gestów, których ustanowienie uznał za boskie Sobór Trydencki [16], stanowi zatem uprzywilejowaną przestrzeń spotkania z Chrystusem Panem, który obdarza swoją łaską i który poprzez słowa i obrzędowe czynności Kościoła karmi i umacnia wiarę [17]. To w Eucharystii i we wszystkich innych sakramentach „mamy zapewnioną możliwość spotkania Pana Jezusa i moc Jego Paschy może do nas dotrzeć” [18].

10. Kościół, świadomy tego od samych swoich początków, w szczególny sposób troszczył się o źródła, z których czerpie siłę dla swojego istnienia i swojego świadectwa: Słowo Boże, poświadczone przez święte Pisma i Tradycję, oraz sakramenty, sprawowane w liturgii, poprzez które jest on nieustannie na nowo prowadzony do tajemnicy Paschy Chrystusa [19].

Wypowiedzi Magisterium w materii sakramentalnej zawsze były motywowane fundamentalną troską o wierność sprawowanego misterium. Kościół bowiem ma obowiązek zapewnić pierwszeństwo Bożego działania i chronić jedność Ciała Chrystusa w tych czynnościach, które nie mają sobie równych, ponieważ są w najwyższym stopniu święte, cechując się skutecznością gwarantowaną przez kapłańskie działanie Chrystusa [20].

II. Kościół strzeże i jest strzeżony przez sakramenty

11. Kościół jest „sługą” sakramentów, a nie ich właścicielem [21]. Sprawując je, sam otrzymuje ich łaskę, chroni je i sam jest przez nie chroniony. Władza (*potestas*), którą może on wykonywać w odniesieniu do sakramentów, jest analogiczna do tej, którą posiada w odniesieniu do Pisma Świętego. W tym ostatnim Kościół rozpoznaje słowo Boże, spisane pod natchnieniem Ducha Świętego, ustanawiając kanon ksiąg świętych. Jednocześnie jednak poddaje się temu Słowu, którego „pobożnie słucha, święcie strzeże i wiernie wyklada” [22]. W podobny sposób Kościół, wspomagany przez Ducha Świętego, rozpoznaje te święte znaki, przez które Chrystus obdarza łaską emanującą z Paschy, określając ich liczbę i wskazując dla każdego z nich elementy istotne.

Czyniąc to, Kościół jest świadomy, że bycie szafarzem łaski Bożej nie oznacza przywłaszczania jej sobie, ale uczynienie siebie samego narzędziem Ducha w przekazywaniu daru Chrystusa paschalnego. Wie w szczególności, że jego władza (*potestas*) w odniesieniu do sakramentów kończy się w obliczu ich istoty [23]. Tak jak w przepowiadaniu

Kościół musi zawsze wiernie głosić Ewangelię Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, tak w gestach sakramentalnych musi strzec zbawczych gestów, które powierzył mu Jezus.

12. Prawdą jest, że Kościół nie zawsze jednoznacznie określał gesty i słowa, które stanowią ową istotę z boskiego ustanowienia (*divinitus instituta*). Jednak dla wszystkich sakramentów jawią się w każdym razie jako fundamentalne te elementy, które Magisterium kościelne, wsłuchując się w zmysł wiary (*sensus fidei*) Ludu Bożego i w dialogu z teologią, nazwało materią i formą, dodając do nich intencję szafarza.

13. *Materię* sakramentu stanowi ludzkie działanie, poprzez które działa Chrystus. Czasami obecny jest w niej element materialny (woda, chleb, wino, olej), innym razem szczególnie wymowny gest (znak krzyża, nałożenie rąk, zanurzenie, pokropienie, wyrażenie zgody, namaszczenie). Ten cielesny charakter ukazuje się jako niezbędny, ponieważ zakorzenia sakrament nie tylko w ludzkiej historii, ale także bardziej fundamentalnie, w symbolicznym porządku Stworzenia i prowadzi z powrotem do tajemnicy Wcielenia Słowa i Odkupienia przez Nie dokonanego [24].

14. *Formę* sakramentu konstituuje słowo, które nadaje materii znaczenie transcendentne, przekształcając zwykłe znaczenie elementu materialnego i czysto ludzkiego postrzegania dokonanej czynności. Słowo to zawsze czerpie w różnym stopniu inspirację z Pisma Świętego [25], zakorzenia się w żywej Tradycji kościelnej i jest definiowane autorytatywnie przez Magisterium kościelne z uwzględnieniem uważnego rozważania [26].

15. Materia i forma, ze względu na ich zakorzenie w Piśmie Świętym i Tradycji, nigdy nie zależały ani nie mogą zależeć od woli jednostki lub pojedynczej wspólnoty. Zadaniem Kościoła w tym względzie nie jest określanie ich według czyjegoś upodobania lub wolnej woli, ale, przy strzeżeniu istoty sakramentów (*salva illorum substantia*) [27], autorytatywnie ich ukazywanie, w uległości wobec działania Ducha Świętego.

W przypadku niektórych sakramentów materia i forma ukazują się jako zasadniczo zdefiniowane od samego początku, tak że ich ustanowienie przez Chrystusa jest od razu widoczne; w przypadku innych definicja elementów istotowych została sprecyzowana w ciągu złożonej historii, czasem nie bez znaczącej ewolucji.

16. W związku z tym nie można ignorować faktu, że kiedy Kościół wypowiada się w kwestii określenia elementów konstytutywnych dla

danego sakramentu, zawsze działa zakorzeniony w Tradycji, aby lepiej wyrazić łaskę przez ten sakrament udzielaną.

To właśnie w tym kontekście reforma liturgiczna sakramentów, dokonana zgodnie z zasadami Soboru Watykańskiego II, wezwała do rewizji obrzędów, aby jaśniej wyrażały one święte rzeczywistości, które oznaczają i tworzą [28]. Kościół ze swoim nauczaniem w sprawach sakramentalnych, wypełnia swoją władzę (*potestas*) w zgodzie z tą żywą Tradycją, która „pochodzi od Apostołów i rozwija się w Kościele pod opieką Ducha Świętego” [29].

Uznając zatem, pod działaniem Ducha Świętego, sakramentalny charakter pewnych obrzędów, Kościół uznał je za odpowiadające intencji Jezusa, aby uobecnić i udostępnić wydarzenie paschalne [30].

17. W każdym razie, w odniesieniu do wszystkich sakramentów zachowanie materii i formy zawsze było wymagane dla ważności celebracji, ze świadomością, że arbitralne zmiany jednej i/lub drugiej – których powaga i siła unieważniająca musi być za każdym razem ustalona – zagrażają skutecznemu udzielaniu łaski sakramentalnej, z oczywistą szkodą dla wiernych [31]. Zarówno materia, jak i forma, określone w *Kodeksie Prawa Kanonicznego* [32], są ustanowione w księgach liturgicznych promulgowanych przez kompetentną władzę, których zapisy muszą być wiernie przestrzegane, bez „dodawania, ujmowania ani zmieniania czegokolwiek” [33].

18. Z materią i formą związana jest intencja szafarza sprawującego sakrament. Oczywiście jest, że temat intencji należy tutaj odróżnić od tematu osobistej wiary i kondycji moralnej szafarza, które nie naruszają ważności daru łaski [34]. W rzeczywistości musi on mieć „intencję czynienia przynajmniej tego, co czyni Kościół” [35], czyniąc działanie sakramentalne aktem prawdziwie ludzkim, wolnym od wszelkiego automatyzmu, oraz aktem prawdziwie eklezyjalnym, wolnym od arbitralności jednostki. Ponadto, ponieważ to, co czyni Kościół, nie jest niczym innym, jak tylko tym, co ustanowił Chrystus [36], również intencja, wraz z materią i formą, przyczynia się do uczynienia działania sakramentalnego przedłużeniem zbawczego dzieła Pana.

Materia, forma i intencja są wewnętrznie zjednoczone: łączą się one w czynności sakramentalnej w taki sposób, że intencja staje się zasadą jednoczącą materię i formę, czyniąc z nich święty znak, poprzez który łaska jest udzielana *ex opere operato* [37].

19. W odróżnieniu od materii i formy, które reprezentują dostrzegalny przy pomocy zmysłów i obiektywny element sakramentu, intencja szafarza – wraz z dyspozycją przyjmującego – reprezentuje jego ele-

ment wewnętrzny i subiektywny. Zmierza ona jednak ze swej natury do uzewnętrznienia się również poprzez zachowanie obrzędu ustanowionego przez Kościół, dlatego poważne zmienianie istotnych elementów prowadzi też do wątpliwości co do rzeczywistej intencji szafarza, podważając ważność sprawowanego sakramentu [38]. W rzeczywistości bowiem z zasady intencja czynienia tego, co czyni Kościół, wyraża się w użyciu materii i formy, które Kościół ustanowił [39].

20. Materia, forma i intencja są zawsze włączone w kontekst celebracji liturgicznej, która nie stanowi ceremonialnej ozdoby (*ornatus*) sakramentów, ani także dydaktycznego wprowadzenia w rzeczywistość, która się dokonuje, ale jest w swojej złożoności wydarzeniem, w którym wciąż realizuje się osobiste i wspólnotowe spotkanie między Bogiem a nami, w Chrystusie i w Duchu Świętym – spotkanie, w którym przez pośrednictwo znaków zmysłowych „Bóg otrzymuje doskonałą chwałę, a ludzie doznają uświęcenia” [40].

Konieczna troska o istotne elementy sakramentów, od których zależy ich ważność, musi zatem harmonizować z dbałością i szacunkiem wobec całej celebracji, w której znaczenie i skutki sakramentów stają się w pełni zrozumiałe poprzez mnogość gestów i słów, sprzyjając w ten sposób czynnemu uczestnictwu (*actuosa participatio*) wiernych [41].

21. Sama liturgia pozwala na tę różnorodność, która chroni Kościół przed „sztywnymi, jednolitymi formami” [42]. Z tego powodu Sobór Watykański II postanowił, że „zachowując istotną jedność obrzędku rzymskiego, także przy reformowaniu ksiąg liturgicznych należy uwzględnić uprawnione różnice oraz dostosowanie do rozmaitych ugrupowań, regionów i narodów, zwłaszcza na misjach” [43].

Na mocy tego reforma liturgiczna zamierzona przez Sobór Watykański II nie tylko upoważniła konferencje episkopatów do wprowadzenia ogólnych adaptacji względem łacińskiej *editio typica*, ale także przewidziała możliwość szczególnych adaptacji ze strony szafarza celebracji, wyłącznie w tym celu, aby wyjść naprzeciw duszpasterskim i duchowym potrzebom wiernych.

22. Aby jednak odrębności „nie przeszkadzały jedności, lecz raczej jej służyły” [44], jasnym jest, że poza przypadkami wyraźnie wskazanymi w księgach liturgicznych, „prawo kierowania sprawami liturgii należy wyłącznie do władzy Kościoła” [45], którą, w zależności od okoliczności, posiada biskup, lokalna konferencja biskupów oraz Stolica Apostolska.

Jest bowiem jasne, że „zmiana formy sprawowania jakiegokolwiek sakramentu z własnej inicjatywy stanowi nie tylko nadużycie liturgii,

rozumiane jako przekroczenie normy stanovionej, ale ranę (*vulnus*) zadaną w danym czasie wspólnocie Kościoła i rozpoznawalności działania Chrystusa, mogącą w skrajnych przypadkach sprawić, że sakrament będzie nieważny, ponieważ natura działania służebnego wymaga, by wiernie przekazać to, co się otrzymało (por. 1 Kor 15,3)” [46].

III. Przewodniczenie liturgii i sztuka celebrowania

23. Sobór Watykański II i posoborowe Magisterium pozwalają na umieszczeniu posługi przewodniczenia liturgii w jej właściwym teologicznym znaczeniu. Biskup i prezbiterzy jako jego współpracownicy przewodniczą celebracjom liturgicznym, kulminującym w Eucharystii, która jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego” [47], w osobie Chrystusa–Głowy (*in persona Christi Capitis*) oraz w imieniu Kościoła (*nomine Ecclesiae*). W obu przypadkach są to formuły, które – pomimo nieco różnych wersji – są dobrze poświadczone przez Tradycję [48].

24. Formuła *in persona Christi* [49] oznacza, że kapłan uobecnia samego Chrystusa w wydarzeniu celebracji. Urzeczywistnia się to najwznieślej, gdy podczas konsekracji eucharystycznej wypowiada on słowa Pana z tą samą skutecznością, utożsamiając, mocą Ducha Świętego, swoje własne „ja” z „Ja” Chrystusa. Kiedy następnie Sobór precyzuje, że prezbiterzy przewodniczą Eucharystii w osobie Chrystusa–Głowy (*in persona Christi Capitis*) [50], nie zamierza on potwierdzać koncepcji, zgodnie z którą szafarz, jako „głowa”, dysponowałby władzą wykonywaną w sposób arbitralny. Głową Kościoła, a zatem prawdziwym przewodniczącym celebracji, jest wyłącznie Chrystus. On jest „Głową Ciała – Kościoła” (Kol 1,18), ponieważ sprawia, że Kościół rodzi się z Jego boku oraz ponieważ karmi i troszczy się o niego, kochając go aż do oddania samego siebie za niego (por. Ef 5,25.29; J 10,11). Władza (*potestas*) szafarza jest posługiwaniem (*diaconia*), jak Chrystus sam naucza uczniów w kontekście Ostatniej Wieczerzy (por. Łk 22,25–27; J 13,1–20). Ci, którzy na mocy łaski sakramentalnej upodabniają się do Niego, uczestnicząc we władzy, z jaką On prowadzi i uświęca swój lud, są dlatego wezwani, w liturgii i w całej posłudze duszpasterskiej, do dostosowania się do tej samej logiki, ponieważ zostali ustanowieni pasterzami nie po to, aby panować nad trzodą, ale aby jej służyć na wzór Chrystusa, dobrego Pasterza owiec (por. 1 P 5,3; J 10,11.14) [51].

25. Jednocześnie szafarz przewodniczący celebracji działa „w imieniu Kościoła” (*nomine Ecclesiae*) [52], a formuła ta wyjaśnia, że szafarz

uobecniając Chrystusa–Głowę wobec Jego Ciała, którym jest Kościół, uobecnia również to Ciało wobec jego Głowy, wręcz jako Oblubienicę, która jest integralnym podmiotem celebracji, ludem całkowicie kapłańskim, w imieniu którego szafarz przemawia i działa [53]. Poza tym, jeśli prawdą jest, że „gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci” [54], tak samo jest prawdą, że Kościół „sprawując sakrament, działa jako Ciało nierozłącznie związane ze swą Głową, ponieważ to Chrystus–Głowa działa w Ciele Kościoła, które zrodził przez Misterium Paschalne” [55]. To podkreśla wzajemne przyporządkowanie istniejące między kapłaństwem chrzcielnym i kapłaństwem służebnym [56], pozwalając zrozumieć, że to drugie istnieje w służbie pierwszego, i z tego właśnie powodu – jak to zostało ukazane – u szafarza sprawującego sakramenty nigdy nie może zabraknąć intencji czynienia tego, co czyni Kościół.

26. Podwójna i połączona funkcja wyrażona przez formuły *in persona Christi – nomine Ecclesiae* oraz wzajemna owocna relacja między kapłaństwem chrzcielnym a kapłaństwem służebnym, w połączeniu ze świadomością, że elementy istotne dla ważności sakramentów muszą być rozpatrywane w ich własnym kontekście, czyli w ramach akcji liturgicznej, sprawiają, że szafarz będzie coraz bardziej świadomy, iż „czynności liturgiczne nie są prywatnymi czynnościami, lecz uroczyście sprawowanymi obrzędami Kościoła”, czynnościami, które nawet w „różnorodności stanów, zadań i czynnego uczestniczenia” „należą do całego Ciała Kościoła, uwidaczniają je i na nie oddziałują” [57]. Właśnie z tego powodu szafarz powinien rozumieć, że autentyczna sztuka celebrowania (*ars celebrandi*) to taka, która szanuje i podkreśla prymat Chrystusa oraz aktywne uczestnictwo (*actuosa participatio*) całego zgromadzenia liturgicznego, także poprzez pokorne posłuszeństwo normom liturgicznym [58].

27. Coraz pilniejsze wydaje się doprowadzenie do dojrzałości sztuki celebrowania, która trzymając się z dala zarówno od sztywnego rubrycyzmu, jak i od pozbawionej reguł fantazji, prowadziłaby do dyscypliny (*disciplina*), której należy przestrzegać, właśnie po to, aby być prawdziwymi uczniami (*discipoli*): „Nie chodzi tu o konieczność przestrzegania etykiety liturgicznej: chodzi raczej o «dyscyplinę» – w znaczeniu używanym przez Guardiniego – która, jeśli jest autentycznie przestrzegana, formuje nas. Są to gesty i słowa, które wprowadzają porządek w naszym wewnętrznym świecie, każąc nam przeżywać uczucia, postawy, zachowania. Nie są one wypowiedzeniem ideału, który ma nas zainspirować, ale są działaniem, które angażuje ciało w jego całości, czyli w jego byciu jednością duszy i ciała” [59].

Zakończenie

28. „Przechowujemy (...) ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7). Antyteza użyta przez Apostoła, aby podkreślić, jak wzniosłość Bożej mocy objawia się poprzez słabość jego posługi głosiciela, dobrze opisuje również to, co dzieje się w sakramentach. Cały Kościół jest wezwany do strzeżenia zawartego w nich bogactwa, aby nigdy nie został przesłonięty prymat zbawczego działania Boga w historii, nawet w kruchym pośrednictwie znaków i gestów właściwych naturze ludzkiej.

29. Moc (*virtus*) działająca w sakramentach kształtuje oblicze Kościoła, uzdalniając go do przekazywania daru zbawienia, jakim w swoim Duchu pragnie dzielić się z każdym człowiekiem Chrystus umarły i zmartwychwstały. W Kościele ten wielki skarb został powierzony w szczególności jego szafarzom, aby „otaczając miłością” Lud Boży karmili go obfitością Słowa i uświęcali łaską sakramentów. Do nich należy w pierwszej kolejności zapewnienie, aby „piękno chrześcijańskiej celebracji” pozostało żywe i nie zostało „zniweczone przez powierzchowne i zredukowane rozumienie jej wartości lub, co gorsza, przez jej instrumentalizację w służbie jakiejś ideologicznej wizji, jakakolwiek by ona była” [60].

Tylko w ten sposób Kościół może z dnia na dzień „wzrastać w poznaniu tajemnicy Chrystusa, zanurzając (...) życie w tajemnicy Jego Paschy, w oczekiwaniu na Jego powrót” [61].

Papież Franciszek, podczas audiencji udzielonej niżej podpisanemu Prefektowi Dykasterii Nauki Wiary w dniu 31 stycznia 2024 roku, zatwierdził niniejszą *Notę*, przyjętą na Sesji Plenarnej tejże Dykasterii oraz nakazał jej publikację.

Rzym, siedziba Dykasterii Nauki Wiary, 2 lutego 2024 roku, w święto Ofiarowania Pańskiego.

Víctor Manuel Kard. Fernández
Prefekt

Ks. Armando Matteo
Sekretarz Sekcji Doktrynalnej

Przypisy:

- [1] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Dei verbum* (18 listopada 1965), nr 2: AAS 58 (1966), s. 818.
- [2] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1116.
- [3] Franciszek, List apost. *Desiderio desideravi* (29 czerwca 2022), nr 23: *L'Osservatore Romano* (30 czerwca 2022), s. 9.
- [4] Niektórzy kapłani musieli stwierdzić nieważność swoich święceń i celebrowanych obrzędów sakramentalnych, właśnie z powodu braku ważnego chrztu (por. KPK, kan. 842), co wynikało z zaniedbania tych, którzy udzielili im sakramentu w sposób arbitralny.
- [5] Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna o modyfikacji sakramentalnej formuły chrztu* (24 czerwca 2020 r.), przypis 2: *L'Osservatore Romano* (7 sierpnia 2020), s. 8.
- [6] Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 5, 26: AAS 56 (1964), ss. 99, 107.
- [7] Papież Franciszek komentuje to w następujący sposób: „Porównanie między pierwszym i nowym Adamem jest zadziwiające: tak jak z boku pierwszego Adama, spowodowawszy zapadnięcie w głęboki sen, Bóg wydobyl Ewę, tak z boku nowego Adama, pogrążonego w śnie śmierci, rodzi się nowa Ewa – Kościół. Zdumienie dotyczy słów, o których możemy sądzić, że nowy Adam czyni je swoimi, patrząc na Kościół: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała» (Rdz 2, 23). Ponieważ uwierzyliśmy Słowu i zstąpiliśmy do wody chrztu, staliśmy się kością z Jego kości, ciałem z Jego ciała”: Franciszek, List apost. *Desiderio desideravi* (29 czerwca 2022), nr 14: *L'Osservatore Romano* (30 czerwca 2022), s. 9.
- [8] Por. św. Augustyn, *Enarrationes in Psalmos 138*, 2: CCL 40, 1991: „Ewa narodziła się z boku śpiącego [Adama], Kościół z boku cierpiącego [Chrystusa]”.
- [9] Tenże, *In Johannis Evangelium tractatus* 9, 10: PL 35, 1463.
- [10] Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 1: AAS 57 (1965), s. 5. Por. tamże, nr 9, 48: AAS 57 (1965), s. 12–14, 53–54; Tenże, Konst. duszp. *Gaudium et spes* (7 grudnia 1965), nr 5, 26: AAS 58 (1966), ss. 1028–1029, 1046–1047.
- [11] Benedykt XVI, Posynod. adhort apost. *Sacramentum caritatis* (22 lutego 2007), nr 16: AAS 99 (2007), s. 118.
- [12] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 7: AAS 57 (1965), s. 9–11.
- [13] Por. tamże, nr 50: AAS 57 (1965), s. 55–57.

- [14] Por. 1 P 2, 5; Ef 2, 20; Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 6: AAS 57 (1965), s. 8–9.
- [15] Por. 1 P 2,9; Ap 1, 6; 5, 10; Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 7-11: AAS 57 (1965), s. 9–16.
- [16] Por. Sobór Trydencki, *Dekret o sakramentach* [*Decretum de sacramentis*], kan. 1: DH 1601.
- [17] Por. Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 59: AAS 56 (1964), s. 116.
- [18] Franciszek, List apost. *Desiderio desideravi* (29 czerwca 2022), nr 11: *L'Osservatore Romano* (30 czerwca 2022), s. 8.
- [19] Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Dei verbum* (18 listopada 1965), nr 9: AAS 58 (1966), s. 821.
- [20] Por. Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 5, 7: AAS 56 (1964), s. 99, 100–101.
- [21] Por. 1 Kor 4, 1.
- [22] Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Dei verbum* (18 listopada 1965), nr 10: AAS 58 (1966), s. 822.
- [23] Por. Sobór Trydencki, Sesja XXI, rozdz. 2: DH 1728: „[Sobór] oświadcza ponadto, że Kościół zawsze posiadał władzę, aby przy udzielaniu sakramentów, z zachowaniem ich istoty, wprowadzać lub zmieniać to, co uznał za właściwe, stosownie do zróżnicowania rzeczy, czasów i miejsc”; Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum Concilium* (4 grudnia 1963), nr 21: AAS 56 (1964), s. 105–106.
- [24] Por. Franciszek, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), nr 235–236: AAS 107 (2015), s. 939–940; Tenże, List apost. *Desiderio desideravi* (29 czerwca 2022), nr 46: *L'Osservatore Romano* (30 czerwca 2022), s. 10; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1152.
- [25] To właśnie w sakramentach, a zwłaszcza w Eucharystii, Słowo Boże osiąga swoją maksymalną skuteczność.
- [26] Por. J 14, 26; 16, 13.
- [27] Sobór Trydencki, Sesja XXI, rozdz. 2: DH 1728. Por. Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum Concilium* (4 grudnia 1963), nr 38: AAS 56 (1964), s. 110.
- [28] Por. Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum Concilium* (4 grudnia 1963), nr 21: AAS 56 (1964), s. 105–106. Kościół zawsze troszczył się o zachowanie zdrowej tradycji, otwierając drogę prawowitemu postępowi. Z tego powodu, reformując obrzędy, kierował się zasadą, że „nowe formy będą niejako organicznie wyrastać z form już istniejących”: tamże, nr 23: AAS 56 (1964), s. 106. Jako potwierdzenie tego zob. Paweł VI, Konst.

- apost. *Pontificalis Romani* (18 czerwca 1968): AAS 60 (1968), s. 369–373; Tenże, Konst. apost. *Missale Romanum* (3 kwietnia 1969): AAS 61 (1969), s. 217–222; Tenże, Konst. apost. *Divinae consortium naturae* (15 sierpnia 1971): AAS 63 (1971), s. 657–664; Tenże, Konst. apost. *Sacram unctionem infirmorum* (30 listopada 1972): AAS 65 (1973), s. 5–9.
- [29] Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Dei verbum* (18 listopada 1965), nr 8: AAS 58 (1966), s. 821.
- [30] Por. Benedykt XVI, Posynod. adhort. apost. *Sacramentum caritatis* (22 lutego 2007), nr 12: AAS 99 (2007), s. 113; KPK, kan. 841.
- [31] Należy potwierdzić na nowo rozróżnienie między godziwością a ważnością, podobnie jak należy pamiętać, że każda modyfikacja formuły sakramentu jest zawsze aktem poważnie niegodziwym. Nawet jeśli uzna się, że mała modyfikacja nie zmienia pierwotnego znaczenia sakramentu i w konsekwencji nie czyni go nieważnym, zawsze pozostaje ona niegodziwa. W wątpliwych przypadkach, gdy doszło do zmiany formy lub materii sakramentu, rozeznanie co do jego ważności należy do kompetencji Dykasterii Nauki Wiary.
- [32] Tytułem przykładu zob. KPK, kan. 849 odnośnie do chrztu; kan. 880 §1–2 odnośnie do bierzmowania; kan. 900 §1, 924 i 928 odnośnie do Eucharystii; kan. 960, 962 §1, 965 i 987 odnośnie do pokuty; kan. 998 odnośnie do namaszczenia chorych; kan. 1009 §2, 1012 i 1024 odnośnie do święceń; kan. 1055 i 1057 odnośnie do małżeństwa; kan. 847 §1 odnośnie do używania olejów świętych.
- [33] Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum Concilium* (4 grudnia 1963), nr 22: AAS 56 (1964), s. 106. Por. KPK, kan. 846 §1.
- [34] Por. Sobór Trydencki, *Dekret o sakramentach [Decretum de sacramentis]*, kan. 12: DH 1612; *Kanony o sakramencie chrztu [Canones de sacramento baptismi]*, kan. 4: DH 1617. Pisząc do cesarza w 496 r., papież Anastazy II powiedział: „Jeśli promienie tego widzialnego słońca, choć przechodzą przez cuchnące miejsca, nie są w ogóle skażone jakimkolwiek zanieczyszczeniem przez kontakt, o wiele bardziej moc tego [słońca], które uczyniło to widzialnym, nie jest ograniczona żadną niegodnością szafarza”: DH 356.
- [35] Sobór Trydencki, *Dekret o sakramentach [Decretum de sacramentis]*, kan. 11: DH 1611. Por. Sobór w Konstancji, Bulla *Inter cunctas*, nr 22: DH 1262; Sobór Florencki, Bulla *Exsultate Deo*: DH 1312; KPK, kan. 861 §2; 869 §2; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1256.
- [36] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, t. III, q. 64, a. 8; Benedykt XIV, *De Synodo dioecesana*, t. VII, rozdz. 6, nr 9, 204.

- [37] Sobór Trydencki, *Dekret o sakramentach* [*Decretum de sacramentis*], kan. 8: DH 1608.
- [38] Por. Leon XIII, List apost. *Apostolicae curae*: DH 3318.
- [39] Możliwe jest jednak, że nawet gdy przepisany obrzęd jest zewnętrznie przestrzegany, intencja szafarza różni się od intencji Kościoła. Dzieje się tak w tych wspólnotach kościelnych, które zmieniając wiarę Kościoła w jakimś istotnym elemencie, psują w ten sposób intencję swoich szafarzy, uniemożliwiając im czynienie tego, co czyni Kościół – a nie ich wspólnota – podczas sprawowania sakramentów. Jest to na przykład powód nieważności chrztu udzielanego przez mormonów (Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich): ponieważ Ojciec, Syn i Duch Święty są dla nich czymś zasadniczo różnym od tego, co wyznaje Kościół, chrzest przez nich sprawowany, chociaż udzielany z tą samą formułą trynitarną, jest dotknięty błędem w wierze (*error in fide*), który przekłada się na intencję szafarza. Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Odpowiedź na wątpliwość dotyczącą ważności chrztu* (5 czerwca 2001): AAS 93 (2001), s. 476.
- [40] Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 7: AAS 56 (1964), s. 101.
- [41] W związku z tym Sobór Watykański II wzywa pasterzy do czuwania „aby czynności liturgiczne sprawowano nie tylko ważne i godziwie, lecz także, by wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie”: Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 11: AAS 56 (1964), s. 103.
- [42] Tamże, nr 37: AAS 56 (1964), s. 110.
- [43] Tamże, nr 38: AAS 56 (1964), s. 110.
- [44] Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 13: AAS 51 (1965), s. 18.
- [45] Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum Concilium* (4 grudnia 1963), nr 22 § 1: AAS 56 (1964), s. 106.
- [46] Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna na temat zmiany formuły sakramentalnej chrztu* (24 czerwca 2020): *L'Osservatore Romano* (7 sierpnia 2020), s. 8.
- [47] Sobór Watykański II, Konstytucja dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 11: AAS 57 (1965), s. 15.
- [48] Por. w szczególności, odnośnie do formuły *in persona Christi* (lub *ex persona Christi*), św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, t. III, q. 22 c; q. 78, a. 1 c; a. 4 c; q. 82, a. 1 c; dla formuły *in persona Ecclesiae* (która później będzie wypierana przez formułę *[in] nomine Ecclesiae*); Tenże, *Summa Theologiae*, t. III, q. 64, a. 8; ad 2; a. 9, ad 1; q. 82, a. 6 c. W *Summa*

Theologiae, t. III, q. 82, a. 7, ad 3, Tomasz ostrożnie łączy dwa wyrażenia: „sacerdos in missa in orationibus quidem loquitur in persona Ecclesiae in cuius unitate consistit. Sed in consecratione sacramenti loquitur in persona Christi cuius vicem in hoc gerit per ordinis potestatem”.

- [49] Por. Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum Concilium* (4 grudnia 1963), nr 33: AAS 56 (1964), s. 108–109; Tenże, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 10, 21, 28: AAS 57 (1965), s. 14–15, 24–25, 33–36; Paweł VI, Enc. *Sacerdotalis caelibatus* (24 czerwca 1967), nr 29: AAS 59 (1967), s. 668–669; Tenże, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), nr 68: AAS 68 (1976), s. 57–58; Jan Paweł II, List apost. *Dominicae cenae* (24 lutego 1980), nr 8: AAS 72 (1980), s. 127–130; Tenże, Adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), nr 8, 29: AAS 77 (1985), s. 200–202, 252–256; Tenże, Enc. *Ecclesia de Eucharistia* (17 kwietnia 2003), nr 29: AAS 95 (2003), s. 452–453; Tenże, Posynod. adhort. apost. *Pastores gregis* (16 października 2003), nr 7, 10, 16: AAS 96 (2004), s. 832–833, 837–839, 848; KPK, kan. 899 §2; 900 §1.
- [50] Por. Sobór Watykański II, Dekr. *Presbyterorum ordinis* (7 grudnia 1965), nr 2: AAS 58 (1966), s. 991–993. Por. także Jan Paweł II, Posynod. adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), nr 22: AAS 81 (1989), s. 428–429; Tenże, Posynod. adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), nr 3, 12, 15–18, 21–27, 29–31, 35, 61, 70, 72: AAS 84 (1992), s. 660–662, 675–677, 679–686, 688–701, 703–709, 714–715, 765–766, 778–782, 783–787; KPK, kan. 1009 §3; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 875; 1548–1550; 1581; 1591.
- [51] Mówi o tym również *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, nr 93: „Kiedy więc [prezbiter] celebrowuje Eucharystię, winien służyć Bogu i ludowi z godnością i pokorą, a sposobem zachowania się i wypowiedzania Bożych słów ukazywać wiernym żywą obecność Chrystusa”.
- [52] Por. Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 33: AAS 56 (1964), s. 108–109; Tenże, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 10: AAS 57 (1965), s. 14–15; Tenże, Dekr. *Presbyterorum ordinis* (7 grudnia 1965), nr 2: AAS 58 (1966), s. 991–993.
- [53] Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 10: AAS 57 (1965), s. 14–15.
- [54] Tenże, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 7: AAS 56 (1964), s. 101.
- [55] Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna na temat zmiany formuły sakramentalnej chrztu* (24 czerwca 2020): *L’Osservatore Romano* (7 sierpnia 2020), s. 8.

- [56] Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium* (21 listopada 1964), nr 10: AAS 57 (1965), s. 14–15.
- [57] Sobór Watykański II, Konst. lit. *Sacrosanctum concilium* (4 grudnia 1963), nr 26: AAS 56 (1964), s. 107. Por. tamże, nr 7: AAS 56 (1964), s. 100–101; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1140–1141.
- [58] Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, nr 24.
- [59] Franciszek, List apost. *Desiderio desideravi* (29 czerwca 2022), nr 51: *L'Osservatore Romano* (30 czerwca 2022), s. 11.
- [60] Tamże, nr 16: *L'Osservatore Romano* (30 czerwca 2022), s. 9.
- [61] Tamże, nr 64: *L'Osservatore Romano* (30 czerwca 2022), s. 12.

Episkopat Polski

STANOWISKO PRZEWODNICZĄCEGO KEP ws. poszanowania życia ludzkiego w fazie prenatalnej

Magisterium Kościoła od zawsze chroni ludzkie życie od poczęcia. Deklaracja o nieskończonej ludzkiej godności, opublikowana w Watykanie 8 kwietnia br., przypomina, że godność każdej istoty ludzkiej ma charakter przyrodzony i przysługuje jej od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci (*Dignitas infinita*, 47).

Św. Jan Paweł II pisał: „Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia (...). Dzisiaj jednak świadomość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. (...) Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie” (*Evangelium vitae*, 58).

Polska Konstytucja zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia (art. 38), a także chroni macierzyństwo, rodzicielstwo i rodzinę (art. 18). To prawo podstawowe, którego nikt nie powinien naruszać.

Nienarodzone dzieci są najbardziej bezbronni i niewinni ze wszystkich ludzi. Aborcja niesie zagrożenie również dla kobiet i ich najbliższych, a także dla całego społeczeństwa. Powoduje poważne zagrożenia zdrowia kobiet, co prowadzi do wielkiego, długotrwałego cierpienia matek zarówno w aspekcie fizycznym, psychicznym, jak i duchowym. Proaborcyjna propaganda fałszywie głosi, że jest to ich wolny wybór i prawo. „Jednak żadne słowo nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerwanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem” (*Evangelium vitae*, 58).

Jest niezwykle ważne, aby kobieta w trudnej sytuacji życiowej zawsze mogła liczyć na wszechstronną pomoc, co od lat czyni zarówno Kościół, jak i organizacje pozarządowe oraz instytucje państwowe.

Papież Franciszek podczas audiencji generalnej 20 marca 2024 roku zwrócił się do Polaków: „Myśląc o waszej ojczyźnie, chciałbym odnieść do niej moje marzenie, jakie kilka lat temu wyraziłem pisząc o Europie. Niech Polska będzie ziemią, która chroni życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu. Nie zapominajcie, że nikt nie jest panem życia czy to swojego, czy też innych”.

Usilnie proszę wszystkich ludzi dobrej woli o otoczenie troskliwą opieką życia nienarodzonych dzieci oraz ich matek, o sprzeciw wobec kultury wykluczenia, która odbiera najbardziej bezbronnym i słabym osobom podstawowe prawo – prawo do życia.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Gdańsk, 11.04.2024 r.

STANOWISKO RADY STAŁEJ KEP w sprawie prawnej ochrony ludzkiego życia

Deklaracja *Dignitas infinita* o godności człowieka to dokument Dykasterii Nauki Wiary zaaprobowany przez Ojca świętego Franciszka, poruszający kluczowe zagadnienia ludzkiego życia. W związku z narastającą w przestrzeni publicznej i działaniach rządu presją dotyczącą zmiany prawnej ochrony życia ludzkiego w kierunku legalizacji zabijania dzieci w łonie matek, pragniemy przypomnieć jednoznaczne i niezmiennie stanowisko Kościoła w tej kwestii.

„Kościół nie przestaje przypominać, że «godność każdej istoty ludzkiej ma charakter istotowy i obowiązuje od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Uznanie tej godności jest niezbywalnym warunkiem wstępnym ochrony egzystencji osobistej i społecznej, a także niezbędnym warunkiem tego, by braterstwo i przyjaźń społeczna mogły się urzeczywistniać między wszystkimi narodami na ziemi». Opierając się na tej nienaruszalnej wartości ludzkiego życia, magisterium Kościoła zawsze wypowiadało się przeciwko aborcji. Św. Jan Paweł II pisze o tym: «Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. (...) Dzisiaj jednak świadomość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala

spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie. (...)

Właśnie w przypadku przerywania ciąży można się dziś często spotkać z dwuznacznymi określeniami, jak na przykład ‘zabieg’, które zmierzają do ukrycia jego prawdziwej natury i złagodzenia jego ciężaru w świadomości opinii publicznej. Być może, samo to zjawisko językowe jest już objawem niepokoju nurtującego sumienia. Jednak żadne słowo *nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerwanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem*». Nienarodzone dzieci są zatem «najbardziej bezbronne i niewinne ze wszystkich, a dzisiaj odziera się je z ludzkiej godności, aby robić z nimi to, co się chce, pozbawiając je życia i ustanawiając prawa, by nikt nie mógł temu przeszkodzić». Należy zatem stwierdzić z całą mocą i jasnością, nawet w naszych czasach, że «obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka»” (Deklaracja *Dignitas infnita*, 47).

W kontekście troski o życie i rozwój dzieci, Rada Stała KEP zachęca wszystkich wiernych do włączenia się w inicjatywę Ojca świętego Franciszka, który ustanowił pierwsze Światowe Dni Dzieci. Będą one obchodzone 25 i 26 maja 2024 roku. W naszych modlitwach pamiętajmy także o tych dzieciach, którym nigdy nie było dane ujrzeć blasku słońca.

Podpisali Członkowie Rady Stałej KEP

Jasna Góra, 2.05.2024 r.

LIST KEP w sprawie ochrony życia

Umiłowani Siostry i Bracia!

Fragment Ewangelii św. Marka na dzisiejszą jedenastą niedzielę zwykłą, pozostawia nam przesłanie o królestwie Bożym, które Bóg „wsiewa” w ziemię ludzkiego serca. Teksty liturgiczne wyjaśniają, że jest to „królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. W przypowieści o ziarnku gorczycy dostrzegamy troskę Boga o życie ludzkie, o godne i właściwe warunki

jego rozwoju i wzrostu, a wreszcie, o jego zbawienie. Bóg Wszechmogący jest Dawcą Życia, przez co jest obecny w poczęciu i życiu każdego człowieka. Życie nowej, unikalnej osoby ludzkiej, rozpoczyna się od poczęcia, czyli połączenia komórek matki i ojca. Od tego momentu każdy człowiek powinien mieć zapewnione pełne prawo do ochrony życia.

„Nie może istnieć *prawdziwa demokracja*, jeżeli nie uznaje się godności każdego człowieka i nie szanuje jego praw” – przypominał św. Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* (nr 101). Prawa każdego człowieka do życia chroni Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Karta Praw Podstawowych UE oraz Konstytucja RP i zapisy ustawowe. Jest to elementarna zasada wpisana w naturę człowieka, której nie wolno naruszać. „Należy zatem stwierdzić z całą mocą i jasnością, nawet w naszych czasach, że obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka. Zakłada ona przekonanie, że każda ludzka istota jest zawsze święta i nienaruszalna w jakiegokolwiek sytuacji i w każdej fazie swego rozwoju” (Deklaracja Dykasterii Nauki Wiary *Dignitas infinita*, 91).

Obecnie jesteśmy świadkami narastającej presji zmiany prawnej ochrony ludzkiego życia w kierunku legalizacji zabijania dziecka w łonie matki. Jest to bardzo niepokojące i niezwykle groźne, dla bezpieczeństwa publicznego. Każdy człowiek dobrej woli powinien się temu sprzeciwiać. Życie bowiem, jako wartość naczelna każdego człowieka i fundamentalny element dobra wspólnego, jest dobrem podstawowym, górującym nad indywidualną wolnością innych. Nikt więc, w imię osobistej wolności, nie ma prawa decydować o życiu drugiego człowieka.

„Kościół nie przestaje przypominać, że godność każdej istoty ludzkiej ma charakter istotowy i obowiązuje od poczęcia do naturalnej śmierci” (*Dignitas infinita*, 47). „Nie zabijaj” i „chronź ludzkie życie” – to podstawowe zasady, którymi powinien się kierować każdy człowiek prawego sumienia. Wbrew dość powszechnej narracji, nie są one wyrazem przekonań wynikających tylko z wiary chrześcijańskiej, ale płyną ze zrozumienia samej ludzkiej natury.

Wartym podkreślenia jest, jak wielkie znaczenie dla ochrony poczynającego się życia ma kochająca się rodzina, zbudowana na trwałym małżeństwie rodziców, stanowiąca „sanktuarium życia” oraz podstawową komórkę społeczną. „Tak więc mężczyzna i kobieta zjednoczeni w małżeństwie zostają włączeni w Boże dzieło: poprzez akt zrodzenia – dar Boży zostaje przyjęty i nowe życie otwiera się na przyszłość” (*Evangelium vitae*, 43). Tymczasem zabójstwo dziecka poczętego po-

woduje poważne cierpienie psychofizyczne i duchowe, prowadząc często do rozbicia rodziny.

Wyrażamy wielki szacunek i uznanie dla matek, które z miłością służą życiu i chronią swoje dzieci nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Świadczą one o tym, że radość, piękno i wielkość miłości macierzyńskiej wyrażają się w nieprzemijającej trosce o dobro dzieci niezależnie od okoliczności.

Zwracamy się także do ojców, których rolą jest ochrona rodziny, a zwłaszcza kobiet w stanie błogosławionym oraz ich dzieci. Wasze pełne miłości zaangażowanie na rzecz obrony najbardziej bezbronnych, potrzebujących szczególnego wsparcia, jest niezastąpione. Tym bardziej więc dzisiaj nie wolno wam dystansować się od zaangażowania w prawną ochronę ludzkiego życia.

Zdarza się jednak, że brzemienna matka znajduje się w bardzo trudnej sytuacji i potrzebuje specjalistycznej pomocy. Kościół, organizacje pozarządowe i lokalne instytucje niosą ją, prowadząc m.in. Domy Samotnej Matki czy Okna Życia, zapewniając wsparcie materialne, prawne i psychologiczne. Tej pomocy nie może nigdy zabraknąć również ze strony państwa. Wszyscy jesteśmy do niej zobowiązani.

Troska o życie wyraża się także przez to, że nie wolno zmuszać lekarzy, personelu medycznego i farmaceutów do angażowania się w proceder zabijania dzieci w okresie prenatalnym czy też osób starych i chorych. Takie działania łamią podstawowe prawo do zachowania klauzuli sumienia.

Jako pasterze Kościoła katolickiego w Polsce, a jednocześnie obywatele naszego kraju, mamy prawo i obowiązek przypomnieć – zarówno wiernym Kościoła katolickiego, jak i wszystkim ludziom dobrej woli – że jesteśmy zobowiązani do szacunku wobec człowieka, zwłaszcza wobec najsłabszych i bezbronnych. Szczególna odpowiedzialność za ich życie spoczywa na tych, którym na mocy mandatu społecznego została powierzona troska o dobro wspólne.

Papież Franciszek zwrócił się ostatnio do nas Polaków: „Niech Polska będzie ziemią, która chroni życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu. Nie zapominajcie, że nikt nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych. Z serca wam błogosławię!” (Franciszek, *Słowa do Polaków w czasie audiencji ogólnej*, 20 marca 2024 r.).

Dziękując każdemu, kto w różnych wymiarach życia osobistego i publicznego służy życiu i prawdzie, w Imię Chrystusa prosimy Was

o wytrwałą i ofiarną obronę Ewangelii życia. Włączmy się wszyscy do wielkiej modlitwy w tej intencji, dziś zanoszonej za wstawiennictwem Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, słowami św. Jana Pawła II (*Evangelium vitae*, 105)

O Maryjo, jutrzeńko nowego świata, Matko żyjących, Tobie zawierzamy sprawę życia:

spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat,

ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia,

mężczyzn i kobiet – ofiary nieludzkiej przemocy,

starców i chorych zabitych przez obojętność albo fałszywą litość.

Spraw, aby wszyscy wierzący w Twójego Syna potrafili otwarcie i z miłością głosić

ludziom naszej epoki Ewangelię życia.

Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej jako zawsze nowego daru,

radość wysławiania jej z wdzięcznością w całym życiu

oraz odwagę czynnego i wytrwałego świadectwa o niej,

aby mogli budować, wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli,

cywilizację prawdy i miłości na cześć i chwałę Boga Stwórcy, który miłuje życie.

Podpisali pasterze Kościoła katolickiego w Polsce obecni na 398. Zebraniu Plenarnym KEP w Warszawie, w dniu 10 czerwca 2024 r.

STANOWISKO KOMISJI DUSZPASTERSTWA KEP w sprawie planowanych zmian ustawy o handlu w niedzielę

W kontekście planowanych zmian ustawodawczych dotyczących handlu w niedzielę i święta, jako Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, ufając, że wspólnie ze wspólnotą wierzących obywateli naszego kraju, opowiadamy się za zachowaniem aktualnej ustawy o handlu w niedzielę z 2018 r. Podkreślamy, że nie oznacza ona całkowitego zakazu handlu w te dni i nie powoduje braku dostępu do produktów pierwszej potrzeby.

Wyrażamy przekonanie, że pozostawienie aktualnych regulacji leży w interesie wszystkich obywateli i znajduje uzasadnienie na poziomie prawnym, ekonomicznym, społeczno-kulturowym, religijnym, rodzinnym i obywatelskim.

1. Utrzymanie aktualnego porządku prawnego dotyczącego handlu w niedzielę będzie w naszym przekonaniu wyrazem szacunku Rządzących dla praw człowieka, w tym prawa każdego obywatela do odpoczynku i organizowania go wedle własnych potrzeb, indywidualnie czy w gronie rodziny i przyjaciół. Za takim rozwiązaniem przemawia zarazem powinność troski o duchowe dobro człowieka, o jego prawo do realizacji potrzeb religijnych i duchowych, w wolności i odpowiednim do tego czasie. Nie można podporządkować wymienionych praw i dóbr interesom rynku i wielkich korporacji, rozpatrywać zagadnienia wyłącznie w kategoriach ekonomicznych (200% wynagrodzenia za pracę w dzień wolny), dodatkowo w sytuacji, gdy praca w niedzielę i święta, dla wielu osób będzie mieć charakter konieczny.

2. Nasz zdecydowany postulat pozostawienia obecnych regulacji prawnych odwołuje się do uznania wartości pracy każdego człowieka. Wartość ta implikuje zarówno prawo do odpoczynku, jak i realnej możliwości korzystania z jej owoców w czasie wolnym, jakim są weekendy i święta.

3. Utrzymanie obowiązującego ustawodawstwa będzie w naszym przekonaniu ważnym sygnałem i wyrazem szacunku Rządzących dla woli obywateli RP, wyrażonej w niedawno przeprowadzonych sondażach. Z danych empirycznych wynika, że blisko dwie trzecie spośród nas sprzeciwia się rozwiązaniom proponowanym przez Trzecią Drogę. Podkreślmy zarazem, że jedną ze sztandarowych idei obecnej Władzy jest jej demokratyczny i obywatelski charakter, czyli gotowość uwzględnienia woli Polaków.

4. Stanowisko powyższe jest ugruntowane w zasadzie sprawiedliwości społecznej, zgodnie z którą, wszyscy obywatele mają prawo do dni wolnych od pracy w weekendy i zagospodarowania ich według własnych preferencji. Decyzja o niedzielach handlowych oznaczałaby obciążenie przymusem niekoniecznej pracy w niedzielę i święta znaczącej grupy Polaków.

5. Zmiany dotychczasowego stanu prawnego dotkną przede wszystkim rodziny, a w szczególności kobiety i dzieci, których rodzice będą musieli w niedzielę pracować. Jesteśmy przekonani, że nie należy i nie warto rezygnować z dorobku ostatnich lat, które znacząco zmieniły sposób spędzania weekendów, dzięki możliwości wyjazdów, od tych lokalnych po dalsze, co też sprzyjało rozwojowi turystyki. Centra, skwery, parki większych i mniejszych miejscowości oraz okoliczna przyroda, stały się widocznymi miejscami spotkań rodzinnych i towarzyskich, re-

kreacji, chętnie uczęszczanych eventów dla dorosłych i dzieci, o charakterze kulturalnym, sportowym, profilaktycznym, czy zdrowotnym. Podkreśliśmy, że ma to istotne znaczenie dla budowania i podtrzymywania więzi społecznych, umacniania integracji społecznej i międzypokoleniowej w naszym społeczeństwie. Postulujemy promocję niedziel i weekendów jako znakomitej okazji do rozwoju kultury czasu wolnego i świętowania, do obcowania z kulturą i naturą.

6. Zapowiadany kierunek zmian jest niespójny z rządowymi zapowiedziami ograniczenia czasu pracy, realizacji praw kobiet, ograniczenia konsumpcjonizmu, w ramach polityki proekologicznej, odwoływania się do standardów obowiązujących w wielu krajach UE, traktowanych jako wzorcowe.

7. Dopuszczenie handlu w niedzielę pozostaje w sprzeczności z dorobkiem kultury europejskiej i kultury chrześcijańskiej, stanem prawnym i praktyką różnych krajów UE. W wielu z nich, w różnym kształcie i zakresie, lub na różnych szczeblach władzy, broni się praw obywateli do dnia wolnego, wyciszenia i odpoczynku, nawet przez całkowity zakaz handlu w niedzielę i święta.

8. Dla katolików niedziela ma charakter religijny i duchowy. Jest czasem przeznaczanym dla Boga i najbliższych, w rodzinach – czasem, który dorośli przeznaczają dla swoich dzieci, osób starszych, potrzebujących wsparcia i obecności, wreszcie okazją do świętowania różnych okoliczności, dzielenia się doświadczeniem wiary, do odpoczynku, regeneracji sił. W tym kontekście przywołujemy prawa katolików do nieskrępowanego praktykowania wiary.

Z tej perspektywy, sformułowane postulaty kierujemy między innymi do Państwa Parlamentarzystów, którzy deklarują wiarę katolicką, licząc na ich sprecyzowane stanowisko i odpowiadające mu działania prawne.

Bp Andrzej Czaja
Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP

Warszawa, dn. 12.06.2024 r.

Biskup diecezjalny

I. DEKRETY I ZARZĄDZENIA

ZWOLNIENIA I NOMINACJE

zwolnieni

z obowiązków proboszcza parafii:

2.06.2024 ks. ppłk Michał Zieliński z parafii pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Czarnem

mianowani

administratorem parafii:

3.06.2024 ks. mjr Adam Tur w parafii pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Czarnem

asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej:

15.04.2024 ks. Dariusz Jastrząb

obrońcą węzła małżeńskiego przy Sądzie Biskupim Koszalińsko-Koło-
brzeskim:

5.04.2024 ks. Rafał Dresler

II. KOMUNIKATY, ZAPROSZENIA, LISTY, HOMILIE I WYSTĄPIENIA

DYSPENSA BISKUPA KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEGO

W czwartek, 30 maja 2024 r., jako wspólnota Kościoła przeżywać będziemy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, która stanowi okazję do wyrażenia w sposób publiczny naszej wiary w obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Następujący po tej uroczystości piątek, 31 maja 2024 r., jak wszystkie piątki całego roku, jest dniem, który posiada charakter pokutny (kan. 1250 i 1251 KPK).

Chcąc podkreślić radość, jaką niesie ze sobą świętowanie Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, a także w związku z charakterem wypoczynkowym tzw. „długiego weekendu”, kierując się dobrem duchowym wiernych, na mocy kan. 87 §1 KPK, udzielam wszystkim wiernym Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej i osobom przebywającym na terenie diecezji (kan. 91 KPK), dyspensy od obowiązku zachowania w dniu 31 maja 2024 r. wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych i charakteru pokutnego tego dnia, z zachowaniem wszystkich pozostałych przepisów prawa.

Korzystających z dyspensy zachęcam do modlitwy w intencjach Ojca świętego Franciszka i praktykowania uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia bądź innych czynów pokutnych.

† Zbigniew Zieliński
Biskup Koszalińsko-Kołobrzeski

Koszalin, 22.05.2024 r.
Znak: B23-1/24

SŁOWO BISKUPA ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO
do kapłanów Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej
przed Tygodniem Modlitw o Powołania

*„Dobry pasterz daje życie swoje za owce”
(J 10,11b)*

Drodzy Bracia w kapłaństwie,

W IV Niedzielę Wielkanocną Jezus przemawia do nas jako Dobry Pasterz, który zna swoje owce i oddaje za nie swoje życie. Przez cały okres paschalny towarzyszą nam świadectwa osób, które spotkały Jezusa Chrystusa, żyjącego Zbawiciela. Dzięki tym świadectwom powstają w Kościele w ciągu wieków wspólnoty wyznawców i męczenników. Dzięki nim i my dzisiaj posługujemy, głosimy Ewangelię i sprawujemy święte sakramenty. U początków naszej drogi w wierze każdy z nas spotyka kogoś, komu zawdzięcza przekaz wiary. Pośród wielu osób niezwykłą rolę odgrywają kapłani.

Dzisiaj pragnę wyrazić moją wdzięczność i uznanie dla Waszej kapłańskiej pracy i poświęcenia, które wymagają dużego nakładu sił, a niekiedy wręcz heroizmu. Za Waszym pośrednictwem dziękuję również osobom konsekrowanym i świeckim zaangażowanym w życie i budowanie Kościoła jako wspólnoty. W minionym roku jednym z przejawów tego zaangażowania były uroczystości konsekracji czterech kościołów, które są odzwierciedleniem pełnego wiary włączania się kapłanów i parafian we Wspólnotę Kościoła. Takie wydarzenia oraz inne spotkania ukazują ogromną rolę duszpasterskiego zaangażowania kapłanów i ciągle potrzeby diecezjalnych wspólnot. Wobec tego jeszcze bardziej palące staje się wołanie całego Kościoła o nowe powołania.

Dlatego zwracam się z prośbą, abyście Czcigodni Bracia Kapłani w zbliżającym się Tygodniu Modlitw o Powołania podjęli możliwe inicjatywy, a zwłaszcza gorliwą modlitwę oraz kierowali słowa zachęty do rozpoznania powołania i wspierania powołanych. Proszę też byście z otwartością przyjęli kleryków naszego seminarium duchownego, którzy wraz z moderatorami udadzą się do wybranych parafii, aby wspólnie prosić Dobrego Pasterza o powołania do służby w Kościele.

Bóg powołuje zawsze tylu, ilu potrzeba do pracy w Winnicy Kościoła. Tak wiele znaczy nasze wsparcie okazywane młodym w odczytaniu tego powołania. Troska o powołania niech będzie nie tylko przejawem odpowiedzialności za przeszłość Kościoła, naszej diecezji, ale

także szczerym odzewem wdzięczności za własne powołanie. Niech nasz wspólny wysiłek, a nade wszystko świadectwo kapłańskiego życia staną się Bożym zaczynem we wzroście i duchowym rozwoju młodych, otwartych na wezwanie Mistrza: „Pójdź za Mną”.

Z braterskim pozdrowieniem i pasterskim błogosławieństwem

† Zbigniew Zieliński
Biskup Koszalińsko-Kołoński

Koszalin, 12.04.2024 r.

Znak: B23-1/24

**HOMILIA BISKUPA KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEGO
ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO**
**wyłoszona podczas Mszy św. ze święceniami prezbiteratu,
Kołoński, 25 maja 2024 r.**

*„Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem,
(...) abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał”
(J 15,16)*

Czcigodny księże biskupie Edwardzie łączący się z nami duchowo, księża biskupi Krzysztofie i Pawle, magnificencjo księże rektorze wraz z całą społecznością naszego seminarium moderatorami, profesorami, pracownikami i alumni. Czcigodni księża z księdzem proboszczem tutejszej wspólnoty, z którym dziś w szczególny sposób łączymy się w czasie, w którym żegna odchodzącą do wieczności swoją matkę. Drodzy przedstawiciele wspólnot, z których pochodzą diakoni, już za niedługo neoprezbiterzy. Osoby życia konsekrowanego, drodzy rodzice i rodziny przyjmujących dzisiaj święcenia i przede wszystkim Wy, drodzy diakoni: Cezary, Karolu, Mateuszu.

Gromadzi nas uroczystość udzielania święceń kapłańskich. Jest on drugim, jak dobrze wiemy, z trzech stopni sakramentu święceń. Przed rokiem przyjęliście diakonat, a następnym po prezbiteracie jest episkopat. Dzisiaj podkreślamy to świadomi, że właśnie tego dnia, przed pięćdziesięciu laty, przyjął święcenia biskupie biskup Tadeusz Werno. Zadaniem nie tylko kandydatów do tych święceń, ale zgromadzo-

nego tutaj Kościoła jest zgłębienie wymowy sakramentu kapłaństwa zarówno w odniesieniu do tych, którzy ten sakrament przyjmują, którzy zostają tym sakramentem obdarzeni, jak i też w życiu wspólnoty wierzących. W tym z pomocą przychodzi nam mądrość Boża zawarta w objawieniu. Warto odwołać się też do naszego życiowego doświadczenia, które uwydatnić może sens kapłaństwa. Nie bez znaczenia w tych święceniach jest przywołanie też historii życia każdego z Was, drodzy diakoni. Usłyszeliśmy oto na wstępie fragment księgi proroka Izajasza, a w nim bardzo wymowne słowa: „Duch Pana Boga nade mną, bo mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę” (Iz 61,1). Oto w pigułce podany sens kapłańskiego powołania, kapłańskiej posługi. Nie trzeba nikomu uzasadniać, że współczesny świat w bardzo dużym stopniu doznaje problemów związanych z ubóstwem, choć w naszym regionie głównie z ubóstwem duchowym. Ale świat doświadcza tego ubóstwa w ogromnej skali, w ogromnym stopniu. I chociaż może tym ubóstwem nie są dotknięte tereny, w których my posługujemy, tereny naszej diecezji, to jednak świadomość ubóstwa, bardzo szeroko zakrojonego, sięgającego niemal miliarda osób na świecie musi nam towarzyszyć także również i z tego powodu, by cieszyć się darami, które w obfitości mamy. Ale też i z tego powodu, że tworzymy tę kulturę współczesnego świata, bardzo konsumpcyjną, w której okazuje się że raczej nie jest problemem brak darów, które by głód mogły zlikwidować, ile raczej niesprawiedliwy podział. Nie trzeba nikogo przekonywać też, że żyjemy w czasach i w świecie, w których doznajemy ogromnego zniewolenia. I znowuż moglibyśmy powiedzieć, że my bynajmniej tu będący nie należymy do tych, którzy odsiadują egzekwowaną przez stanowcze urzędy sprawiedliwości karę, bo przecież cieszymy się wolnością. Ale jeżeli wierzyć badającym ludzką kondycję, a także historykom cywilizacji, nigdy w dziejach ludzkości człowiek nie doświadczał w tak wielkim stopniu różnego rodzaju zniewoleń, nie popadał tak dramatycznie w uzależnienia. I chociaż wykrzykujemy dumnie, że jesteśmy wolni, domagamy się prawa do wolnego wyboru, to w rzeczywistości popadamy w dramatyczne uzależnienia. I nieszczęście tych uzależnień polega nie na tym, że ktoś nam je funduje, lecz że sami w nie popadamy.

Także jesteście powołani po to, żeby nieść niewidomym przejrzenie. I to znowuż niezwykła przenośnia, bynajmniej niezapraszająca was do tego, byście zostali medykami, okulistami, ile raczej byście byli ludźmi, którzy potrafią innym otwierać szeroko oczy, umysły i serca. Znowuż

w tym wolnym świecie, wydawałoby się wszystko doskonale wiedzącym i widzącym, łącznie z miejscami, w których nigdy nie byliśmy, a to za sprawą wszechobecnych wszechogarniających także mediów, w rzeczywistości również skazany jest współczesny człowiek i świat, w którym ta posługa kapłańska będzie realizowana, na bardzo duży poślizg intelektualny. Niejednokrotnie przekonujemy się rozmawiając z kimś na jakiś temat, gdy są przekonani niemal w stu procentach, że to co oglądali, to co widzieli, to o czym czytali, jest absolutną prawdą. Nigdy zaś tego, o czym mowa, nie dotknęli ręką, umysłem czy sercem. Oto stoją przed Wami bardzo poważne wyzwania. Nieść otuchę ubogim, nieść uwolnienie tym, którzy są zniewoleni, otwierać oczy tym, którzy mają je zasklepione. Zadajemy sobie pytanie, słysząc dalej w tekstach biblijnych, że jesteście z ludu wzięci, jesteśmy, i dla ludu jesteśmy postawieni. Jak to zrobić? Bo przecież nie popadając w pychę, arogancję. Musimy jasno powiedzieć, że ludzie, których opisaliśmy z ich dolegliwościami, przywołując tekst proroka Izajasza, to ludzie, z których się wywodzimy, a więc których radości i trudne doświadczenia nosimy. Jak to zrobić? I wtedy przychodzi nam z pomocą w niezwyklej mądrości list, święty Paweł w swoim Liście do Hebrajczyków. Jesteśmy powołani przede wszystkim, by odkrywać dar, który został nam dany, a nie dar, który sobie wybraliśmy. Zatem, gdyby nam zarzucano, że brakuje nam tego, tamtego lub jeszcze czegoś innego, mamy proste usprawiedliwienie, i nie bynajmniej zwalniające nas od tego, by wydobywać z siebie talenty, ale do tego by tę posługę z podniesioną głową spełniać. To Pan nas wybrał. I nie jest to głos pychy, ale pokory i otwartości na Boże wyzwanie. Nie zapominajmy o tym zwłaszcza dzisiaj, gdy często też doświadczamy w tym świecie różnego rodzaju kryzysów. One są najczęściej spowodowane tym, że dywagujemy, czy będzie mi tu dobrze, czy źle. W tej czy w innej wspólnotce, w tych czy w innych okolicznościach, w takim czy w innym zadaniu. Tymczasem sens powołania, bez odkrycia tego nie warto iść do ołtarza, tkwi w tym, że Pan nas powołał. Was, diakoni, powołuje Pan. Ale nie powołuje mimo naszych słabości, braków, różnego rodzaju deficytów, z którymi mierzy się także świat, z którego idziemy po to, by wystawić nas na pośmiewisko, by nam za chwilę wytknięto, gdy staniemy za ołtarzem, że moglibyśmy to lub tamto robić lepiej, prezentować wyższy poziom w tej czy w innej dziedzinie. Pan Bóg daje nam swoje wsparcie. Mocą naszą, jak powie święty Paweł jest to, że stajemy naprzeciwko tych, do których zostaliśmy posłani, argumentując nasze słowo wzmocnienia tym, że sami jesteśmy poddani

słabościom i dlatego niech wybrzmiewają głęboko w waszych sercach i w naszych sercach, gdy przypominamy sobie ten dzień, w którym stojący tu za ołtarzem przyjęliśmy kapłaństwo. Raz jeszcze wypowiedane do każdego z nas słowa: „Tyś jest moim synem, Jam Cię dziś zrodził. Ty jesteś kapłanem na wieki, na wzór Melchizedeka” (Hbr 5,5–6). Przywołuje te słowa dzisiaj po to, abyśmy odkryli w tym świecie, coraz bardziej popadającym w niewiarę, zeświecczenie, właśnie sens wiary. To właśnie w tym tkwi moc kapłańskiego powołania. To, co dostrzegamy jako radość niech będzie we współczesnym społeczeństwie i wspólnotach, do których idziemy, niech będzie dla nas źródłem siły. Ale niech wzmacnia nas również fakt dostrzegania ludzkich braków. Lekarz, który staje przy chorym nie uważa się nad swoją chorobą, tylko wykorzystuje do maksimum swoje umiejętności po to, by potrzebującemu pomóc. Taka niech i nam towarzyszy intencja, gdy idziemy drogą kapłańskiego powołania. Bo właśnie do tej posługi odnoszą się te słowa, też naszego Zbawiciela: „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5,31–32). Dlaczego zatem bywa czasami tak, że przeżywamy kryzysy, gdy spotykamy się z tymi, którzy się źle mają? Może dlatego, że kapłaństwo postrzegaliśmy raczej jako zadanie certyfikowania ludzi pobożnych, dobrych, życzliwych. A tymczasem, jak mówi papież Franciszek, jesteśmy powołani na peryferie, do Kościoła, który porównuje czasami do polowego szpitala, do tych ludzi, którzy właśnie się źle mają. Dlatego więc niech dzisiaj będą szeroko otwarte wasze serca, drodzy bracia, na tę łaskę, której pan Bóg nikomu nie skąpi, także Wam, których powołuje do tego zaszczytnego, przynajmniej w kategoriach duchowych, bez względu na to, jakie byłyby klimaty w publicznej narracji, powołania.

Przed rokiem, gdy przyjmowaliście święcenia diakonatu, powiedziałem Wam, że Pan Bóg nie powołuje zdolnych, ale uzdalnia powołanych. Miejcie w sobie i tę świadomość, i tę wiarę. Nie lękajcie się, mówi do was Chrystus, bo jestem z tobą. Oto kładę moje słowa na twoje usta – „pójdiesz do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił cokolwiek tobie polecę” (Jr 1,7). To kolejna rzecz, która jest bardzo dziś ważna i warta zauważenia. W świecie, który bardzo mocno posługuje się słowem, my którzy z profesji właśnie do głoszenia słowa powołani jesteśmy, jesteśmy powołani do tego, by w te słowo współczesnego świata i człowieka także bardzo intensywnie przekazywane, zwłaszcza w środkach społecznego przekazu, potrafili wносить słowa, które może nie tyle będą błyszczeć, nie tyle będą zachwycać gładkością formy, ale przede wszystkim szczerością, i tym, że będą płynąć z głębi waszego serca.

Wczoraj w kaplicy seminaryjnej odbyła się uroczystość, podczas której jako kandydaci do święceń, publicznie wyznaliście wiarę. Następnie odbyły się przewidziane prawem przysięgi, między innymi wierności nauczaniu Kościoła i każdorazowemu biskupowi. Zadeklarowaliście też wolę pracy do końca życia w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Zaświadczyliście również, że święcenia przyjmujecie z własnej woli, bez jakiegokolwiek przymusu. Niech brzmiały Wam w sercu i umyśle te słowa. A jeszcze bardziej niech przekładają się na radość głoszenia Ewangelii. Wypowiedzieliście: „Tak mi dopomóż Bóg i ta święta Ewangelia, której dotykam”. A dzisiaj, w tym uroczystym dniu święceń otaczamy was w życzliwej wspólnocie Kościoła, by wesprzeć to wasze *promitto* i dzisiaj swoją modlitwą także powiedzieć, że nie jesteśmy tu li tylko na chwilę przy was. I chociaż różnie mogą wyglądać koleje losu, różnie mogą wyglądać drogi naszej kapłańskiej posługi, miejsca do których się udamy, to niech zawsze towarzyszy nam świadomość bliskości Kościoła.

Drodzy diakoni, Pan Jezus jak przed wiekami zwrócił się do Szymona Piotra pytając: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15). Pyta również was, Cezary, Karolu, Mateuszu, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci? I pytał was Chrystus, mistrz i Pan, niejednym razem. Może nawet zasmuciliście się w sercu słysząc to wielokrotnie powtarzane pytanie na wzór Piotra, że tyle razy zadawał to pytanie: „Czy kochasz mnie?”. I wy odpowiedzieliście Mu: „tak Panie, Ty wiesz, że cię kocham”. Dlatego dziś ustami biskupa kieruje ku Wam sakramentalne słowa „paś baranki moje”. Niech nie gaśnie w Was zdrowy niepokój, który was podtrzyma w drodze. Nie zaniedbujcie modlitwy, dbajcie o wasze życie wewnętrzne, pogłębiajcie waszą wiedzę teologiczną, bądźcie dyspozycyjni na codzienną formację oraz pozwólcie się podtrzymywać i pouczać przez życie duszpasterskie i Lud Boży, bo to także szczególny przewodnik na drogach kapłańskiego życia.

To bycie blisko człowieka, ludzi, do których zostaliśmy posłani. Musimy pozostać czujni, by nie pozwolić, aby rutyna, przeciętność osłabiły dar, który dziś tak obficie daje nam Pan. Zostaliśmy wezwani do przyjęcia Pana i zrodzeni dla całego świata z pewnością, iż „ci co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia i bez znużenia idą [dalej]” (Iz 40,31), powie prorok Izajasz.

Drodzy Siostry i Bracia, kierowane do nas zaproszenie do pełniejszego uczestnictwa w Kościele niech w duchu odpowiedzialności skłania każdego z nas do modlitwy za kapłanów, a dziś w szczególności za tych, którzy za chwilę kapłańskie święcenia przyjmą.

HOMILIA BISKUPA KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEGO ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO

wyłoszona podczas Mszy św. w trakcie kapituly
Prowincji Gdańskiej Franciszkanów Konwentalnych,
Koszalin, 7 maja 2024 r.

*„Co mam czynić, aby się zbawić?
Uwierz w Pana Jezusa, (...) a zbawisz siebie i dom swój”
(Dz 16,30–31)*

Drodzy współbracia w kapłaństwie, drogi ojciec wikariuszu generalny, ojciec prowincjale wraz ze swoimi współbraćmi franciszkanami zgromadzonymi na kapitule prowincjalnej świętego Maksymiliana, drodzy siostry i bracia w Chrystusie.

Słowa zawarte w dzisiejszej liturgii stają się wyznacznikiem nie tylko nas uczestników tej Eucharystii, ale i z pewnością są wielkim prezentem na trwającą kapitułę, na czas wołania o światło Ducha Świętego i mądrość ludzkich decyzji. Mądrość decyzji otwartych na to światło, ale także i otwartych na potrzeby Kościoła, tych, do których zostajecie jako duchowi synowie świętego Franciszka posłani. Bogactwo dziedzictwa ewangelicznego z jednej strony, a z drugiej strony charyzmat franciszkański stanowią szczególną oręż. Dzisiaj modlimy się razem z Wami, by był on nie tylko historycznym dziedzictwem, ale by także stanowił ciągle ożywiająca Waszą duszpasterską misję, Wasz charyzmat, siłę. Przywołujemy dzisiaj zgromadzeni tu, w katedrze koszalińsko-kołobrzesckiej, Waszą posługę w naszym Kościele lokalnym. Chociażby szczególna rocznica do tego przynagła. Pięćdziesiąt lat temu, dzisiaj mówimy to z wielką wdzięcznością, użyczyliście progów tej świątyni na kościół katedralny, gdy powstawała nowa diecezja koszalińsko-kołobrzescka. Jesteśmy wdzięczni zarówno za te zręby duchowej posługi Was, franciszkanów konwentalnych, w szczególnie sposób zaznaczających swoją obecność na północy naszej rozległej diecezji, jak i za to materialne dziedzictwo, o które dziś staramy się także pieczołowicie dbać. Cieszę się tym bardziej, że towarzyszy tej kapitule prowincjalnej konferencja historyczna o roli Waszego zakonu w odbudowie życia kościelnego na Pomorzu. To bardzo istotna część życia Kościoła w Polsce, zważywszy na bardzo bogate i skomplikowane dzieje tych ziem, jakże odmienne od tych, które piszą historię Polski wschodniej, południowej czy centralnej. Przywołując więc te historyczne wydarzenia chcemy także razem z Wami

sięgnąć do korzeni już nie tak odległych, związanych z Ewangelią, nie tylko związanych z narodzinami zakonu świętego Franciszka, ale także związanych z powstaniem Prowincji Gdańskiej.

To właśnie niespełna czterdzieści lat temu zaistnieliście jako struktura kościelna w ramach franciszkańskiego zakonu. To dla nas także szczególny rys i szczególne wydarzenie, zważywszy, że ta reforma czy powstanie nowej prowincji franciszkanów objęło między innymi diecezję koszalińsko-kołobrzeską. Warto przywołać te wydarzenia i z pewnością czas tej kapituły, oraz towarzysząca konferencja, będą do tego doskonałą okazją. My zaś raz jeszcze obejmujemy te historyczne wydarzenia wdzięczną pamięcią w nadziei, że to co w przeszłości, będzie ożywiało jeszcze bardziej do budowania dobrej teraźniejszości i owocnej w dobre i bogate dary duchowe, także przyszłości. Prowincja Gdańska należy do tak zwanej Federacji Europy Środkowej i Wschodniej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, zatem stanowicie także część szerszej struktury zakonnej. To dzisiaj stanowi także okazję do szczególnego pozdrowienia ojca wikariusza generalnego, który nie tylko reprezentuje generała zakonu, ale myślę, że także nam tu obecnym uświadamia te szerokie zadania teje prowincji.

Sami, podejmując refleksję nad istotą swojej posługi, mówicie że określa ją misja, która zawarta jest w takich szczególnych filarach. Dokonuje się realizacja tej misji poprzez dawanie świadectwa, poprzez samo życie konsekrowane, które pod działaniem Ducha Świętego staje się dla świata znakiem Królestwa Bożego. Poprzez pracę duszpasterską, która jest realizowana w trzech podstawowych wymiarach: jako *missio ad gentes*, a więc ewangelizacja narodów i grup społecznych jeszcze niewierzących w Chrystusa; jako posługa duszpasterska wspólnotom chrześcijańskim, które posiadają odpowiednie trwałe struktury kościelne w formie tak zwanej nowej ewangelizacji prowadzonej w kościołach, gdzie całe grupy ochrzczonych utraciły żywy sens wiary, poprzez pracę umysłową obejmującą zarówno osobiste studium, jak i szczegółowe badania prowadzone w ośrodkach naukowych oraz działalność artystyczną tak mocno związaną z duchowością franciszkańską, poprzez działalność charytatywną i społeczną; ale także poprzez pracę fizyczną. W Prowincji Gdańskiej misja zakonu realizowana jest głównie w ramach działalności misyjnej poza granicami Polski, poprzez duszpasterską posługę w parafiach, poprzez działalność charytatywną realizowaną przez fundację między innymi „Tworzyć Miłość”, a także działalność społeczną obejmującą między innymi polsko-niemieckie spotkania młodzieży.

Tego mogłem być świadkiem w Gdańsku, gdzie bardzo efektownie realizowaliście tę misję dialogu.

W tym wszystkim niech dane nam będzie powrócić do refleksji nad słowem Bożym, które dziś zostało nam ofiarowane. Święty Paweł po swoim nawróceniu usłyszał z ust Ananiasza, który go ochrzcił, następujące słowa: „Bóg naszych ojców wybrał cię, abyś poznał Jego wolę i ujrzał Sprawiedliwego i Jego własny głos usłyszał. Bo wobec wszystkich ludzi będziesz świadczył o tym co widziałeś i co słyszałeś” (Dz 22,14–15). Jak miało odbywać się to świadectwo? Poprzez homilie w żydowskich synagogach, czy przez dyskusje na areopagach greckich miast. Proroctwo tego nie określa. Wyjaśni to dopiero codzienna posługa Apostoła. I właśnie w tej codzienności okazało się, że każda sytuacja może być dobra i właściwa do świadczenia o Chrystusie. Ta historia z Dziejów Apostolskich z początków rodzącego się Kościoła jest zaproszeniem dla nas wszystkich tu obecnych, a zwłaszcza dla Was uczestniczących w tej kapitule, do przywołania zarówno trudnych i niezwykłych początków zakonu, czy prowincji i odniesienia tego do dzisiejszych czasów, z zapytaniem jak wygląda wierność powierzonemu zadaniu, i jak wygląda gorliwość w odczytywaniu właśnie realizacji tej misji.

W Filipii wszystko sprzymierzało się przeciwko Apostołom. Zostali zaatakowani przez tłum, zdarto z nich ubrania i wymierzono im chłostę, w końcu zakuto ich w dyby i wrzucono do lochów. W takiej sytuacji ostatnią rzeczą o jakiej się myśli, wydawałoby się, że jest głoszenie Ewangelii. Nie tak jednak było z Apostołami, których losy opisuje dziś odczytany fragment Dziejów Apostolskich. Na pierwszy plan wysuwa się, ma prawo wysuwać się, wydawałoby się, zachowanie własnego życia, troska o przeżycie. Jednak Apostołowie w tym tragicznym momencie potrafili tak głęboko zatopić się w modlitwie, że nie skorzystali z możliwości ucieczki. Skutki tej postawy były niezwykle. Doprowadziły do nawrócenia strażnika. Wydaje mi się, że jest w tych tekstach głęboka analogia do czasów, w których żyjemy. Wielu z nas przypomina uwięzionych. Uwięzionych poprzez opinie ludzkie, poprzez klimat, który z jednej strony, wydawałoby się, nie jest aż tak tragiczny w polskiej rzeczywistości. Ale w rzeczywistości jest bardzo uciążliwy i widać to bardzo mocno po postawach nas, duchownych, jak czujemy się przez ten klimat, nawet tworzony przez wydawałoby się nam życzliwych ludzi, osaczeni. I właśnie wtedy, tak jak u Apostołów dałoby się usprawiedliwić postawę zamknięcia, zbudowania twierdzy, by obronić się przed tym światem, który albo nas nie rozumie albo, jak deklaruje czasami

otwarcie, chce naszej zguby, chce naszego unicestwienia. Apostołowie nie poddają się tym postawom. Moglibyśmy je usprawiedliwić w tym momencie próby i zewnętrznych trudności. Pan Bóg wynagradza ich wierność powołaniu w niezwykle sposób. Nawraca się na ich oczach ten, którego nawrócenia spodziewalibyśmy się na ostatnim miejscu. Niech będzie to szczególne przesłanie, które teraz, gdy podejmujemy tę modlitwę, a Wy drodzy bracia podejmujecie refleksję nad swoją posługą, przywołujemy towarzyszące nam okoliczności i zadajemy sobie pytanie, w jaki sposób realizować ewangeliczne dziedzictwo duchowe, dziedzictwo świętego Franciszka we współczesnym świecie.

Dalej, idźmy w stronę słów i bogactwa treści zawartych w Ewangelii. Słowa o konieczności odejścia Pana Jezusa pojawiły się już na początku celebracji ostatniej wieczerzy. Niepokojącym dla apostołów faktem było to, że tym razem oni nie będą mogli się udać razem z Nim. Zatrwożony święty Piotr mówi: Panie, dlaczego teraz nie mogę pójść za Tobą. Życie moje oddam za Ciebie. Ten sam motyw pojawia się w dzisiejszej Ewangelii. Jezus mówi: teraz zaś idę do Tego, który mnie posłał. Dodaje przy tym: pożyteczne jest dla was moje odejście. Te słowa są zupełnie niezrozumiałe dla uczniów, i nie wystarcza to, co mówi chwilę potem o konieczności odejścia, by mógł Duch Święty na nich zstąpić. Jak może być pożytecznym odejście Mistrza, pytają się i po cichu, i w dialogu między sobą. Przecież oni porzucili wszystko, żeby pójść za Nim. Co teraz ich czeka? Jak będą żyć bez Niego? Przecież żaden z nich nie może pretendować do miana Jego następcy. Może nawet po cichu podejrzewali Go o jakąś formę zdrady, odstępstwa, pozostawienia ich sobie samym. Przecież wszyscy są tylko słabymi ludźmi i nie są w stanie zaoferować pozostałym ani nauczania ani dzieł podobnych do tych, które widzieli u Mistrza. Jak się w tym wszystkim znaleźć?

Może i czasami w nas rodzą się podobne pytania. I nie bynajmniej dlatego, że zostawił nas Pan Bóg, ale może dlatego, że my oddaliliśmy się od Niego. Może często zaaferowani wieloma zadaniami, wyzwaniem, jak wiele ich dzisiaj jest. Zadaniowość, która drenuje nasze umysły, postawy, kalendarze, sprawia że bardzo często w sposób zupełnie nieświadomy pozostawiamy na boku w imię aktywności, wielu zadań, których też od nas żąda świat, to budowanie głębokiej łączności z Panem Bogiem. Ale może być też i tak, że w imię zakonnego charyzmatu bardzo mocno, bardzo wiele uwagi poświęcimy budowaniu relacji z Panem Bogiem, ale zabraknie nam odwagi na przełożenie tej relacji budowanej na modlitwie w godzinach kontemplacji, na nasze apostoł-

skie życie. Sobór Watykański II wniósł bardzo obficie także w życie zakonów, dotąd często zamkniętych za murami klasztorów, wymóg apostołskiego, duszpasterskiego życia. Franciszkanie temu, śladami swego Mistra i założyciela, także się poddali. Dzisiaj więc, gdy tak bardzo wiele znaczy radosne świadectwo Ewangelii, modlimy się za Was, abyście jeszcze głębiej, jeszcze bardziej zgłębili charyzmat swego zakonu i dawali współczesnemu światu, także naszej diecezji, jak najobfitszą radość płynącą ze szczerego przeżywania Ewangelii i zbudowania głębokich więzi z Panem Bogiem. Bo tak jak antyświadectwem jest powołany, zatopiony w działaniach, a nie w Bogu, tak swego rodzaju trudem dla współczesnego świata, trudno współczesnemu światu jest przyjąć kogoś zatopionego w relacjach z Bogiem, ale nijak nie ceniącego drugiego człowieka, będącego chłodnym, zimnym na otoczenie, zasklepionym tylko w swoim mistrzostwie duchowym. Mamy więc wiele oczekiwać, ale wszystkie one niech będą nade wszystko pobłogosławione przez tego, którego zsyła nam sam Bóg. To właśnie na Zesłanie Ducha Pocieszyciela oczekujemy. W liturgii to właśnie już za niedługo wyśpiewamy radosny hymn, w którym wyrazimy nie tylko radość, że Bóg zsyła Ducha Pocieszyciela, ale także wyrazimy radość z tego, że Duch Pocieszyciel został nam dany.

Obradującej kapitule także życzę otwartości na światło Ducha Świętego, bogatych owoców tego czasu, i niech one przekładają się na to, czego tak bardzo potrzebuje i na co tak mocno oczekuje współczesny człowiek, świat, Kościół przede wszystkim. Pokój i Dobro.

HOMILIA BISKUPA KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEGO ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO

**wygłoszona podczas Mszy św. ze święczeniami diakonatu
i prezbiteratu oo. franciszkanów, Koszalin, 8 czerwca 2024 r.**

*„Bo kto chce zachować swoje życie, straci je,
a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”
(Łk 9,24)*

Ojcie ministrze prowincjalny wraz z całą wspólnotą franciszkańską, drodzy kandydaci do święceń, czcigodne prezbiterium, osoby życia konsekrowanego, rodzice kandydatów do święceń, siostry i bracia w Chrystusie Panu!

Gromadzi nas uroczystość udzielania święceń diakonatu i kapłaństwa, które są pierwszym i drugim z trzech stopni sakramentu święceń. Pozostaje jeszcze episkopat. Zapowiada to w dzisiejszej Ewangelii sam Pan Jezus. Zadaniem nie tylko kandydatów do święceń, ale zgromadzonego tutaj Kościoła jest zgłębienie wymowy sakramentu kapłaństwa w życiu wspólnoty wierzących. Bo nikt z nas nie ma tego daru dla siebie li tylko. W tym z pomocą przychodzi nam mądrość Boża zawarta w objawieniu. Warto też odwołać się do naszego życiowego doświadczenia, które uwydatnić może sens kapłaństwa, które staje dzisiaj w centrum naszej uwagi. Nie bez znaczenia w tych święceniach jest przywołanie także, drodzy kandydaci, historii życia każdego z Was. Stąd szczególną rolę odgrywa obecność Waszych rodzin, bliskich Waszemu sercu, wychowawców, duszpasterzy, przyjaciół. Niech ona jeszcze bardziej skłania Was do głębokiej refleksji na chwilę przed przyjęciem tych święceń.

Pan Jezus jak przed wiekami zwrócił się do Szymona Piotra pytając: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15). Pyta Was Wojciechu, Adamie, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci? O to pytał Was Chrystus, Mistrz i Pan z pewnością niejedną raz. Może nawet zasmuciliście się jak Piotr, że tyle razy zadawał Wam to pytanie: „Czy kochasz mnie?”. Wy odpowiedzieliście Mu: „tak Panie, Ty wiesz, że cię kocham”. Dlatego dziś ustami biskupa kieruje ku Wam sakramentalne słowa: „paś baranki moje”.

Czeka Was ogrom zadań, przynależny do stopnia święceń, ale także związany z oczekiwaniami wspólnoty i jej potrzebami. Wszyscy w oczach Boga jesteśmy maluczcy. Jeszcze bardziej uświadamiamy sobie to paradoksalnie otrzymując tę łaskę święceń. I dlatego właśnie nabierają szczególnego znaczenia te słowa Chrystusa: „kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie z mego powodu, ten je zachowa”. Bo zupełnie inna jest logika tego świata, i zupełnie inna jest logika Królestwa Bożego. I nie bynajmniej Kościół z natury jest przeciwny światu, do którego Was posyła, i z którego pochodzicie. Ale bynajmniej uczciwa refleksja nad tym jaki świat jest, jaka jest kondycja współczesnego człowieka pokazuje, że to raczej świat jest odklejony od jego pierwotnego przeznaczenia. Jakąs pochodną tego stwierdzenia są wielorakie głosy mówiące o potrzebie powrotu do natury. Co prawda ci, którzy z ogromnym rozmachem deklarują taką potrzebę, równocześnie z jednej strony bronią świata przyrody, a z drugiej strony domagają się zabijania dzieci. I właśnie na tym polega to odklejenie współczesnego świata od tego, do czego powołał go Stwórca. I właśnie z tego świata

wychodzimy i do tego świata jesteśmy powołani. Jak to zrobić, by pomóc temu światu odkryć jego przeznaczenie? Jak to zrobić, by pomóc żyjąc w tym świecie, będąc z tego świata, równocześnie być drogowskazem rzeczy przyszłych? Nie ma innej drogi jak tylko powrót do tego, co Bóg złożył w sercu każdego człowieka na dnie. I właśnie w tym kontekście należy te słowa odczytywać: „kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci życie z mego powodu, ten je zachowa”.

Niech więc towarzyszy Wam szczerze pragnienie odkrywania w swoim wnętrzu głosu Mistrza, który nie tylko Was powołał, który nie tylko dzisiaj przez posługę Kościoła Was ustanawia, ale który będzie Wam towarzyszył, będzie zawsze tak blisko Was, jak Wy będziecie potrafili być blisko Niego. On nigdy człowieka nie opuszcza. Papież Franciszek, zwracając się ostatnimi czasy do powołanych do służby kapłańskiej, zachęca: niech nie gaśnie w Was zdrowy niepokój, który Was podtrzyma w drodze. Nie zaniedbujcie modlitwy, dbajcie o Wasze życie wewnętrzne, bądźcie dyspozycyjni na codzienną formację oraz pozwólcie się podtrzymywać i pouczać przez życie duszpasterskie i Lud Boży. Musimy pozostać czujni, by nie pozwolić, aby rutyna i przeciętność osłabiły dar, który Pan nam dał. Tak jak Maryja zostaliśmy wezwani do oczekiwania Pana, przyjęcia Go i zrodzenia Go dla całego świata w pewności, iż „ci co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły i biegną bez zmęczenia i bez znużenia idą” (Iz 40,31). Te słowa papieża Franciszka niech będą Wam drogowskazem, który będzie Wam towarzyszył nie tylko w chwili przyjęcia święceń, ale także w czasie realizowania zadań, które z tych święceń wynikają. Wskazanie na Maryję, na Niepokalaną niech jeszcze bardziej będzie dla Was zobowiązujące, jako duchowych braci świętego Franciszka, który w Niepokalanej odnajdywał szczególną pomoc, orędowniczkę, formatorkę jego duszpasterskiego i zakonnego serca. Bo Niepokalana prowadzi do pełnego uczestnictwa w Kościele.

Dziś jeszcze bardziej stają przed Wami, jako wyzwanie i wymaganie te słowa, które obraliśmy tego roku na hasło duszpasterskiego zaangażowania: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Oto przez te święcenia zostajecie zaproszeni i wprowadzeni do jeszcze głębszej obecności w Kościele. Z tej obecności wynikają przywileje, ale też i zobowiązania. Pewnie o zobowiązaniach niejednokrotnie słyszycie, i nie tylko z ust swoich przełożonych, którzy proszą i będą nieustannie, Bogu dzięki, prosić o to, byście przemieniali świat i szli w ten świat z gorliwą duszpasterską posługą i świadectwem życia ewangelicznymi radami. Ale bę-

dziecie je także słyszeli odważnie wypowiedane, jak wspomniał przed chwilą w swoich słowach papież Franciszek, przez Lud Boży. Czasami także przez tych, którzy za Lud Boży się uważać nie chcą i raczej wypowiadają swoje oczekiwania wobec Kościoła z pozycji pretensjonalnej, i co tu dużo mówić, z pozycji wyczekiwania na każde spotkanie. Oni także stanowią wyzwanie duszpasterskie Kościoła, a więc i każdego z Was.

Tak jak Chrystus, Mistrz z Nazaretu, uczył nas stawać obok tych, którzy się dobrze mają i obok tych, którzy się mają źle. Jako ilustracje tej postawy przywołując te dobrze znane nam słowa: „nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają”, stawia przed nami wymagania. Przy czym czas, w którym żyjemy, przez jednych nazywany trudnym, a przez innych nazywany ewangelicznym, daje wyjątkowe pole do popisu do wypełnienia tego posłania Chrystusa. Bo o ile do niedawna traktowaliśmy z różnych powodów swoją posługę jako certyfikowanie pobożności wiernych, o tyle dzisiaj możemy jeszcze pełniej odkryć ewangeliczne posłanie Kościoła do pójścia do tych, którzy wiary w siebie jeszcze nie odkryli, których łaska wiary nie dotknęła.

Chcę zaprosić Was, drodzy kandydaci, do przywołania kontekstu, w którym narodziło się Wasze powołanie. Przy tej okazji, gdy jesteśmy po uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, dnia modlitwy o uświęcenie kapłanów, zapraszam do tego i nas, kapłanów im towarzyszących, osoby konsekrowane i wszystkich, którzy włączeni jesteśmy do kapłaństwa powszechnego, aby odpowiedzieć sobie na to pytanie związane z kontekstem, z momentem, z miejscem, w którym się to powołanie w nas narodziło. Przywoływanie tej historii jest niezwykle potrzebne, i nie ma tylko na celu rozczulenie, przywołanie tego momentu, w którym usłyszeliśmy głos Pana, kiedy po imieniu nas wezwał albo zapytał: czy miłujesz mnie? Ale ma ono ożywczą moc i jeszcze bardziej przynaglające zobowiązanie do tego, by ten usłyszany głos i daną odpowiedź w swoim życiu czynić jeszcze większym skarbem.

Staje z nami Maryja, Ta która prowadziła świętego Franciszka, której wielu świętych franciszkańskich, tych znanych i tych w cichości serca osiągających świętość, zawierzyło. Niech będzie dla nas w tę sobotę poświęconą Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny okazją do tego, by i Wasze losy Niepokalanej zawierzyć. By w Jej sercu złożyć Waszą posługę.

Przyjmujecie święcenia w zakonie braci franciszkanów konwentualnych. To bardzo ważny wyznacznik, bo jeszcze bardziej uwydatnia

charakter Waszej posługi w Kościele. Franciszkanie to nie jest związek branżowy w jakiejś większej całości. Mają w tabernakulum tego samego Pana Jezusa, te same zasady wiary, przykazania. I ważne jest, by o tym pamiętać, że tę misję odkrywamy na gruncie Kościoła powszechnego. Stajemy się franciszkanami, by Kościół jeszcze bardziej uwydatnić, a nie by się w nim zamknąć jak żółw w skorupie. To właśnie franciszkański charyzmat, a do tego ewangeliczne rady, które stają się wyznacznikiem naszego życia, mają być ożywczym zaczynem dla Kościoła. Tak jak stało się to w zamyśle objawionym światu przez powołanie świętego Franciszka z Asyżu. Dziś jest on także, duch Świętego Franciszka, jest także bardzo światu potrzebny, zwłaszcza w naszej szerokości geograficznej, w której żyją ludzie przeniknięci materializmem praktycznym i bardzo często wyrażający swoje duchowe potrzeby stwierdzeniem: nie mam takiej potrzeby. I chociaż w mediach dominuje narracja o tym, że ktoś nie chodzi do Kościoła albo nie wierzy, bo nie spodobał mu się papież, biskup czy ksiądz, to w rzeczywistości badania pokazują, że najczęstszą przyczyną omijania Kościoła i spraw wiary jest niedostrzeżenie w sobie takich potrzeb.

Pewnego razu jeden z braci, franciszkanów oczywiście, jechał pociągiem. Do przedziału dosiadł się żołnierz, który bacznie mu się przyglądał. Po dłuższej chwili żołnierz zapytał, czym różni się zakonnik od księdza. Brat, zdziwiony pytaniem, spojrzał czy ten nie robi sobie z niego żartów, ale gdy zobaczył poważną wojskową twarz, zaczął wyjaśniać. Rozpoczynając od świętego Franciszka pokazał mu jak zakon działał na początku i jak działa teraz. Mówił o braciach pracujących w parafiach, w szkołach, ale także na misjach i przy innych dziełach, których nie sposób w chwili rozmowy wymienić. Następnie nawiązał do świętego Maksymiliana, do czasów wojny, wspominał o *Rycerzu Niepokalanej* i do pragnienia zdobycia całego świata dla Chrystusa przez Niepokalaną przy pomocy radia, telewizji czy rozwożonych niemal na cały świat samolotami *Rycerzy Niepokalanej* kilkadziesiąt ładnych lat temu. Żołnierz słuchał zaciekawiony, aż w końcu przerwał i powiedział: – Teraz już rozumiem. Wy jesteście jak komandosi przeznaczeni do zadań specjalnych. Brat zdziwiony aż chrząknął i zapytał: – Słucham? – Właśnie tak – kontynuował żołnierz. – Komandosi wysyłani są do najtrudniejszych zadań, mają zrobić rozpoznanie i działać zgodnie z rozkazami. W tym momencie pociąg dojechał do stacji i brat musiał wysiąść. Idąc do klasztoru w Niepokalanowie myślał z uśmiechem na twarzy: to dopiero rewelacja – franciszkańskie służby specjalne, komandosi Nie-

pokalanej. Powyższa historia wydarzyła się naprawdę i chwałą się nią franciszkanie na swoich stronach internetowych.

Dzisiaj, odwołując się do tego, co sami o sobie mówicie, życzę Wam byście nie tylko te słowa umieszczali na internetowych stronach, ale przyjmując kapłańskie święcenia diakonatu i prezbiteratu byli ludźmi, którzy tymi słowami do cna się przejmą. I byście byli właśnie darem dla Kościoła, dla świata, także w takich sytuacjach specjalnych.

Drodzy kandydaci do święceń. Raz jeszcze powtórzę słowa papieża Franciszka: niech nie gaśnie w Was zdrowy niepokój, który Was podtrzyma w drodze. Nie zaniedbujcie modlitwy, dbajcie o Wasze życie wewnętrzne, bądźcie dyspozycyjni na codzienną formację oraz pozwólcie się podtrzymywać i pouczać przez życie duszpasterskie i Lud Boży. Pozostańcie czujni i nie pozwólcie, by rutyna i przeciętność osłabiły ten niezwykle dar, który dziś otrzymujecie, a który przez posługę Kościoła ofiarowuje Wam Pan.

HOMILIA BISKUPA KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEGO ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO

**wyłoszona podczas Mszy św. odpustowej w Kościele Rektoralnym
pw. św. Ottona, Słupsk, 30 czerwca 2024 r.**

Drodzy uczestnicy uroczystości odpustowych ku czci św. Ottona w kościele słupskim mu dedykowanym u Sióstr Klarysek. Drodzy Księża Dziekani słupskich dekanatów, Księża Proboszczu parafii na terenie, której znajduje się ten rektorski, klasztorny kościół, Księża Maksymilianie, który przygotowałeś tutejszą wspólnotę poprzez „Ottonowe Triduum” do dzisiejszej uroczystości, Osoby Życia Konsekrowanego, Drogie Siostry Klaryski i łączący się z nami za sprawą medialnego przekazu, zwłaszcza osoby starsze i chore, Siostry i Bracia w Chrystusie.

Trwamy w przeżywaniu jubileuszowego roku 900-lecia misji chrystianizacyjnej św. Ottona z Bambergu. Tu w Słupsku przywołujemy to wydarzenie z wielu powodów, chociaż nie ma żadnego dowodu na to, że św. Otton z Bambergu dotarł za swego życia do Słupska. Na pewno był w Białogardzie, w Kołobrzegu, nie mówiąc już o innych miejscach na terenie dzisiejszej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. To jednak świadomość, że jesteśmy w kościele, który jemu jest dedykowany, w świątyni, której patronuje św. Otton z Bambergu, zupełnie odsuwa na bok podobnego rodzaju poszukiwania. Bo przecież w jakiś sposób tutaj

dotarł, skoro ludzie tu żyjący wiarą postanowili św. Ottonowi poświęcić ten kościół, uczynić go patronem tego miejsca. Oczywiście, każda świątynia jest ofiarowana Panu Bogu na wyłączną własność i ma szczególną rolę w życiu ludzi wierzących, bo tu mieszka Bóg. Jeszcze bardziej podkreślamy to w tym miejscu u Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji odkrywając wartość obecności dzień i noc Chrystusa Eucharystycznego nie tylko w świątyni, ale przy swoim ludzie.

Obecność św. Ottona właśnie w tytule tej świątyni każe nam zadać pytanie, co sprawiło, że właśnie dzisiaj przywołujemy ten tytuł i obchodzimy to patronalne święto. Można szukać przyczyny w wierze ludzi, którzy ten tytuł temu kościołowi nadali, można i trzeba szukać przyczyny w samej postaci św. Ottona z Bambergu, tym bardziej, że 900-lecie misji chrystianizacyjnej Pomorza Zachodniego nas do tego w szczególny sposób uprawnia. Ale na pewno trzeba szukać tej przyczyny w słowach, które zostały zawarte w odczytanej Ewangelii, która uzmysławia nam, że misją Kościoła, na wzór Chrystusa, jego Założyciela, jest nauczanie, głoszenie Ewangelii. Dał nam tego przykład sam Chrystus. Dzisiejsza Łukaszcza Ewangelia opisuje to. Możemy sobie wyobrazić, zwłaszcza ci, którzy mają bardzo szczególne nastawienie do przyrody, jak mogło to wyglądać na łonie natury, gdy Jezus wsiada do łodzi, nieco się oddala od brzegu, ludzie siadają na brzegu i wsłuchują się w głos Jezusa. Ale to jeszcze nie jest ta przyczyna właściwa. Owszem, na pewno samo przyjście Chrystusa na świat, głoszenie Ewangelii, jest powodem bezdyskusyjnie najważniejszym, ale to, co sprawiło, że ta Ewangelia dotarła tutaj za sprawą św. Ottona z Bambergu, że temu kościołowi nadano patronat św. Ottona z Bambergu i to, że dzisiaj się tutaj gromadzimy go czcąc, ma swoją przyczynę w tym, że jak ci ludzie, którzy szli za Chrystusem, tak my przyszedliśmy do Niego, usiedliśmy i posłuchaliśmy Jego słów. Chrystus nigdy nie skąpił bogactwa swego słowa i mocy swoich łask tym, którzy o to proszą. Istota powodzenia rozwoju chrześcijańskiej wiary tkwi w człowieku, który korzysta z tego zaproszenia, przychodzi do Jezusa, siada, otwiera nie tylko uszy, ale umysł i serce, i Go słucha. Tak było z tłumami, które szły za Jezusem. Jezus widząc ich szczególną dyspozycję, do nich kieruje także swoje słowo. Znając treść Ewangelii, Dzieje Apostolskie, moglibyśmy tutaj długo przytaczać te spotkania Chrystusa z ludźmi, którzy kroczyli za Nim i chcieli słuchać Jego nauk. Byli tacy, którzy szli za Nim szukając w sposób bezkompromisowy duchowej strawy. Byli tacy, którzy dali się porwać opinii, która Mu towarzyszyła – Cudotwórcy, Wskrzesiciela,

Uzdrowiciela. Jeszcze inni może szukając, także i wtedy w bardzo trudnym i powikłanym świecie, miłości poszli za Nim, bo słyszeli, że nie tylko miłość głosi, ale także miłość rozdaje. Byli też podobni do Apostołów, którzy wytrwale krążyli za Nim nie tylko, by usłyszeć jedną, drugą czy trzecią naukę, ale odkryli u Jego boku swoje powołanie i jak przytacza nam bogactwo dzisiejszej liturgii Słowa, zarówno starotestamentalna Księga proroka Jeremiasza, jak i List św. Pawła do Koryntian, pewnie należeli do grona tych, którzy dali się uwieść temu niezwykłemu bogactwu słowa i temu wszystkiemu, co to słowo oznaczało i niesło. I w ten właśnie sposób, odkrywając swoje powołanie, odkryli, że nie tylko dla siebie idą za Chrystusem, ale także idą za Nim, aby samemu przejąwszy się Jego nauczaniem i bogactwem Ewangelii, podzielić się tym skarbem z innymi. Właśnie więc odkrywając w tej dzisiejszej refleksji te kolejne przyczyny tego, że dziś tu jesteśmy i czcimy św. Ottona z Bambergu, możemy ostatecznie dojść do tego, co sprawiło, że my dziś tu jesteśmy przywołując nauczanie Jezusa i tych, którzy za Nim poszli, przejęli się Jego słowami, którzy przez wieki pisali historię chrześcijaństwa, tak jak św. Otton, pociągnięci bez granic wielkością Jego nauki i gorliwością swego serca głosząc Ewangelię także innym, i ci, którzy stawiali domy Boże, świątynie, takie jak ta, w której się znajdujemy, dedykując je m.in. takim świętym jak św. Otton. Wszystko to jednak to jest historia, owszem, żywa, bez której pewnie by nas nie było, ale historia, która żywa jest także przez to, że stawia nam współczesnym pytanie: co my z tym bogactwem dziedzictwa minionych wieków, minionych pokoleń, potrafimy uczynić i dziś i jutro? Mądrość Mszy św. zaprasza zawsze na samym początku do pochylecia się nad sobą, do odkrycia całego swego – jak mówimy po staropolsku – jestestwa. Kim jesteśmy stając przy ołtarzu? Jakie są nasze serca, jakie są nasze umysły, czym wypełnione są nasze dłonie – czy pełne, czy puste, czy czyste, a może brudne od różnego rodzaju niegodziwości? Wszystko to staje na samym początku Mszy św., a przynajmniej powinno stanąć nam przed oczami, abyśmy idąc do świętych ołtarzy, także w tej świątyni dedykowanej św. Ottonowi, wzorem poprzednich pokoleń, wzorem patronów, których przywołujemy, zamieniało się w naszym życiu na drogę prowadzącą do świętości. Dlatego właśnie tak bezcenne są te uroczystości, w których nie tyle chodzi o zaliczenie kolejnego odpustu, nie tyle chodzi o uroczyste przeżycie kolejnej Mszy św., ale chodzi o to, by nadać tym wydarzeniom niezwykle znaczenie, bowiem powinny za każdym razem być wyjątkowe, niepowtarzalne, rutyna powinna pozostać na

boku – tylko wtedy właśnie to, do czego się odwoływaliśmy: i głoszenie Ewangelii przez Chrystusa, i Apostołowie, i apostołowie kolejnych wieków jak św. Otton z Bambergu, i ci nasi praprzodkowie, którzy tę świątynię wzniesli i nadali jej tytuł św. Ottona z Bambergu, będą przez nas rzeczywiście aplikowani w nasze życie, w naszą codzienność. Chcemy przywołać choćby przez chwilę, a z pewnością tu, w tym miejscu, znana jest nam dobrze biografia, historia życia św. Ottona z Bambergu, nie tyle po to, by nią zanudzić, ale by jeszcze bardziej nią się zachwycić.

Św. Otton z Bambergu żył w latach 1060–1139, zatem żył 79 lat. Łatwo też obliczyć, że przybywając na Pomorze miał lat 64. To wiek, w którym wielu przechodzi na emeryturę, o niej myśli, marzy – w przypadku duchownych trochę później ta emerytura na nas czeka, aczkolwiek dotyczy ona bardziej, o czym przypominamy z całego serca wszystkim duchownym, tylko spraw administracyjnych, ale nie kapłaństwa, które ma się do końca życia. On właśnie w tym wieku przybywa i przynosi chrześcijaństwo na całe Zachodnie Pomorze. Można powiedzieć, że po ludzku podobny jest do tego, co mówią o sobie św. Paweł w czytaniu z dzisiejszego dnia czy prorok Jeremiasz. Jeden wymawia się tym, że jest za młody, niedoświadczony, inny wymawia się tym, że jest już starszy i zmęczony misyjną działalnością i ponad to niegodny tego, co mu powierzono. Pewnie podobne roztergnięcia przeżywał św. Otton z Bambergu, bo pokora jego misjonarskiego serca z pewnością zaczynała od pytania: dlaczego ja i czy podołam. Dzisiaj z perspektywy czasu, nie tylko historycznej oceny, ale my tu obecni, czcący św. Ottona z Bambergu wiemy, że podołał. I to w niezwykle owocny sposób. Przywołujemy te pytania nurtujące apostołów minionych wieków, ale i ostatnich czasów, te rozterki, aby samemu, doświadczając, a to zupełnie normalne, owych rozterek, widzieć w nich także tych, którzy stają obok nas i mówią nam swoim życiem: nie lękaj się. Tak jak mówi Chrystus prorokowi z dzisiejszej pierwszej lektury: nie lękaj się, jestem z tobą, będę cię ochraniał i będę cię prowadził. Także mówi podobnie do św. Pawła. Chcemy więc przywołać te wydarzenia po to, aby samemu się wzmocnić bogactwem historii minionych wieków i postaci, które je pisały. Św. Otton z Bambergu był człowiekiem, który wpisał się w bogaty kalendarz historii chrześcijaństwa i w bogaty wachlarz świętych, którzy ją pisali. Ciekawe są wydarzenia, które są wyznacznikami, kamieniami milowymi jego życiowej drogi. Jako młody ksiądz posługuje na dworze księcia Władysława Hermana, uczy w szkole, poznaje język polski, wtedy już można powiedzieć przygotowuje się do tego, by

kiedyś, w przyszłości, poprowadzić misję chrystianizacyjną na terenach polskich ziem. Po podporządkowaniu Pomorza Polsce, Bolesław Krzywousty chcąc scalić te ziemie, również kościelnie, prosi aby przybył i głosił Ewangelię, by przeprowadził misję chrystianizacyjną. Św. Otton z Bambergu przybywa przez Czechy do Gniezna, tu ustala zasięg terytorialny swojej misji w porozumieniu z miejscowymi władcami. Zaopatrzone w żywność, pieniądze, odzież, a także w towarzystwo rycerzy, z duchownymi polskimi, wyrusza na Pomorze. W 1140 r. przywołuje się także owoce jego misji chrystianizacyjnej w postaci pierwszego biskupa Wojciecha, który po nim następuje i kontynuuje jako biskup, pasterz tej ziemi, jego dzieło. Dociera do wielu miejsc – do Santoka, do Pyrzyce, do Kamienia Pomorskiego, Wolina, Szczecina, Wolina, Szczecina, Kłodna, Kołobrzegu, Białogardu, Ujścia i do Gniezna ponownie. Misja chrystianizacyjna trwała dwa lata. Podają księgi, że ochrzczono wówczas 22 165 osób. Św. Otton z Bambergu w miejscach, w których głosił Ewangelię i chrzczył, budował kościoły, w których ochrzczeni, którzy stanowili podwaliny dalej rozwijających się wspólnot, mogli przeżywać swoją wiarę we wspólnocie Kościoła, w doświadczeniu sakramentów, które tę wiarę otrzymaną na chrzcie, rozwijały. Przyniesienie, co dzisiaj często współcześni historycy chcą pominąć, z różnych powodów, pewnie to powód do długich dywagacji i dyskusji, przyniesienie chrześcijaństwa na te ziemie wiązało się z wprowadzeniem nowego ładu. Cokolwiek chcielibyśmy z perspektywy czasu o tym mówić, najlepiej wyrażają to kroniki tamtych czasów, o jakiej misji chrystianizacyjnej, nie tylko w postaci głoszenia Ewangelii, przykazań, mówimy i z czym przybywając tutaj z chrześcijaństwem konfrontował się św. Otton z Bambergu. Kronikarze zapisali: „W różnych więc miejscowościach udzielał chrztu, budował i poświęcał kościoły i nauczał zgodnie z przepisami świętych ojców zachowywać przykazania, aby w piątek wstrzymywali się od mięsa, w niedzielę wystrzegali się wszelkiego złego czynu i chodzili do kościoła; by uroczystości świętych zachowywali; by święty okres czterdziestodniowej pokuty postnej starali się najlepiej zachować poprzez czuwania, jałmużny, modlitwy i posty. By niemowlęta swoje w Wielką Sobotę i w wigilię Zielonych Świątek w towarzystwie rodziców chrześniych nieśli do chrztu”. Ale też zetknął się z bardzo konkretnym porządkiem, albo nieporządkiem moralnym, o czym mówi dalej kronikarz: „To również on przykazywał im, by córki swych nie zabijali, która to niegodziwość szczególnie się wśród tutejszego ludu panoszyła. Wydał też zakazy, aby nikt kumy swojej nie brał za żonę ani też krewnej swojej aż

do szóstego i siódmego pokolenia; by każdy zadawała się jedną żoną; by nie grzebali zmarłych chrześcijan razem z poganami w lasach albo na polach, ale na cmentarzach, jak przykazuje godność człowieka, jak jest w zwyczaju wszystkich chrześcijan; by nie kładli kijów na ich grobach, ale krzyż święty i w ten sposób jeszcze bardziej przywoływali i po ich śmierci potrzebę modlitwy za tych, którzy odeszli do wieczności; nakazywał im także, by jeśli tylko będą zdrowi, przychodzili do kapłanów kościoła, wyznawali swoje grzechy, w chorobie zaś wzywali kapłanów do siebie, wyznawali swoje grzechy i przyjmowali Ciało Pańskie. Ustanowił także, aby za krzywoprzysięstwa, cudzołóstwa, zabójstwa i inne zbrodnie, których było tutaj bez liku, czynili pokutę według przepisów kanonicznych, by wszelkim przykazaniom i zwyczajom religii chrześcijańskiej byli posłuszni, aby miłość rozpowszechniała się między nimi”.

Drodzy Siostry i Bracia, słucha się tego nie tylko z uwagą, ale i z niedowierzaniem, a może jeszcze bardziej ze świadomością tego, jak wielkim skarbem i dziedzictwem wobec panujących zwyczajów, było nie tylko jakieś głoszenie wiary, ale opartych na nich konkretnych zasad. Słuchaliśmy tego z pewnością uświadamiając sobie jak mogło wyglądać życie ludzi, do których przybywał św. Otton z Bambergu i co w takiej sytuacji znaczyły przykazania i zasady, które im głosił. Po upływie wieków, zadajemy sobie pytanie, co ma dzisiaj do zaoferowania nam chrześcijanom św. Otton z Bambergu? Czy jesteśmy ludźmi, którzy mają problem z usuwaniem ze swoich rodzin dziewczynek, bo są bezproduktywne – tak uważano wówczas – czy mamy dzisiaj poważny problem np. z budowaniem właściwych relacji małżeńskich, rodzinnych? Czy przypadkiem nie jesteśmy ludźmi, którzy z jednej strony udając autonomicznych, nowoczesnych, z drugiej popadają w daleko idące, ośmieszające, zabobony? Te pytania dzisiaj wcale nie są bez sensu, bo wiemy doskonale jak poważny problem właśnie z tymi moralnymi zagadnieniami mamy. Jeżeli współczesny świat mierzy się z dramatem zgody w imię tak zwanej cywilizacji, nowoczesności, na zabijanie powszechne dzieci nienarodzonych, jeżeli wskaźnikiem mówiącym o tym jak wielki jest to problem, jest to, że najczęstszą przyczyną śmierci na świecie jest śmierć pod sercem matki – ponad 50 milionów rocznie. Na drugim miejscu – 9 milionów – osoby umierające na nowotwór, a tak bardzo się go wszyscy boimy. Jakaż dysproporcja! Ona jest ilustracją tej kultury, tej cywilizacji, którą dzisiaj zastałby św. Otton, gdyby do nas przyszedł i pewnie trzeba byłoby mu na nowo powiedzieć, z tą różnicą,

że dodałby: nie zabijajcie nie tylko córek, ale i synów. A do tego wszystko to, co wiąże się z kulturą małżeństwa, z kulturą budowania rodziny.

W czasie tzw. wizytacji kanonicznych, kiedy biskupi odwiedzają poszczególne wspólnoty parafialne, jednym z punktów jest spotkanie ze społecznościami szkolnymi, w których posługują księża. Jest to okazja do często bardzo ubogacających spotkań i rozmów. Gdy pojawia się temat problemów, którymi żyją dzisiaj młodzi ludzie, i gdy pada pytanie, gdzie mają swój początek – zawsze pada jedna i ta sama odpowiedź: w rodzinach, w domu, a w zasadzie w ich braku. Nie chcemy tego jeszcze zauważyć do końca, ale ogromnym problemem naszego społeczeństwa są nie tylko niewłaściwe relacje w małżeństwach, w rodzinach, ale po prostu ich brak. Ten dramat daje o sobie znać coraz bardziej w kondycji młodych ludzi, w ich zagubieniu, w ich rozpaczach, z którą wchodzi w życie przedwcześnie dorosłe. Wszystko to jest owocem tego, co my dorośli, także budowani na kulturze chrześcijańskiej, im ofiarujemy. Dlatego więc dzisiaj, przywołując właśnie te kronikarskie zapisy mówiące o tym jak wyglądała misja św. Ottona z Bambergu, zadajemy sobie pytanie, czy miałyby co robić wśród nas św. Otton z Bambergu? Dzisiaj raczej nie trzeba, raczej mało prawdopodobne, żeby przyszedł drugi raz, ale pewne jest to, że poprzez Kościół, właśnie do tu już żyjących, ochrzczonych, nie pogan, przybywa i posługuje poprzez wspomnienie takie jak to dzisiejsze, poprzez głoszenie ustami kapłanów, katechetów, tych wszystkich, którzy głoszą Słowo wspierając i realizując misję Kościoła.

Zaczęliśmy od tego, że przyczyną naszego spotkania nie jest tylko to, że kiedyś, przed laty nadano temu kościołowi patronat w osobie św. Ottona z Bambergu, nie tylko to, że dziewięć wieków temu przybył na te ziemie i głosił Ewangelię i chrzczył, nie tylko to, że dwadzieścia wieków temu Chrystus głosił Ewangelię, ale jeszcze bardziej to, że przybyli ludzie i tej Ewangelii słuchali. Przybywamy dzisiaj i my z pewnością chcąc słuchać tej samej Ewangelii. Niezmienna od dwóch tysięcy lat, i gdyby była pokusa stwierdzenia, że przecież ciągle to samo, tak czasem mówimy, na każdej mszy, w każdej Ewangelii, to jeszcze bardziej możemy powiedzieć, że ciągle to samo stanowi wyzwanie w naszym życiu. A może jest tu trochę więcej dynamiki, gdyby wziąć pod uwagę moralne dramaty, na których buduje swoją historię współczesny świat. Mówimy, że chcemy, żeby na świecie był pokój, ale sami nie za bardzo potrafimy ten pokój wprowadzać w siebie, w swoim otoczeniu. Buntujemy się, kiedy ludzie zabijają się w bezsensownych wojnach – obecnie

toczy się co najmniej dwanaście o międzynarodowym zasięgu wojen na świecie – ale sami dużo więcej zabijamy pod sercem matek. Chcemy, żeby ludzie byli uczciwi i prawdomówni, ale mamy na myśli innych, nie zawsze siebie. Jakże chętnie bijemy się w cudze piersi, własne pozostawiając na później. I nie bynajmniej jest to wyrzut, i nie bynajmniej są to w tym uroczystym dniu „gorzkie żale”, ale jest to pełne troski wołanie Kościoła o to, byśmy i dziś usłyszeli św. Ottona z Bambergu jak staje pomiędzy nami i głosi Ewangelię, zapraszając do szacunku dla życia, zapraszając do budowania ładu małżeńskiego i rodzinnego opartego na miłości, zapraszając do budowania ładu społecznego opartego na uczciwości oraz przestrzeganiu zasad nie tylko w odniesieniu do innych, ale przede wszystkim w odniesieniu do nas samych. Chcemy więc dzisiaj stanąć i dotknąć jeszcze bardziej Kościoła poprzez misję św. Ottona z Bambergu, który nam dzisiaj patronuje, i którego niezwykle wkład w dzieje Kościoła przywołujemy z racji jubileuszowego roku 900-lecia jego chrystianizacyjnej misji. Jak to zrobić? Przypomina mi się wypowiedź papieża Franciszka z początku jego pontyfikatu. Gdy został wybrany kard. Jorge Bergolio z Argentyny na Stolicę Piotrową jako następca papieża Benedykta, jedno z pierwszych swoich kroków skierował do domu w Ogrodach Watykańskich, gdzie usunął się papież-senior. Potem prasę światową obiegło zdjęcie pokazujące spotkanie dwóch papieży – dotąd, przynajmniej w czasie, kiedy wszystko dokumentujemy za pomocą kamer, zdjęć, filmów, takiego jeszcze nie było – i tym, co zwraca szczególną uwagę w tym zdjęciu jest to, że w pewnym momencie papież Franciszek, patrząc szczerze w oczy Benedyktowi, wkłada swoje ręce w jego dłonie i w takim uścisku, przypominającym święcenia kapłańskie albo biskupie, trwa słuchając tego, co mówi Benedykt XVI. Szybko po tym spotkaniu, dziennikarze zauważywszy ten niezwykle gest, zadali pytanie papieżowi Franciszkowi, co to oznaczało. A Franciszek, w sobie właściwym stylu, powiedział: poprosiłem go, aby mi poopowiadał o Kościele, który mi przekazuje, a żeby lepiej czuć ten Kościół, który on mi przekazuje, chwyciłem go za ręce i jeszcze bardziej czułem, co do mnie mówi. Tak wielkie znaczenie ma nasza obecność tutaj, to dotknięcie ręką tego świętego miejsca, także to przyjęcie naszym umysłem, sercem słów, które padają, by nie leciały mimo uszu, mimo serc, byśmy dotykając czuli, słuchając słyszeli, patrząc widzieli. Tak wiele mówi nam Kościół przez swych świętych, dzisiaj przez św. Ottona z Bambergu. Tylko, czy chcemy to usłyszeć?

III. KALENDARIUM POŚLUGI BISKUPA DIECEZJALNEGO

KWIECIEŃ

2 kwietnia

- modlitwa i Apel papieski w rocznicę śmierci Jana Pawła II – koszalińska katedra

4 kwietnia

- dzień skupienia dla księży proboszczów – Skrzatusz

5 kwietnia

- Msza św. na rozpoczęcie peregrynacji kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Białogardzie

6 kwietnia

- dzień skupienia dla księży wikariuszy – Skrzatusz

8 kwietnia

- spotkanie komisji posynodalnej – rezydencja biskupia
- Msza św. z okazji diecezjalnych obchodów Dnia Świętości Życia – kościół pw. św. Wojciecha w Koszalinie

9 kwietnia

- pogrzeb śp. Teresy Skibińskiej, Mamy ks. Andrzeja Skibińskiego – kościół pw. Najświętszego Zbawiciela w Ustce

13 kwietnia

- spotkanie z członkami Diecezjalnego Forum Młodych – Góra Chelmska
- spotkanie dla wolontariuszy i pracowników Caritas – Ośrodek Wypoczynkowy „Rewita” w Mielnie
- sakrament bierzmowania w parafii Biały Bór

15 kwietnia

- wizytacja szkoły w Warszkwie

16 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. Ducha Świętego w Szczecinku

18 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie

19 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Białogardzie

20 kwietnia

- spotkanie z opiekunami Szkolnych Kół Caritas – Mielno/Unieście
- sakrament bierzmowania w Zakładzie Karnym w Czarnem

21–22 kwietnia

- wizytacja kanoniczna parafii Sulechówko

25 kwietnia

- Rada Pedagogiczna – WSD

26 kwietnia

- Msza św. z okazji święta 8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego – kościół pw. św. Marcina w Koszalinie
- sakrament bierzmowania w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Słupsku

27 kwietnia

- Msza św. na zakończenie tegorocznej edycji Studium Formacyjnego dla Świeckich z ustanowieniem szafarzy, animatorów i lektorów – CEF
- Msza św. dla doradców życia rodzinnego – Skrzatusz

28 kwietnia

- wizytacja kanoniczna parafii pw. św. Antoniego w Sławnie

30 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii Biesowice

MAJ

3 maja

- Msza św. za Ojczyznę z okazji Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja – koszalińska katedra

6 maja

- pogrzeb śp. br. Elizeusza Ludwika Martynowa OFMCap – kościół pw. św. Antoniego w Pile

7 maja

- Msza św. podczas kapituły Prowincji Gdańskiej Franciszkanów Konwentalnych i konferencja „Franciszkanie na Pomorzu” – koszalińska katedra i CEF

8 maja

- Msza św. odpustowa w parafii Sikory

9 maja

- Msza św. w intencji pielęgniarek i położnych – kościół pw. św. Kazimierza w Koszalinie

10 maja

- wizytacja szkoły w Ostrowcu

11 maja

- Msza św. z okazji 900-lecia diecezji lubuskiej – kościół pw. św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim

12 maja

- Msza św. i udział w gali wręczenia Orderów św. Stanisława – kościół pw. Świętego Krzyża w Warszawie

13 maja

- Msza św. odpustowa – sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Żabiance

14 maja

- komisja posynodalna – rezydencja biskupia
- sakrament bierzmowania w parafii Bruskowo Wielkie

16 maja

- homilia podczas Mszy św. z okazji święta św. Andrzeja Boboli
- Narodowe Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie

17 maja

- komisja dotycząca formacji – CEF

19 maja

- Msza św. podczas peregrynacji kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Białogórzyno

21 maja

- sakrament bierzmowania i poświęcenie organów w parafii Dobiesław

22 maja

- sakrament bierzmowania w parafiach Siedlisko i Jędrzejewo

24 maja

- Msza św. w intencji strażaków – koszalińska katedra
- obchody Święta Straży Granicznej – Koszalin

25 maja

- święcenia prezbiteratu – koszalińska katedra

26 maja

- Msza św. i Marsz dla Życia i Rodziny – koszalińska katedra–parafia pw. Ducha Świętego
- Msza św. odpustowa i instalacja księży kanoników – kościół pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Pile

28 maja

- spotkanie dotyczące wizytacji – kościół pw. Narodzenia NMP w Szczecinku

CZERWIEC

3 czerwca

- wizytacja szkoły w Sławsku
- sakrament bierzmowania w parafii Mścice

4 czerwca

- sakrament bierzmowania w parafii Byszyno

5 czerwca

- konferencja naukowa „900-lecie pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu – Centrum Kultury i Spotkań Europejskich w Białogardzie
- sakrament bierzmowania w parafii Tychowo

6 czerwca

- wręczenie dekretów księżom proboszczom i wikariuszom – CEF
- sakrament bierzmowania w parafii Dźwirzyno

8 czerwca

- święcenia diakonatu i prezbiteratu oo. franciszkanów – kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie

9 czerwca

- Msza św. z okazji inauguracji obchodów jubileuszu 900. rocznicy pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu – kościół pw. Narodzenia NMP w Białogardzie

10–12 czerwca

- spotkanie Konferencji Episkopatu Polski – Warszawa

14 czerwca

- komisja posynodalna – rezydencja biskupia
- sakrament bierzmowania w parafii Białogórzyno

15 czerwca

- uroczyste poświęcenie kościoła we Włynkówku
- Msza św. podczas 10. Odpustu Kaszubskiego – Święta Góra Polanowska

16 czerwca

- uroczyste poświęcenie kościoła pw. św. Marcina w Koszalinie

16–17 czerwca

- wizytacja parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sławnie

18 czerwca

- poświęcenie wyremontowanego budynku Caritas Diecezjalnej w Koszalinie
- sakrament bierzmowania w parafii Sarbinowo

21 czerwca

- sakrament bierzmowania w parafii Sianów

22 czerwca

- Msza św. – formacja neoprezbiterów – WSD
- Msza św. podczas „Pielgrzymki do korzeni” wiernych z diecezji bydgoskiej z okazji 20-lecia jej powstania – kołobrzeska bazylika

30 czerwca

- Msza św. podczas peregrynacji kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Połczynie-Zdroju
- Msza św. odpustowa – kościół pw. św. Ottona w Słupsku

Z życia diecezji

I. WYDARZENIA W DIECEZJI

MARSZE DLA ŻYCIA I RODZINY

– Nie ma nic ponad rodzinę. Dobrze to wiedzą ci, którzy ją mają. A jeszcze mocniej ci, którzy z jakichś powodów ją stracili. Chcemy podziękować Bogu za to, że nas zaprosił na ten marsz, dając nam życie i rodzinę. A więc brawa dla Pana Boga! – zachęcał idący na czele koszalińskiego Marszu dla Życia i Rodziny bp Zbigniew Zieliński, na co odpowiedzi były gromkie oklaski. Nic nie mogło popsuć XII Marszu dla Życia i Rodziny. Nawet prognozy pogody, choć te spędzały sen z powiek organizatorom. Słoneczna aura utrzymała się do samego końca radosnego przemarszu. Jedyne na ostatnich metrach, tuż przy kościele pw. Ducha Świętego, na rozgrzane głowy manifestantów spadło kilka kropel deszczu. Przemarsz, na który zaprosili Rycerze Kolumba z parafii pw. św. Wojciecha i Fundacja Miłości, zakończył rodzinny festyn na boisku „Katolika”. Podczas całego wydarzenia można było nie tylko manifestować swoje przywiązanie do wartości, jaką jest życie, ale też dać temu konkretny wyraz, wrzucając datki do puszek młodych wolontariuszy Caritas. Podczas tegorocznego Marszu dla Życia i Rodziny uczestnicy zostali zaproszeni, by razem wybudować plac zabaw na dziedzińcu koszalińskiego Domu Samotnej Matki. W homilii podczas Mszy św., która rozpoczęła tegoroczny marsz, bp Zieliński podkreślał, że doskonałym fundamentem do zrozumienia prawdy o naturze rodziny jest przeżywana uroczystość Trójcy Świętej: – Prawda o Trójjedynym Bogu pokazuje, że istotą życia człowieka i świata jest wewnętrzna harmonia, a miarą tej harmonii w ludzkim wymiarze jest jedność kobiety i mężczyzny w rodzinie. Święty Paweł powie więcej, że właśnie miłość mężczyzny i kobiety realizowana w małżeństwie, w rodzinie jest najwspanialszym wyrazem miłości Boga do człowieka – przypominał. Przywołując słowa przeboju dziecięcego zespołu „Arka Noego” przypominał: „Sanki są zimą, rower jest w lato, mama to nie jest to samo, co tato”. W dzisiejszym zamęcie, co jest, a co nie jest rodziną, dzieciaki dają nam zwięzłą odpowiedź – mówił biskup. Odwoływał się również do dwóch innych świątecznych okoliczności, które przypadają na 26 maja: Dnia Matki i przeżywanego po raz pierwszy Światowego Dnia Dziecka, ogłoszonego przez papieża Franciszka. Dwudniowe wydarzenie odbywające się w Rzymie jest zaproszeniem do zwrócenia uwagi świata na dzieci. – Chociaż usta mamy pełne piękny deklaracji, mamy zamknięte na dzieci

serca. Na 224 kraje poddane badaniu, Polska, gdy chodzi po dietność czyli o miłość do dzieci, o otwartość na życie jest na 212. Jeżeli dzisiaj chcemy wykrzyczeć naszą radość z tego, że żyjemy, to trzeba sobie zadać pytanie, czy chcemy tej samej radości dla innych, dla tych, którzy są w Bożych planach – mówił bp Z. Zieliński, przypominając, że aborcja jest najczęstszą przyczyną śmierci na świecie. – Wyszliśmy dzisiaj na ulicę właśnie z zamiarem zmanifestowania tego. Wbrew mainstreamowej narracji, wbrew pędowi do „łatwo i przyjemnie”. Nie jest proste być mamą niepełnosprawnego dziecka, ale dziękuję Bogu za każdy dzień, który nam dał – dodaje, pchając rażno wózek z uśmiechniętą od ucha do ucha dziewczęciolatką. Jedenaście jednakowych niebieskich koszulek wyróżnia się nawet w takim tłumie. To nie piłkarska drużyna, a zgrany rodzinny team Kaczorowskich. – Jesteśmy rodziną 2+9, choć to rzeczywiście mało popularny model. Dlatego na koszulkach mamy „(Nie) zwykła rodzina”. Niezwykli jesteście tylko dla otoczenia. Prowadzimy życie jak wszystkie inne rodziny. Potrzebujemy tylko lepszej organizacji dnia, sprawnej logistyki i jednakowych koszulek, żeby nie zgubić się w tłumie. Ludzie dzisiaj są nastawieni mocno egoistycznie, stąd ten lęk przed dziećmi – dodaje jej mąż Filip, ogarniając z czułością wzrokiem gromadkę, w której rozpiętość wieku to 15 lat. – Nie można powiedzieć, że zawsze jest łatwo, że nie ma problemów, że nie ma braków. Ale jesteśmy przekonani, że nasza rodzina to Boży plan. Najpiękniejszy. To też chcemy pokazać, że rodzina jest piękna. To powód do dumy, a nie do tłumaczenia się komukolwiek – dodają z przekonaniem koszalinianie. W pełnej radości manifestacji między katedrą a kościołem Ducha Świętego wzięło udział około 800 mieszkańców miasta.

W Słupsku deszcz tylko lekko pokropił na początku, przy kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego, skąd 26 maja wyruszył XIV Słupski Marsz dla Życia i Rodziny, i gdzie bp senior Edward Dajczak uderzył w dzwon „Głos Nienarodzonych”. Donośne dźwięki wędrującego z ludźmi dzwonu, którego zadaniem jest budzić sumienia stanowiących prawo i wszystkich ludzi dobrej woli, rozlegały się na kilkukilometrowej trasie prowadzącej do kościoła pw. NMP Królowej Różańca Świętego w centrum miasta. Każdy mógł podejść i uderzyć w dzwon, by jego dźwięk rozszedł się po mieście; wiele osób z tego skorzystało. Fundatorami i pomysłodawcami dzwonu „Głos Nienarodzonych” są podkarpaccy obrońcy życia z Fundacji „Życiu Tak”. Pierwszego uderzenia dokonał papież Franciszek, który pobłogosławił go, jednocześnie podkreślając, że będzie on towarzyszył wydarzeniom pro-life na

całym świecie. „Niech jego dźwięk budzi sumienia stanowiących prawo i wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce i na świecie” – powiedział wówczas papież. „Głos Nienarodzonych” na co dzień stacjonuje w parafii pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej na Podkarpaciu, jednak jest przewożony do innych parafii i na marsze w obronie życia. Inicjatywa przekroczyła już granice Polski. W pracowni ludwisarskiej Jana Felczyńskiego w Przemyśle powstały podobne dzwony także dla Ukrainy, Ekwadoru, Zambii i Kazachstanu. Podczas marszu było jasno nie tylko dzięki słonecznej pogodzie – na prośbę organizatorów wiele osób ubrało się w białą lub jasną odzież. Było też słodko – na piechurów czekały piernikowe serca zachęcające do propagowania idei marszu. Wędrowano z balonami i flagami, z towarzyszeniem radosnych i pełnych energii piosenek w wykonaniu zespołu pod dyrekcją Mirosława Pawlaka. Nie brakowało rodzin z dziećmi, harcerzy, skautów i przedstawicieli wspólnot duszpasterskich – a owo zjednoczenie w zbożnej sprawie, w tym wkład świeckich w organizację wydarzenia, podkreślił z uznaniem na zakończenie ks. Tomasz Tomaszewski, proboszcz parafii, z której pod hasłem „Zjednoczeni dla życia, rodziny, ojczyzny” startował słupski marsz. Mszy wieńczącej przewodniczył w kościele Mariackim bp Dajczak. W homilii mówił o wartości rodziny, będącej odzwierciedleniem Bożej miłości. Marsz to doroczne wydarzenie katolickie afirmujące życie. W ciągu roku w Słupsku podejmowane są inne inicjatywy na rzecz życia nienarodzonych: np. adopcje duchowe, pochówki dzieci zmarłych przed narodzeniem, nabożeństwa. Jak dodaje Aleksandra Skawińska, działań podejmujących ten temat, zwłaszcza w przestrzeni szerszej niż parafia, mogłoby być więcej.

Na ulicach Piły w niedzielne popołudnie 2 czerwca zrobiło się wesoło, kolorowo i tłumnie – ulicami Kilińskiego, Staromiejską, 1 Maja, 11 Listopada, a potem przez rondo Solidarności do Parku na Wyspie ruszył Marsz dla Życia i Rodziny. Płanie wyszli z placu przed kościołem pw. Świętej Rodziny z flagami, transparentami, głośno śpiewając piosenki o życiu i rodzinie, ogłaszając hasło tegorocznego marszu: „Prawo do życia prawem człowieka”. Niektórzy podkreślili jego wymowę, ubierając się na biało. Tradycyjnie impreza stała się też okazją do wsparcia akcji „Pieluszka dla Maluszka” na rzecz potrzebujących wsparcia matek – uczestnicy przynosili pieluchy, które jeszcze przed marszem wkładano do busa. Tego dnia nie brakowało atrakcji dla dzieci – balonów, stoiska malowania twarzy, a dla dorosłych poczęstunku grochówką z kotła. Marsz to wspólna inicjatywa kilkunastoosobowej

grupy, która co roku nieco się zmienia składem, ale – co najważniejsze – tworzą ją osoby z różnych parafii miasta, którym na sercu leży życie ludzkie, szczególnie dzieci nienarodzonych. Jedną z nich jest Kamila Marciniak z parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP, którą lata temu do włączenia się w przygotowanie w Pile Marszu dla Życia i Rodziny zainspirowało małżeństwo z Domowego Kościoła, zaangażowane w ruch pro-life. Odtąd pani Kamila nie tylko jest uczestniczką, ale i jedną z organizatorek marszu – obok „lokomotywy przedsięwzięcia” Piotra Kucharskiego i innych. Mimo lat doświadczeń każde kolejne wydarzenie jest zagadką, jeśli chodzi o frekwencję uczestników i zaproszonych wspólnot. Marsze dla Życia i Rodziny organizowane są w Polsce już od 18 lat. W tym roku odbyły się w ponad 40 miastach w Polsce.

BOŻE CIAŁO

Koszalińskie obchody Bożego Ciała rozpoczęły się Mszą św. w katedrze. Po niej procesja wyruszyła w kierunku kościoła oo. franciszkanów. Przy drugim ołtarzu homilię wygłosił bp senior Edward Dajczak. – Idąc na Mszę św., udajemy się na spotkanie z całą rzeczywistością nieba. Jesteśmy w drodze, a jednocześnie trwamy w uczcie Baranka. Gdy stanimy kiedyś przed Panem, to zdziwimy się, że to jest ten sam Pan, którego spotykaliśmy w naszej parafialnej świątyni, ten sam Jezus, który karmił nas sobą, ten sam, któremu śpiewaliśmy hymny, który nam przebaczał. Inaczej Go nie rozpoznamy – zaznaczył. Biskup zwrócił też uwagę na związek Eucharystii z codziennym życiem: – „Amen” wypowiedziane podczas Komunii św. jest „tak” wypowiedzianym Chrystusowi, „tak” wypowiedzianym Kościołowi i „tak” wypowiedzianym braciom. Eucharystia nie kończy się odprawieniem. Nie może się tak kończyć – mówił. – W Komunii św. jesteśmy karmieni nie tylko my sami. Nie można bowiem mieć Chrystusa tylko dla siebie. Ja, moja siostra, mój brat, ktoś obok – Jezus daje swoje Ciało każdemu. Przez to stajemy się rodziną. Nie wszyscy możemy się lubić, ale wszyscy mamy odnaleźć w sobie to, co w człowieku jest piękne. Doświadczamy dzisiaj wielu okropności relacji ludzkich, chorych, odległych od Ewangelii. Nie mówię tylko o wielkiej polityce, ale także zwyczajnie, na ulicy, gdzie jest tyle agresji. Zachowujemy się źle wobec siebie. Przynajmniej my bądźmy inni. Przecież często obok mnie jest ktoś tak samo nakarmiony Jezusem, jak

ja – podkreślił hierarcha. Procesja zakończyła się przy kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Dziękczynnej Eucharystii w Kołobrzegu przewodniczył bp Krzysztof Zadarko. W homilii hierarcha zachęcał, by skupić się na jednym z detali ewangelicznego przekazu św. Marka o przygotowaniach do Paschy, zatrzymując się na opisie miejsca, które zastali apostołowie: sali dużej, usłanej i gotowej. – Dla papieża Franciszka to symbol Kościoła otwartego, w którym wszyscy mogą się dobrze poczuć. Sali dla wszystkich, którzy mogą do niej wejść ze swoimi problemami, wątpliwościami i zranieniami. Kościół powinien być właśnie taki. Nie powinno być w nim żadnego wykluczenia, bo klóci się to z istotą tego, co jest w centralnym miejscu tej sali: Eucharystią. W niej Jezus sam siebie nam daje, w niej jest ukryta tajemnica Jego miłości – czulej, delikatnej, podchodzącej do duszy człowieka z szacunkiem i respektem – mówił biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Biskup przypomniał trudną historię kołobrzesckiej bazyliki, która przez dziesięciolecia powojenne miała status „trwałej ruiny”. Wypalony przez działania wojenne budynek, poza prezbiterium, przeznaczono na muzealne ekspozycje ciężkiego sprzętu militarnego. Początkowo władze państwowe sprzeciwiały się oddaniu świątyni. Odzyskanie konkatedry dla Kościoła było priorytetowym zadaniem administracji diecezjalnej. Udało się to w pierwszych miesiącach 1974 r. Grupa mieszkańców wraz z ks. Józefem Słomskim przystąpiła natychmiast do prac porządkowych. Przez trzy tygodnie zbudowano ołtarz przed lektorium i przygotowano korpus nawowy do celów sakralnych. W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, 13 czerwca 1974 r., bp pomocniczy Tadeusz Werno odprawił pierwszą katolicką Mszę św. po niemal 500 latach, przez które świątynia służyła protestantom. Po Mszy św. z kołobrzesckiej konkatedry wyruszyła procesja Bożego Ciała. Za Jezusem Eucharystycznym ulicami centrum kurortu ruszyły tłumy kołobrzeżan i turystów. Swoje nauczanie przy czwartym ołtarzu hierarcha oparł na modlitwie Jezusa o jedność uczniów. Wskazywał, że miłość rozumiana jedynie jako filantropia, altruizm czy humanitaryzm, nie jest zdolna do budowania jedności. – Dopiero, gdy uczymy się od Jezusa Chrystusa i miłość prowadzi do złożenia ofiary z siebie, uczymy się z miłości uczynić dach jedności. Papież Franciszek mówi, że kto przyjmuje Eucharystię, nie może nie budować jedności w sobie i wokół siebie. Najpierw w sobie, przez pojednanie z Bogiem, a potem z tymi, których ma wokół siebie – podkreślał. – Kiedy otwieramy się nawzajem na siebie, szanując swoją

różnorodność, swoją autonomię, ale jednocześnie ucząc się akceptacji drugiego, respektu wobec drugiego człowieka, zwłaszcza wobec jego godności, którą każdy ma, dlatego że jest człowiekiem, niezależnie od rasy, od wyznawanej religii, poglądów – powiedział hierarcha.

APOSTOLAT MATKI BOŻEJ PIELGRZYMUJĄCEJ

Diecezjalna Pielgrzymka Apostolatu Pielgrzymującej Matki Bożej zgromadziła przy sanktuarium szensztackim ponad 1000 osób. Przybyli z ponad stu parafii diecezji i z kilku spoza jej granic. Apostolat Pielgrzymującej Matki Bożej to obecnie jedno z najprężniej rozwijających się dzieł ewangelizacyjnych w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. W 121 parafiach skupia w kilkunastoosobowych kręgach tysiące diecezjan. Kasia i Jarek nie mają wątpliwości, że pojawienie się kapliczki w ich domu przyczyniło się do uporządkowania trudnych spraw, od lat zamiatanych pod dywan. Ewa po latach zmagania się z depresją i samotnością wyszła do ludzi. Najpierw dlatego, żeby przekazać kapliczkę kolejnej rodzinie, potem wśród osób należących do jej kręgu, odkryła nie tylko anonimowych sąsiadów, ale i przyjaciół. – Takie świadectwa można mnożyć. Maryja dokonuje rewolucji w życiu osobistym, małżeńskim czy parafialnym – przyznała s. Celina Junik z Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi – i która razem z ideą Apostolatu Pielgrzymującej Matki Bożej dociera do kolejnych parafii diecezji. W dzieło apostolatu włączyło się już kilka tysięcy diecezjan. – Wyraźnie widzę przez te ostatnie lata, że Matka Boża ukochała tę ziemię. Peregrynacja kapliczki zakorzeniła się już w 121 parafiach, czyli w ponad połowie tworzących diecezję. Maryja regularnie nawiedza kręgi, przynosi im łaskę. Ogromnie się cieszę, że chciała się posłużyć mną jako narzędziem – mówiła zakonnica. Nie ma wątpliwości, że tak prężenie rozwijające się dzieło ewangelizacyjne to odpowiedź na wielkie pragnienie Boga wśród ludzi. Maryja, nawiedzając domy, przynosi Go potrzebującym. Ale i zbliża ludzi do siebie. – Maryja jednoczy i prowadzi. Do Boga i do innych, do tych, którzy są obok. Ona podpowiada, wskazuje, ułatwia. Dzisiaj świat potrzebuje więzi: między sobą i z Panem Bogiem – dodała s. Celina. Pielgrzymka była też okazją do świętowania 33. rocznicy wizyty Jana Pawła II na Górze Chełmskiej. 1 czerwca 1991 r. papież pobłogosławił tutejsze sanktuarium, jako jedyne z ponad 200 istniejących na świecie sanktuariów Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej. O papieskim

nauczaniu, z którym papież przyjechał wówczas do Polski przypominał podczas Mszy św. bp Krzysztof Zadarko. Jak zaznaczył w homilii, Jan Paweł II podczas wizyty w Koszalinie odniósł się do początków chrześcijaństwa na Pomorzu, wygnania pierwszego biskupa Reinberna i powrocie „starego”, czyli pogaństwa na kolejnych kilka pokoleń, aż do misji rechrystianizacyjnej św. Ottona z Bambergu. – Przywołanie wypędzonego Reinberna jest przestrogą, żebyśmy dzisiaj patrzyli na niektóre scenariusze naszego dobrobytu i rozwoju społecznego, naszego budowania Kościoła. Wydaje się, że czasami i tutaj historia się powtarza, jakby „stare” wracało, stare przyzwyczajenia, stare grzechy, stare wady. „Stare” – niechętnie wierze. Marzące o humanizmie, ale bez respektu wobec 10 przykazań. Humanizmie, który jeśli boi się perspektywy transcendencji, boi się Boga, szybko prowadzi do degradacji człowieka i upadku społecznego – mówił bp K. Zadarko. – Czy musimy powtarzać wzorce francuskie, na których buduje się rzeczywistość świata i Europy, na bardzo agresywnym i wrogim rozdziale? Czy nie możemy budować dialogu, wzajemnego poznania? Były historie, kiedy w imię Boga można było prześladować niewierzących albo inaczej wierzących, były też historie, w których ateści sekowali wszystko, co Boże. Czy musimy powtarzać błędy z przeszłości? Jak zauważał hierarcha budowanie nowego człowieka, o które prosił Jan Paweł II przy poświęceniu sanktuarium na Górze Chełmskiej, oznacza zakotwiczenie i umocowanie w fundamencie dekalogu. – Nasuwa mi się myśl, że obraz Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej nabrał wówczas jeszcze jednego znaczenia, jeszcze jednej łaski: budowania naszego życia i naszej społeczności na fundamencie dekalogu – dodał biskup.

JUBILEUSZ 900-LECIA MISJI ŚW. OTTONA Z BAMBERGU

W kościele pw. Narodzenia NMP w Białogardzie odbyły się 9 czerwca główne diecezjalne uroczystości związane z inauguracją jubileuszu 900-lecia misji św. Ottona z Bambergu na Pomorzu. Mszy św. przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, a przy ołtarzu stanęli również bp diecezjalny Zbigniew Zieliński, bp senior Edward Dajczak, bp pomocniczy warszawski Rafał Markowski oraz księży z diecezji. Na liturgii obecni byli przedstawiciele samorządu, mieszkańcy miasta i powiatu. Na wstępie Eucharystii bp Z. Zieliński wspomniął o misyjnej podróży św. Ottona z Bambergu, na mapie której znalazł się także Białogard. –

Misjonarz zapukał wtedy nie tylko do bram miasta, ale także zapukał do serc ludzi tutaj mieszkających, przynosząc Chrystusową Ewangelię i wszystko, co Ewangelia oznacza. Mieszkańcy tego grodu przyjęli go z otwartością, a dzisiaj, po upływie dziewięciu wieków, gromadzimy się na Mszy św. inaugurującej obchody Roku Ottonowego – mówił hierarcha, nawołując do składania Bogu dziękczynienia za dar chrześcijaństwa na tych ziemiach. Szczególnym wyrazem wejścia w jubileusz było pobłogosławienie przez kard. K. Nycza figury św. Ottona, ufundowanej dla tego kościoła przez rodziców dzieci przyjmujących w tym roku I Komunię Świętą. W kazaniu kardynał odniósł się do doniosłości rodzicielskiego trudu wdrażania w wiarę kolejnych pokoleń. Zauważył, że przyjęcie wiary różni się od innych form rozwoju społeczeństwa, ponieważ każde kolejne pokolenie, każda jednostka, nie tyle korzysta ze zdobyczy przodków, co sama musi przejść proces wtajemniczenia w wiarę od nowa. – Każde pokolenie rodziców w imię tego niesumowania się postępu duchowego i moralnego na następne pokolenia, zaczyna wtajemniczać swoje dzieci w wiarę od nowa, od rzeczy najprostszych – poprzez przykład swojego życia, przekaz słowny, a w pewnym momencie w tym wtajemniczeniu zaczynają pomagać Kościół, parafia. Hierarcha wskazał na doniosłe skutki podjętej w 1124 r. misji św. Ottona z Bambergu, który metodycznie przygotował się do chrystianizacji Pomorza. – Przyjechał chcąc pokazać ludziom tu żyjącym, że warto być chrześcijaninem. Przyjechał starannie przygotowany: ze swoimi kapłanami, współpracownikami, pokazując chrześcijaństwo jako niezwykłą wartość – wyjaśniał kaznodzieja. Dodał, że misję Ottona i kolejne misje chrystianizacyjne podejmowane przez jego poprzedników – udaremniane przez powrót do kultu pogańskiego, mocno zakorzenionego na Pomorzu – należało powtórzyć, co sam Otton uczynił w 1128 r. – Przybył wtedy, by jeszcze bardziej ugruntować i zakorzenić chrześcijaństwo na tych ziemiach – mówił kardynał Nycz o Białogardzie, w którym jak podają kroniki, głoszono Ewangelię, chrzczono, wzniesiono kościół i utworzono pierwszą białogardzką wspólnotę katolicką. Uroczystą Mszę św. w Białogardzie poprzedził cykl tematycznych konferencji historycznych, przygotowanych przez ks. dra Tadeusza Ceynowę i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, które odbyły się w dniach 5–7 czerwca w Białogardzie, Kołobrzegu i w Pile. Podczas konferencji referaty wygłosili: prof. dr hab. Marian Rębkowski (Polska Akademia Nauk) – *Grody, podgrodzia i... wieś. Dokąd kierował bp Otton swoją misję na Pomorzu w 1124–1125 r.?*; prof. dr hab. Stanisław

Rosik (Uniwersytet Wrocławski) – *Misje św. Ottona na Pomorzu*; ks. dr hab. Grzegorz Wejman, prof. US (Uniwersytet Szczeciński) – *Skutki misji bpa Ottona*; ks. dr Tadeusz Ceynowa (Uniwersytet Szczeciński) – *Kult św. Ottona w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*; prof. dr hab. Józef Dobosz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) – *Kościół Polski w dobie Bolesława Krzywoustego*; dr Monika Rusakiewicz – *Misja Ottona z Bambergu w zachodniopomorskich narracjach o przeszłości (XIV w.)*. Konferencjom towarzyszył pokaz rekonstruktorski dla młodzieży ze szkół średnich, który poprowadził popularyzator historii i rekonstruktor Michał Ostrowski. Ponadto 7 czerwca w Ujściu (koło Piły) w kościele pw. św. Mikołaja została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka, z udziałem bp. dr. Krzysztofa Zadarki i pilskich kapłanów.

PIELGRZYMKA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH DO SKRZATUSZA

Na zaproszenie Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej 11 czerwca kilkaset osób przybyło do Skrzatusza na Diecezjalną Pielgrzymkę Osób z Niepełnosprawnościami. Uczestnicy tej pielgrzymki to głównie podopieczni środowiskowych domów samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej, ośrodków szkolno-wychowawczych, a także pielgrzymi indywidualni z terenu diecezji. – W tym roku chcemy pokazać uczestnikom, że każdy z nas idzie tą samą drogą do Maryi, a przez Nią do Pana Jezusa – mówił ks. Łukasz Bikun, dyrektor Caritas diecezjalnej. – Jednym z nas jest w życiu ciężiej, innym łatwiej, ale właśnie dlatego warto iść razem, wyciągnąć rękę do osób, które zmagają się z większymi trudnościami i wspierać je. A nasz gość, Magdalena Andruszkiewicz, pokazuje nam, że nie należy się poddawać, izolować w czterech ścianach mieszkania, ale że mimo swojej niepełnosprawności można żyć dobrze i pięknie. Pomysłodawcą pielgrzymki był, zmarły w listopadzie 2018 r., ks. Leonard Zych, dyrektor Centrum Charytatywno-Opiekuńczego Caritas w Pile. Do jego osoby nawiązała Magdalena Andruszkiewicz, gość specjalny tegorocznego spotkania, wyrażając wdzięczność za posługę tego kapłana, w którego parafii mogła, niedługo przed jego śmiercią, a swoją chorobą – udarem mózgu, który zmienił jej życie – przyjąć sakrament bierzmowania. Jak dodaje jej mama, Iwona, to właśnie wstawiennictwa tego kapłana wzywali bliscy długo hospitalizowanej Magdy

i ta modlitwa trwa do dzisiaj. Magdalena Andruszkiewicz jest mistrzynią w młodej dyscyplinie sportowej, która póki co nie znalazła miejsca na igrzyskach paraolimpijskich – we frame runningu, czyli poruszaniu się na trójkołowym rowerze bez pedałów. Robi to, jak sama to określa, „na czuja”, bo w wyniku udaru poważnie ucierpiał także jej wzrok – ludzi rozpoznaje nie tyle po rysach twarzy, co sposobie poruszania się. Nie przeszkadza to jej uprawiać sport i bić rekordy na torach wyścigowych, a ostatnim, majowym, jej osiągnięciem jest złoty medal w biegu na 100 m na Paralekkoatletycznych Mistrzostwach Świata w Kobe.

Mszy św. przy ołtarzu polowym w namiocie na błoniach skrzatuskich przewodniczył bp senior Edward Dajczak. W kazaniu mówił o czułym, bliskim patrzeniu na Jezusa oczami Jego Matki, tak widocznym w figurze Piety. – My, poprzez chrzest, Komunię Świętą, stajemy się rodziną Jezusa, stajemy się sobie bliscy. Jezus mówi: miłujcie się, kochajcie się, bądźcie dla siebie dobrzy, tak jak Ja was umiłowalem. Dlatego na początku dzisiejszego spotkania spojrzeliśmy na Pietę, by zobaczyć jaka jest miłość Maryi do Jezusa i jak ważna jest ona dla nas – powiedział biskup. Przypomniął pielgrzymom znaczenie wspólnotowej modlitwy na wzór Apostołów gromadzących się razem na łamaniu chleba, na okazywaniu sobie miłości. – Miłość, którą zadał nam Jezus, jest dla nas sprawdzianem, czy jesteśmy Jego uczniami czy nie. Czasem ktoś jest dla nas miły, innym razem trudny, ale istnieje sposób Jezusowy, w jaki możemy reagować – mówił hierarcha, podpowiadając, by traktować innych tak jak Jezusa. Ks. Ł. Bikun przypomina, że troska Caritas o osoby z niepełnosprawnościami wyraża się nie tylko podczas ich dorocznej pielgrzymki, ale też przez inne inicjatywy w ramach spotkań integracyjnych, warsztatów kreatywności, przedsięwziętych poczęstunków, pomocy indywidualnej w zależności od potrzeb. Pielgrzymkę uświetnił koncert zespołu Megger Band, a liturgię oprawił muzycznie zespół Exodus.

ODPUST KASZUBSKI

Jak zaznaczył gospodarz pustelni polanowskiej o. Janusz Jędrzysek, tegoroczny, jubileuszowy odpust, ma charakter szczególny, łączy się bowiem z obchodami 900. rocznicy misji ewangelizacyjnej św. Ottona na Pomorzu. Wydarzenie rozpoczęło się przed południem 15 czerwca przy figurze św. Ottona w Polanowie, skąd pielgrzymi prowadzeni przez

poczty sztandarowe wyruszyli na Świętą Górę Polanowską, po drodze odmawiając różaniec w języku kaszubskim. Mszy św. sprawowanej na dziedzińcu kaplicy Matki Bożej Bramy Niebios przewodniczył bp Zbigniew Zieliński, a w koncelebrze znaleźli się kapłani katolicy z diecezji i spoza niej, franciszkanie z Kenii oraz kapłani prawosławni. Wśród pielgrzymów nie zabrakło przedstawicieli samorządu lokalnego, członków różnych kaszubskich stowarzyszeń i zespołów artystycznych, a nawet górali z okolic Limanowej. Zgodnie z kaszubską tradycją gościnności, biskupa poczęstowano tabaką. – Pomorze Zachodnie i Środkowe zawdzięcza Ottonowi chrzest święty – przypomniał o Jędrzyszek. – Kroniki mówią, że dotarł do Białogardu, Kołobrzegu i aż do rzeki Łeby, która była granicą wschodnią Księstwa Zachodniopomorskiego. Czy był na Świętej Górze Polanowskiej, nie wiadomo, ale pewne jest, że w miejsce kultu pogańskiego, wprowadził kult Matki Bożej, który trwał na Pomorzu do reformacji, a odrodził się tu znowu w wieku XX. To św. Otton z Bambergu oddał Pomorze Maryi, nazywając ją Maryją Pomorza, a tę ziemię nazwał Ziemią Maryi – *Pomerania Terra Marie*. W homilii biskup mówił o odpowiedzialności Kaszubów za ich tradycję. – Pielgrzymka Kaszubów na Górę Polanowską to wydarzenie organizowane co roku, by zgłębić naszą wiarę i odkryć jej wartość – mówił, kładąc akcent na wysiłek, który w sposób dosłowny i w przenośni należy włożyć, by wspiąć się na szczyt, a który daje autentyczną radość. Jak dodał, nie mają tej radości ci, którzy „przesiadują na kanapie”, co skutkuje ociężałością nie tylko ciała, ale i gnuśnością ducha. Mówiąc, jakim bogactwem jest różnorodność kultur, bp Z. Zieliński przypomniał Kaszubom, że ta kultywowana przez nich zawsze odnosi się do wiary w Boga. Pytał zebranych, kto stanowi część kaszubszczyzny, będącej ewenementem na skalę światową. – Wizytówką tej kultury jest żywy regionalny język, z żywą regionalną spuścizną. Kaszubszczyzna jest wciąż żywa, obecna, nie dała się zamknąć w skansenie. Gdzie jej szukać? Na terenie Kaszub w sklepach, szkole, w kościele – wymieniał biskup, ukazując te przejawy kultury bliskie codziennego życia, dotyczące także sfery religijnej, szczególnie poprzez język kaszubski wprowadzony do liturgii Kościoła i w wielu kościołach stosowany. Jednak bp Z. Zieliński dociekał, co jest sednem sprawy. – Czy może na razie zajęliśmy się bardziej kulturą kaszubską, pięknem, które nas w niej urzeka? Niech nas to, także ta liczna obecność na Oduście Kaszubskim, cieszy, ale nie zatrzymuje. Niech piękno kultury kaszubskiej będzie jak witraż, przez który światło jeszcze bardziej bogate, prowadzi nas do spotkania z Panem.

Wśród Ottonowych akcentów tegorocznego Odpustu Kaszubskiego znalazła się nowa kapliczka św. Ottona z Bambergu pobłogosławiona na zakończenie odpustowej Eucharystii, która niebawem stanie przy drodze z Polanowa do Miastka, a także utwory muzyczne poświęcone misjonarzowi Pomorza – pieśń liturgiczna wyśpiewana przez zespół z Przodkowa oraz *Akatyst ku czci św. Ottona* powstały w klasztorze klarysek w Słupsku, a zaprezentowany na zakończenie dwudniowego odpustu.

DZIEŃ DZIECKA W SKRZATUSZU

Hasło tegorocznego Dnia Dziecka brzmiało: „Maryja najpiękniejszą z kobiet”. – Ona jest najpiękniejsza i największa, ponieważ postanowiła całym swoim życiem służyć Panu Jezusowi – mówił do uczestników spotkania bp Krzysztof Zadarko, który przewodniczył Mszy św. w skrzatuskim namiocie. Wcześniej spotkanie przeplatane modlitwą i śpiewem prowadził zespół „Mocni w Duchu” z Łodzi. Setki dzieci angażowały się w propozycje płynące ze sceny. – Dzisiaj mamy tutaj wielkie święto, ponieważ do Mamy przyjechały dzieci – mówił ks. Marcin Piotrowski, diecezjalny duszpasterz najmłodszych. – Chcemy dzieciom pokazać młody Kościół i żywą wiarę, aby zobaczyły, że nasza wspólnota jest po prostu piękna i warto w niej być – dodał. – Żyjemy w świecie, w którym kanony piękna są różne, a nieraz nawet dziwne, chcemy pokazać, że prawdziwe piękno nie kryje się w wyglądzie, czy w ubraniach, ale bierze się z tego, że człowiek ma w sercu Pana Boga, a więc miłość. Z tegorocznym spotkaniem w Skrzatuszu związany był także konkurs plastyczny na najpiękniejszy portret Matki Bożej. Przywiezione przez dzieci prace zostały umieszczone na specjalnej ścianie w namiocie. Trzy zwycięskie prace zostaną wydrukowane w przyszlórocznym kalendarzu diecezjalnym. Na spotkanie do Skrzatusza dzieci przyjechały ze swoimi duszpasterzami, katechetami, a także rodzicami. – Jesteśmy tutaj co roku – mówiła Arleta ze Słupska, która przywiozła na spotkanie kilkuletnią córkę Maję. – Chciałabym, żeby córka zobaczyła Kościół inaczej niż tylko w naszej parafii, a przez to pogłębiła wiarę. Uważam, że warto przekazywać wiarę swoim dzieciom. Tak też robili moi rodzice w stosunku do mnie. Nie oglądałam się na tych, którzy uważają inaczej – przyznała słupszczanka. – Jestem tu, bo kocham Jezusa – mówiła Zosia ze Sławna. – Byłam rok temu i bardzo mi się spodobało, dlatego

chciałam przyjechać jeszcze raz. Kocham Pana Boga. On po prostu jest w moim sercu – dodała jej koleżanka Gabrysia. Po Mszy św. na placu przed bazyliką na dzieci czekały liczne atrakcje: dmuchańce, zabawy, a także konkursy przygotowane przez służby medyczne i strażaków.

Źródła:

Gość Koszalińsko-Kołobrzeski (wyd. papierowe) nry 14–26/2024

koszalin.gosc.pl

II. KRONIKA WYDARZEŃ Z DIECEZJI

KWIECIEŃ

1 kwietnia

- Msza św. podczas peregrynacji kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Bobolice – bp Zadarko

1–3 kwietnia

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Bobolice

2 kwietnia

- modlitwa i Apel papieski w rocznicę śmierci Jana Pawła II – koszalińska katedra

4 kwietnia

- dzień skupienia dla księży proboszczów – Skrzatusz
- wizytacja kanoniczna parafii Szydłowo – bp Zadarko
- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Krzysztofa w Szczecinku – bp Zadarko

5 kwietnia

- modlitwa i złożenie wieńca przy pomniku upamiętniającym przedwojennych mieszkańców Koszalina i okolic – teren dawnego cmentarza miejskiego przy Koszalińskiej Bibliotece Publicznej
- sakrament bierzmowania w parafiach pw. św. Antoniego i pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krzyżu Wielkopolskim – bp Zadarko

5–7 kwietnia

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Białogardzie
- rekolekcje Domowego Kościoła z regionu Słupska i Ustki – CEF

6 kwietnia

- dzień skupienia dla księży wikariuszy – Skrzatusz
- warsztaty dla narzeczonych wg Programu „Radość i nadzieja” – parafia pw. św. Antoniego w Pile
- wręczenie Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” im. ks. dr. Bolesława Domańskiego siostron niepokalankom ze Szczecinka – Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego
- sakrament bierzmowania w parafii Szydłowo – bp Zadarko

7 kwietnia

- Niedziela Miłosierdzia Bożego – dzień otwartych drzwi w Domu Miłosierdzia Bożego w Koszalinie
- Msza św. dla członków Domowego Kościoła – CEF – bp Dajczak

7–8 kwietnia

- wizytacja kanoniczna parafii Szydłowo – bp Zadarko

7–13 kwietnia

- akcja Caritas „Tydzień Dobra”

8 kwietnia

- Msza św. z okazji diecezjalnych obchodów Dnia Świętości Życia – kościół pw. św. Wojciecha w Koszalinie
- sakrament bierzmowania w parafii pw. Podwyższenia Świętego Krzyża w Kołobrzegu – bp Dajczak

9 kwietnia

- pogrzeb śp. Teresy Skibińskiej, Mamy ks. Andrzeja Skibińskiego – kościół pw. Najświętszego Zbawiciela w Ustce

10 kwietnia

- spotkanie wolontariuszy Szkolnego Koła Caritas ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Wałczu w ramach „Tygodnia Dobra” – Centrum Charytatywno-Opiekuńcze w Wałczu
- „Dobre spotkanie celebrujące pracę wolontariuszy” w ramach „Tygodnia dobra” – parafia pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku
- sakrament bierzmowania w parafii pw. Świętej Rodziny w Pile – bp Dajczak

11 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Mielnie – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafiach pw. św. Jana Kantego i pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku – bp Zadarko

12 kwietnia

- Sobota z Maryją dla osób przygotowujących się do sakramentu bierzmowania – Skrzatusz
- sakrament bierzmowania w parafiach pw. Miłosierdzia Bożego i pw. św. Jana Bosko w Pile – bp Zadarko

12–14 kwietnia

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. Narodzenia NMP w Białogardzie
- Przysiań Małżeńska – Skrzatusz

12–18 kwietnia

- warsztaty pisania ikon „W drodze ze Świętymi Aniołami” – Skrzatusz

13 kwietnia

- spotkanie biskupa diecezjalnego z członkami Diecezjalnego Forum Młodych – Góra Chełmska
- pogrzeb dzieci utraconych – Szczecinek
- kiermasze słodkości i spotkanie z wolontariuszami Parafialnego Zespołu Caritas w ramach „Tygodnia Dobra” – parafie pw. Miłosierdzia Bożego i pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Miastku, parafia Barwice

- spotkanie dla wolontariuszy i pracowników Caritas – Ośrodek Wypoczynkowy „Rewita” w Mielnie

14 kwietnia

- Msza św., modlitwa i apel pamięci w 14. rocznicę katastrofy smoleńskiej – Góra Chełmska
- koncert – kantata *Dekalog* – kościół pw. św. Maksymiliana Kolbego w Słupsku
- wizytacja kanoniczna parafii Warszkowo – bp Zadarko

14–20 kwietnia

- 16. Ogólnopolski Tydzień Biblijny

16 kwietnia

- Dobry Rajd – pielgrzymka Szkolnego Koła Caritas św. Franciszka z Zespołu Szkół nr 1 w Koszalinie do sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej

16–19 kwietnia

- 15. Kapituła Inspektorialna salezjanów Inspektorii Piłskiej – Piła

17 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. Narodzenia NMP w Szczecinku – bp Dajczak

18 kwietnia

- etap diecezjalny 28. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej – aula Politechniki Koszalińskiej – bp Zadarko
- spotkanie z ks. dr. Adamem Jeszką, kapelanem Pomorskiej Drogi św. Jakuba w Archidiecezji Gdańskiej – parafia pw. św. Maksymiliana Kolbego w Słupsku
- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Rafała Kalinowskiego w Pile – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafiach Dobrowo i pw. Narodzenia NMP w Białogardzie – bp Zadarko

19 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. Świętej Rodziny w Słupsku – bp Dajczak

- sakrament bierzmowania w parafiach pw. św. Józefa Rzemieślnika i katedralnej w Koszalinie – bp Zadarko

19–21 kwietnia

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Karlino
- rekolekcje „Młodzieżowe Zatrzymanie nad Słowem” – Skrzatusz
- rekolekcje „Kiedy stres bierze górę – konstruktywne sposoby radzenia sobie ze stresem” – Skrzatusz
- spotkanie formacyjno-integracyjne dla opiekunów Szkolnych Kół Caritas – Ośrodek Wypoczynkowy „Rewita” w Mielnie

20 kwietnia

- rekolekcje charyzmatyczne „Usprawiedliwieni 2103” – hala sportowa przy VI Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie
- spotkanie z cyklu „Jan Paweł II zapomniany?” nt. „Nadszedł czas! Wizja kobiecości według Jana Pawła II a praktyka posługi kobietom dziś” – siedziba Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie
- finał Ligi Ministranckiej – Hala Widowiskowo-Sportowa w Czaplunku – bp Zadarko
- Msza św. i spotkanie uczestników Szkoły Ducha Świętego „Moc Ducha Świętego w nas” – kościół pw. Trójcy Świętej i Zespół Szkół w Czaplunku
- sakrament bierzmowania w Zakładzie Karnym w Czarnem
- diecezjalny finał konkursu ministranckiego w piłce nożnej – Czaplunek – bp Zadarko

20–21 kwietnia

- rekolekcje dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin – CEF

21 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Wojciecha w Kołobrzegu – bp Dajczak
- wizytacja kanoniczna parafii Róża Wielka – bp Zadarko
- sakrament bierzmowania w parafii pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Pile – bp Zadarko

22 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafiach Jezierzycze i Siemianice – bp Dajczak

23 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Wojciecha w Koszalinie – bp Dajczak

23–25 kwietnia

- rekolekcje dla Seniorów 60+ – Skrzatusz

24 kwietnia

- spotkanie formacyjne w duchu charyzmatycznym „Szkola Ducha Świętego” – Koszalin
- modlitwa Ormian przy chaczkarze w 109. rocznicę rzezi Ormian – Święta Góra Polanowska
- sakrament bierzmowania w parafii pw. Trójcy Świętej w Koszalinie – bp Dajczak

25 kwietnia

- Msza św. z okazji 15. rocznicy sakry biskupiej bpa Krzysztofa Zadarki – Skrzatusz
- sakrament bierzmowania w parafiach pw. Miłosierdzia Bożego i pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Miastku – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafiach pw. Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa i pw. św. Pawła w Drawsku Pomorskim – bp Zadarko

26 kwietnia

- nabożeństwo neokatechumenalne – kościół pw. Świętej Rodziny w Słupsku – bp Dajczak

26–27 kwietnia

- 3. sesja Diecezjalnego Studium Formacyjnego dla Świeckich – CEF

26–28 kwietnia

- rekolekcje dla doradców życia rodzinnego – Skrzatusz
- Dni Formacyjne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży – Ośrodek Caritas Aniołów Stróżów w Kołobrzegu

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. św. Jadwigi w Białogardzie

27 kwietnia

- Msza św. na zakończenie tegorocznej edycji Studium Formacyjnego dla Świeckich z ustanowieniem szafarzy, animatorów i lektorów – CEF
- 4. Ogólnopolski Konkurs Chórów Dziecięcych „Fili Melodii” – kościół Mariacki w Połczynie-Zdroju

28 kwietnia

- katecheza w ramach 12. edycji „Kazań na Górze” nt. „Dzieła miłosierdzia względem duszy i ciała – upominać” – Góra Chełmska

29 kwietnia

- sakrament bierzmowania w parafiach Kwakowo i pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Słupsku – bp Zadarko

30 kwietnia–3 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Stanomino

MAJ

1 maja

- warsztaty uwielbienia flagami – kościół pw. św. Gertrudy w Darłowie
- Msza św. z okazji 50. rocznicy erygowania parafii Redło – bp Zadarko

1–3 maja

- Pieszka Pielgrzymka Promienista na Górę Chełmską

2–5 maja

- rodzinna majówka „Dialog ze sobą, drugim człowiekiem i Bogiem” – Skrzatusz

3 maja

- Msza św. za Ojczyznę w Narodowe Święto Konstytucji 3 Maja – koszalińska katedra

- Msza św. na zakończenie Pieszej Pielgrzymki Promienistej na Górę Chełmską – bp Zadarko

3–5 maja

- pielgrzymka Oazy Góra Chełmska–Lipie

4–9 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Tychowo

5–6 maja

- wizytacja kanoniczna parafii Strączno – bp Zadarko

6 maja

- pogrzeb śp. br. Elizeusza Ludwika Martynowa OFMCap – kościół pw. św. Antoniego w Pile
- sakrament bierzmowania w parafii Duninowo – bp Dajczak

7 maja

- Msza św. podczas kapituły Prowincji Gdańskiej Franciszkanów Konwentalnych i konferencja „Franciszkanie na Pomorzu” – koszalińska katedra i CEF

9 maja

- Msza św. w intencji pielęgniarek i położnych – kościół pw. św. Kazimierza w Koszalinie
- sakrament bierzmowania w parafii Rzeczyca – bp Dajczak

10 maja

- pogrzeb śp. ks. kan. Jana Wszółka – Kościół Rektoralny w Kołobrzegu – bp Zadarko
- sakrament bierzmowania w parafii pw. MB Nieustającej Pomocy w Świdwinie – bp Zadarko
- sakrament bierzmowania w parafii Stobno – bp Dajczak

10–12 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Dobrowo

11 maja

- Diecezjalna Pielgrzymka Ministrantów – Skrzatusz – bp Dajczak

- Msza św. i pielgrzymka Pomorską Drogą św. Jakuba z Wielina na Świętą Górę Polanowską
- dzień otwarty Diecezjalnego Studium Organistowskiego – budynek Katolickiej Szkoły Podstawowej w Koszalinie

12 maja

- wizytacja kanoniczna parafii Ostrowiec – bp Dajczak
- wizytacja kanoniczna parafii Szwecja – bp Zadarko

13 maja

- obłóczyny – CEF – bp Dajczak

13–16 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Byszyno

14 maja

- Dzień Otwartych Drzwi w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym („Katoliku”) w Szczecinku
- sakrament bierzmowania w parafiach Włynkówko i pw. św. Jacka w Słupsku – bp Dajczak

14–16 maja

- rekolekcje Legionu Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego – Skrzatusz

16 maja

- sakrament bierzmowania w parafii Barwice – bp Dajczak

17 maja

- sakrament bierzmowania w parafiach Okonek i pw. NMP Królowej Polski w Jastrowiu – bp Dajczak

17–19 maja

- rekolekcje „Z Maryją cicho, bosy trwając na modlitwie” – Skrzatusz
- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Białogórzyno

17–20 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Białogórzyno

18 maja

- Diecezjalna Pielgrzymka Róż Różańcowych do Skrzatusza – bp Dajczak
- czuwania w wigilię Zesłania Ducha Świętego – kościoły pw. Narodzenia NMP w Białogardzie, pw. Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa w Drawsku Pomorskim, kołobrzaska bazylika, pw. św. Wojciecha w Kołobrzegu, koszalińska katedra, pw. Ducha Świętego, pw. św. Wojciecha, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i pw. św. Ignacego Loyoli w Koszalinie, pw. Miłosierdzia Bożego w Miastku, pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Połczynie-Zdroju, pw. św. Józefa Oblubieńca NMP, pw. św. Maksymiliana Kolbego, pw. Świętej Rodziny w Słupsku, skrzatuskie sanktuarium, pw. św. Krzysztofa w Szczecinku, pw. św. Jana Bosko i pw. Świętej Rodziny w Pile i kościół w Siemianicach
- spotkanie z cyklu „Jan Paweł II zapomniany?” nt. „Wyzwolenie ludzkiej wolności” – siedziba Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie

18–19 maja

- piesza pielgrzymka kleryków i młodych w intencji powołań kapłańskich – z Okonka do sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Zamartem
- czwanie przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego – Skrzatusz

19 maja

- Niedziela Zesłania Ducha Świętego
- Msza św. w intencji rolników – Góra Chełmska
- sakrament bierzmowania w parafii pw. Ducha Świętego w Koszalinie – bp Dajczak

19–20 maja

- wizytacja kanoniczna parafii pw. św. Antoniego w Wałczu – bp Zadarko

20 maja

- sakrament bierzmowania w parafii Bobolice – bp Dajczak

21 maja

- poświęcenie organów – kościół w Dobiesławiu
- sakrament bierzmowania w parafii Łubowo – bp Dajczak
- Msza św. na rozpoczęcie peregrynacji kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. św. Michała Archanioła w Świdwinie – bp Zadarko
- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Michała Archanioła w Świdwinie – bp Zadarko

21–23 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. św. Michała Archanioła w Świdwinie

22 maja

- Msza św. i instalacja relikwii św. Rity w kościele pw. Podwyższenia Świątego Krzyża w Kołobrzegu
- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Słupsku – bp Zadarko

23 maja

- sakrament bierzmowania w parafii pw. Maksymiliana Marii Kolbego w Darłowie – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafiach Kalisz Pomorski i Mielęcín – bp Zadarko

24 maja

- Msza św. na rozpoczęcie 26. Biegu Święców – kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Sławnie
- Msza św. w intencji strażaków – koszalińska katedra
- sakrament bierzmowania w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Rzepczynie – bp Dajczak
- spotkanie przedwizytacyjne w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Połczynie-Zdroju – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafiach pw. NMP Królowej Polski i pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pile – bp Zadarko

24–26 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Rusinowo
- rekolekcje o powołaniu dla młodzieży od 13. roku życia – CEF
- rekolekcje muzyczne – Skrzatusz

- rekolekcje „O najważniejszej relacji Matka–Córka, Córka–Matka. Więż czy więzy?” – Skrzatusz

25 maja

- święcenia prezbyteratu – kołobrzaska bazylika
- sakrament bierzmowania w parafii Kłanino – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafii Charzyno – bp Zadarko

26 maja

- katecheza w ramach 12. edycji „Kazań na Górze” nt. „Dzieła miłosierdzia względem duszy i ciała – Nieumiejętnych pouczać” – Góra Chełmska
- msze św. i Marsze dla Życia i Rodziny – kościół pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku (bp Dajczak), koszalińska katedra (bp Zieliński) i festyn rodzinny przy kościele pw. Ducha Świętego
- Msza św. odpustowa i instalacja księży kanoników – kościół pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Pile

26–27 maja

- wizytacja kanoniczna parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Wałczu – bp Zadarko

27 maja

- sakrament bierzmowania w parafii Rudki – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Trzciance – bp Zadarko

27–31 maja

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Sławoborze

28 maja

- sakrament bierzmowania w parafii Karlino – bp Dajczak

29 maja–2 czerwca

- rekolekcje dla małżeństw wg „Programów na Miłość i Życie” – Skrzatusz

29 maja

- pogrzeb śp. Urszuli Pawłowskiej, Mamy ks. Andrzeja Pawłowskiego – kościół w Zagórzycy (diec. pelplińska) – bp Zadarko

30 maja

- Msza św. i procesja – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej – Koszalin (bp Dajczak) i Kołobrzeg (bp Zadarko)

CZERWIEC

1 czerwca

- rocznica poświęcenia Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej i Zwycięskiej Królowej z Szensztatu na Górze Chełmskiej i Pielgrzymka Kręgów Apostolatu Pielgrzymującej Matki Bożej z Szensztatu – Góra Chełmska – bp Zadarko
- pielgrzymka z parafii pw. św. Wojciecha w Koszalinie na Świętą Górę Polanowską
- udział młodzieży z diecezji w 28. Spotkaniach Młodych Lednica 2000
- Msza św. i poświęcenie motocykli – pielgrzymka motocyklistów do Skrzatusza
- Męski Różaniec – Szczecinek – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Matki Teresy z Kalkuty w Koszalinie – bp Zadarko

1–5 czerwca

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Brzeźno

2 czerwca

- Marsz dla Życia i Rodziny – Piła
- wizytacja kanoniczna parafii Sławsko – bp Dajczak

2–3 czerwca

- wizytacja kanoniczna parafii Stara Łubianka – bp Zadarko

3 czerwca

- nabożeństwo neokatechumenalne w kołobrzesckiej bazylice – bp Dajczak
- liturgia Drogi Neokatechumenalnej – kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance – bp Zadarko

4 czerwca

- posługa akolitu – WSD – bp Zadarko
- sakrament bierzmowania w parafii Grzmiąca – bp Dajczak

5 czerwca

- konferencja naukowa „900-lecie pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu” – Centrum Kultury i Spotkań Europejskich w Białogardzie
- spotkanie autorskie z ks. dr. hab. Andrzejem Dragułą, prof. US, autorem książki *Kościół, który wyznaję. Między zgorszeniem a nadzieją* – klub CK105 w Koszalinie
- sakrament bierzmowania w parafii Człopa – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafii Stary Chwalim – bp Zadarko

6 czerwca

- konferencja naukowa „900-lecie pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu” – wieża kołobrzeskiej bazyliki – bp Zadarko
- wręczenie dekretów księżom proboszczom i wikariuszom – CEF
- sakrament bierzmowania w parafiach pw. św. Stanisława Kostki i pw. św. Antoniego w Pile – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafiach Lekowo i Rymań – bp Zadarko

6–9 czerwca

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Cieszeniewo

7 czerwca

- Msza św. z okazji 900-lecia misji św. Ottona – kościół pw. św. Mikołaja w Ujściu – bp Zadarko
- konferencja naukowa „900-lecie pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu” – Akademia Nauk Stosowanych im. Stanisława Staszica w Pile – bp Dajczak
- Msza św. podczas Warsztatów Muzyki Liturgicznej – CEF – bp Dajczak

7–9 czerwca

- rekolekcje dla katechetów – Skrzatusz
- weekend dla narzeczonych prowadzony przez Ruch Spotkań Mażeńskich – CEF
- Warsztaty Muzyki Liturgicznej – CEF

8 czerwca

- święcenia diakonatu – kościół pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Pile – bp Zadarko
- święcenia diakonatu i prezbiteratu franciszkanów – kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie
- Zjazd Katolickich Webmasterów – CEF
- Msza św. z okazji 50-lecia parafii i 70-lecia poświęcenia kościoła – kościół filialny w Łęgach (parafia Redło) – bp Zadarko

9 czerwca

- Msza św. z okazji inauguracji obchodów jubileuszu 900. rocznicy pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu – kościół pw. Narodzenia NMP w Białogardzie – bp Zieliński i bp Dajczak
- wizytacja kanoniczna parafii Strączno – bp Zadarko

10–13 czerwca

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Lekowo

11 czerwca

- Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych, Wolontariuszy i ich Rodzin do Skrzatusza – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafii Biesiekierz – bp Dajczak

13 czerwca

- sakrament bierzmowania w parafii Ustronie Morskie – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafii Mierzyn – bp Zadarko

14 czerwca

- sakrament bierzmowania w parafii Czaplinek – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafiach Śmiechów i Dobrzyca – bp Zadarko

14–16 czerwca

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii Rymań
- rekolekcje biblijne – Skrzatusz

15 czerwca

- Diecezjalny Dzień Dziecka – Skrzatusz – bp Zadarko
- uroczyste poświęcenie kościoła we Włynkówku

- 2. Forum Charyzmatyczne – Białogard – bp Dajczak
- sakrament bierzmowania w parafii pw. św. Jadwigi w Białogardzie – bp Dajczak
- spotkanie z migrantami i uchodźcami – Ośrodek Charytatywny Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej St. Liborius w Ostrowcu – bp Zadarko

15–16 czerwca

- akcja „Zostań klerikiem na 24h” – Dom Jana Pawła II w Szczecinku
- 24. Pielgrzymka Świętych Gór Góra Chełmska–Święta Góra Polanowska
- 10. Odpust Kaszubski – Święta Góra Polanowska

16 czerwca

- uroczyste poświęcenie kościoła pw. św. Marcina w Koszalinie
- spektakl muzyczny „Krzyż, nadziei dobrej znak” – kościół pw. Podwyższenia Świętego Krzyża w Kołobrzegu
- wizytacja kanoniczna parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sławnie – bp Dajczak

16–17 czerwca

- wizytacja kanoniczna parafii pw. św. Mikołaja w Wałczu – bp Zadarko

17–20 czerwca

- rekolekcje kapłańskie – ośrodek wypoczynkowy „Pleśna Park”

18 czerwca

- poświęcenie wyremontowanego budynku Caritas Diecezjalnej w Koszalinie

19 czerwca

- sakrament bierzmowania w parafii Sławoborze – bp Zadarko

20 czerwca

- sakrament bierzmowania w parafii Mirosławiec – bp Zadarko

22 czerwca

- Msza św. podczas dnia skupienia sióstr zakonnych z diecezji – Skrzatusz – bp Zadarko
- Msza św. podczas „Pielgrzymki do korzeni” wiernych z diecezji bydgoskiej z okazji 20-lecia jej powstania – kołobrzaska bazylika
- spektakl muzyczny „Krzyż, nadziei dobrej znak” – kościół w Ustroniu Morskim

22–27 czerwca

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. MB Nieustającej Pomocy w Świdwinie

23 czerwca

- Msza św. w intencji ludzi morza – kościół pw. św. Maksymiliana Kolbego w Darłowie
- spektakl muzyczny „Krzyż, nadziei dobrej znak” – koszalińska katedra
- liturgia Drogi Neokatechumenalnej – kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie – bp Zadarko

24–25 czerwca

- udział ministrantów z Czaplinka i awans do ćwierćfinału w 19. Mistrzostwach Polski Ministrantów w Halowej Piłce Nożnej o puchar „Króluj nam Chryste” – Łódź

26 czerwca

- Msza św. i uroczystości 60. rocznicy święceń kapłańskich bpa Pawła Cieślika – CEF – bp Zadarko

27 czerwca

- Msza św. odpustowa i zakończenie peregrynacji kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. MB Nieustającej Pomocy w Świdwinie – bp Zadarko

28–30 czerwca

- peregrynacja kopii Piety Skrzatuskiej w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Połczynie-Zdroju

29 czerwca–4 lipca

– rekolekcje dla młodzieży – Skrzatusz

30 czerwca

- Msza św. odpustowa w kościele pw. św. Ottona z Bambergu w Słupsku
- katecheza w ramach 12. edycji „Kazań na Górze” nt. „Dzieła miłosierdzia względem duszy i ciała – radzić” – Góra Chełmska

III. KRONIKA ŻAŁOBNA

BR. ELIZEUSZ MARTYNÓW (1934–2024)

Br. Elizeusz Martynów urodził się 9 listopada 1934 r. w Lipowcu, pow. Drohobycz. Na chrzcie otrzymał imię Ludwik. Do nowicjatu Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Sędziszowie Małopolskim wstąpił w roku 1952, by rok później złożyć swoją pierwszą profesję zakonną i kontynuować formację w Krakowie. Śluby wieczyste złożył w roku 1956, zaś święcenia kapłańskie przyjął w roku 1961. Jego pierwszą placówką była Piła, gdzie m.in. był katechetą w Szkole Podstawowej nr 2. Potem posługiwał w Gorzowie Wlkp., Wrocławiu, Tenczynie, Nowej Soli, Wołczynie, Stalowej Woli, Gdańsku oraz na Ukrainie, w Kijowie, gdzie był wikariuszem w parafii. Do Piły trafił ponownie w 2015 r., gdzie był seniorem wspólnoty braci. W swoim długim życiu zakonnym pełnił wiele funkcji. Był gwardianem, kilkakrotnie wikariuszem parafii, katechetą, kapelanem szpitali, rekolekcjonistą i spowiednikiem wielu żeńskich zgromadzeń zakonnych. Był wielkim pasjonatem muzyki religijnej, przez co zakładał, prowadził lub aranżował liczne chóry parafialne oraz zespoły wokalne. Wraz z prowadzonymi przez siebie grupami muzycznymi uczestniczył w licznych koncertach i festiwalach. W Wołczynie zorganizował pierwszy festiwal piosenki religijnej Sacrosong. Był autorem wielu publikacji związanych z życiem duchowym oraz swoim zaangażowaniem duszpasterskim. Zmarł 30 kwietnia 2024 r. w wieku 89 lat, w 71. roku życia zakonnego i 63. roku kapłaństwa.

Opracował br. Rafał Ciurlej OFMCap

**Kazanie br. Michała Kielbasy OFMCap wygłoszone
podczas Mszy św. pogrzebowej śp. br. Elizeusza Ludwika
Martynowa OFMCap, Piła, 6 maja 2024 r.**

Zgromadziliśmy się dzisiaj przy trumnie, w której znajduje się człowiek w brązowym habicie, przepasany białym sznurem. To Ludwik Martynów, który wstępując do zakonu otrzymał imię Elizeusz. I takim go w większości znamy. Poza najbliższą rodziną, która do niego może jeszcze w taki sposób – Ludwik – mówiła. W większości znamy go jako Elizeusza. To duchowy syn świętego Franciszka z Asyżu, kapucyn który od świętego Franciszka uczył się jak żyć Ewangelią, jak naśladować Chrystusa, jak upodabniać się do Niego.

Jakie słowo na tę dzisiejszą uroczystość nasz duchowy ojciec, święty Franciszek chciałby do nas skierować? Co by nam chciał powiedzieć o tym doświadczeniu śmierci, które przed kilkoma dniami stało się udziałem o. Elizeusza. Jakie przesłanie ma dzisiaj dla nas? Nie wiem, jak moi bracia, ale mi dziś na myśl przychodzą słowa, które święty Franciszek zawarł w *Pieśni słonecznej*, tej pięknej modlitwie nazywanej pochwałą stworzeń, w której uwielbia Pana Boga w Jego dziełach. I wśród słów tej modlitwy padają też takie: „Pochwalony bądź Panie mój przez siostrę naszą śmierć cielesną, której żaden żywy człowiek uniknąć nie może. Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych. Błogosławieni ci, których śmierć zastanie w twej świętej woli, albowiem śmierć druga nie wyrządzi im krzywdy”. Święty Franciszek uwielbia Boga, błogosławi Boga w doświadczeniu śmierci. Nazywa ją „siostrą”. Siostra nasza, śmierć cielesna. Takich słów może użyć tylko człowiek wiary, który patrzy na rzeczywistość oczami Pana Boga, by w śmierci, w tym doświadczeniu, które jest trudnym doświadczeniem dostrzec swoją siostrę. Pomyślcie teraz o tych chwilach, kiedy śmierć weszła w życie waszych rodzin, dotknęła waszych bliskich, rodziców, mamę, tatę, dziadków, dzieci, osoby bliskie, ważne dla waszego życia, z którymi byliście zżyci, których kochaliście. I ta śmierć w pewnym momencie przyszła i Wam ich zabrała, sprawiła, że od tamtej chwili nie możecie już do nich przyjść, porozmawiać z nimi, pośmiać się, spędzić wspólnie czas. Nie ma ich już przy Was w taki sposób, jak dotychczas. I o tym doświadczeniu, o śmierci, Franciszek mówi „siostra”. Nie złodziej nie intruz, który zabiera nam to, co cenne, wartościowe dla nas, ale mówi do niej jak do osoby bliskiej, z którą chcemy się spotykać, której chcemy doświadczyć. Święty Franciszek w śmierci widzi doświadczenie, które wyświadcza nam przysługę, jest czymś ocze-

kiwanym, spodziewanym, chcianym. Bo śmierć otwiera przed nami, kończąc nasze życie ziemskie tu na ziemi, otwiera przed nami perspektywę życia wiecznego z Ojcem w niebie, w krainie szczęścia, miłości, radości. Dlatego Franciszek mówi: „Bądź uwielbiony Panie przez siostrę naszą śmierć cielesną”. Ale w tej modlitwie Franciszek mówi także o śmierci innej, drugiej śmierci. Nazywa ją „śmiercią drugą”.

Nawiązując do prozy, do tekstu Apokalipsy Świętego Jana, ta śmierć nie jest naszą przyjaciółką, nie jest naszą siostrą. Ona stoi nam na drodze, by nie dopuścić do zjednoczenia z Ojcem w królestwie niebieskim, zabrać nas, by nas przywłaszczyć, by nas pochłonąć, zabrać nam możliwość szczęśliwości wiecznej, a zaprowadzić nas na wieczne potępienie. To jest ta „śmierć druga”, ta śmierć, przed którą też każdy z nas stanie, z którą się będziemy musieli skonfrontować, z którą będziemy musieli walczyć. To doświadczenie przyjdzie kiedyś na każdego z nas. Zarówno ta „siostra śmierć”, którą święty Franciszek wyczekiwał, której chciał, której się spodziewał o. Elizeusz również. W ostatnich latach życia często wspominał o tym, że modli się o śmierć. Doświadczając już trudów życia, doświadczając niemocy swojego ciała, niedogodności związanych z podeszłym wiekiem, wielokrotnie prosił Pana o śmierć. Widział w śmierci swoją „siostrę”. Pomyślmy, że to doświadczenie będzie także moim udziałem, twoim udziałem. Wcale niekoniecznie odległym.

O. Elizeuszowi Pan Bóg dał przeżyć 89 lat życia, niemalże 90. On już od kilku lat mówił, że ma 90 lat, i jak wyprowadzaliśmy go z błędu mówiąc: nie ojczy, jeszcze ojcu brakuje rok, czy dwa, to się na nas obruszał. Już ta dziewięćdziesiątka mu się utrwaliła mocno. Ogrom lat, ogrom ludzkich doświadczeń, przeżyć. Ale wiemy doskonale, że nie każdy z nas otrzyma taką łaskę by...

Nie znamy dnia ani godziny. To może będzie dzisiaj, jak będziesz wracał z tego pogrzebu. Jedyne Pan Bóg zna ten moment. Dlatego myślenie o śmierci, swojej śmierci, nie jest czymś odległym, dalekim, abstrakcyjnym. I zachęcam cię dzisiaj: pomyśl, gdy przyjdzie ci stanąć przed tą drugą śmiercią, przed tą drugą śmiercią, która będzie chciała cię pozbawić życia wiecznego w szczęściu, w doświadczeniu Bożej miłości, radości i pokoju. Z jakim orężem staniesz? Jaką broń będziesz mieć w rękę? Jakie argumenty przedstawiś, by ją pokonać? Jakiego „asa z rękawa” wyciągniesz, by móc z tej konfrontacji, z tego spotkania wyjść zwycięsko? Co jej powiesz? Byłem następcą apostołów, biskupem Kościoła w Gdańsku, w Koszalinie. Służyłem tej wspólnotie Kościoła diecezjalnego, nad którym Pan Bóg mnie postawił. Byłem prowincjałem

przez kilka lat, służyłem braciom w krakowskiej prowincji Zakonu Braci Mniejszych. Byłem proboszczem w Pile, we Wrocławiu, w Wąlczu guardianem, byłem dziekanem, oddałem Panu Bogu swoje życie. Wybierając drogę powołania kapłańskiego zrezygnowałem z życia rodzinnego, z posiadania żony. Oddałem się na służbę Bogu, Kościołowi, Ludowi Bożemu. Wiele, wiele godzin spędziłem na sprawowaniu sakramentów świętych, sakramentu pojednania, głosiłem kazania, wiele serii rekolekcji. Zdecydowałem się na życie w ubóstwie, składając ślub ubóstwa, pozbawiając się własności. Zrezygnowałem ze swojej woli, oddając się w ręce przełożonych, składając ślub posłuszeństwa. Oddałem Panu Bogu swoje ciało, doznania ludzkiej miłości, bliskości w ślubie czystości. Jakie argumenty przedstawisz, by się wybronić, by wyjść zwycięsko z tej walki? Żyłem w małżeństwie sakramentalnym, ślubowałem przed Bogiem w kościele i wytrwałem w wierności swojej żonie, swojemu mężowi. Otworzyłem się na życie, miałem dzieci, poświęciłem im swoje życie, swój czas, realizację swoich pomysłów. Oddałem się im wiele lat, angażowałem się w ich wychowanie. Wiele dobrych uczynków zrobiłem w swoim życiu. I zaczniesz wymieniać, co takiego dobrego zrobiłeś, jakie czyny, jakie dokonania. Czy to będzie twój argument, twoja karta przetargowa?

Święty Paweł w tym słowie, które Kościół rozważa dzisiaj, w święto świętych Apostołów Filipa i Jakuba, podpowiada nam co innego. „Przypominam bracia Ewangelię którą wam głosiłem, którąście przyjęli, i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni. Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że Chrystus umarł zgodnie z pismem za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z pismem”. To Ewangelia będzie dla ciebie rątkiem w tej chwili. To Ewangelia, Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie ma być tym orężem, z którym staniesz do walki, by stoczyć tą ostatnią walkę, najważniejszą w twoim życiu. Dobra Nowina, której treścią jest Jezus Chrystus, Boży Syn, który umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Jedynie w Nim jest nasze zbawienie. Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni. Nie ma żadnego innego tytułu, żadnej innej wartości, dobra, które przyniosłoby nam zbawienie, poza Jezusem Chrystusem.

Święty Paweł dalej w tym Pierwszym Liście do Koryntian mówi tak: „Ponieważ przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka dokona się też zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. A kiedy już to, co niszczyło przyrodzie się w nieznisz-

czalność, a to co śmiertelne przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane. Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest o śmierci twoje zwycięstwo, gdzież jest o śmierci twój oścień. Bogu niech będą dzięki za to że dał nam odnieść zwycięstwo”. Przez co? Przez kogo? Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jedyne w Nim jest nasze zwycięstwo. W starciu ze „śmiercią drugą”, śmiercią wieczną, ostateczną.

W okresie wielkanocnym, zwłaszcza w oktawie Wielkiej Nocy śpiewamy te słowa sekwencji: „Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ wódz życia, króluje dziś żywy”. W tych słowach Ewangelii, które też dzisiaj rozważamy w liturgii, Jezus mówi, że On jest jedyną drogą prowadzącą do Ojca, On jedynie jest życiem. Jedyne w zetknięciu z Nim, z życiem, które tryska, które trwa na wieki, śmierć nie ma żadnych szans.

Kilka dni temu we wtorek trzydziestego kwietnia, w godzinach porannych, ojciec Elizeusz stoczył ten ostatni bój w swoim życiu. Jakie argumenty wtedy miał on, jaką bronią się posłużył? O wielu rzeczach mógłbym mówić. Już same liczby są imponujące. Siedemdziesiąt jeden lat życia w zakonie, sześćdziesiąt trzy w kapłaństwie. Tyle lat posługi, sprawowania sakramentów, głoszenia słowa Bożego. Tyle lat życia poświęconego Bogu, w różnych miejscach.

Jego życie zaczęło się w Lipowcu. To są tereny dzisiejszej Ukrainy. Później już, będąc w zakonie, będąc kapłanem, posługiwał niemalże w całej Polsce: w Gorzowie Wielkopolskim, we Wrocławiu, w Teczynie, w Nowej Soli, w Wołczynie, Kijowie, Stalowej Woli, w Gdańsku przez siedemnaście lat, i wreszcie w Pile. Łącznie przez dziewiętnaście lat. Kilkakrotnie ojciec Elizeusz był tu, był w Pile, żył w Pile, posługiwał w Pile. Ostatnie dziewięć lat swojego życia również spędził tutaj. Tyle lat kapłańskiej posługi, tyle spotkanych osób, tyle doświadczeń, tyle wydarzeń. Jest co opowiadać, jest o czym mówić. I ojciec Elizeusz lubił, jak doskonale wiemy, utrzymywać tę pamięć o tych różnych sytuacjach ze swojego życia, spotkanych osobach, o różnych formach posługi duszpasterskiej. Spisując to wszystko w różnych publikacjach, w książkach. Z czym stanął 30 kwietnia na łożu śmierci, czy wyłożył swoje publikacje, pokazując, co dokonał, co robił, gdzie był. Nie wydaje mi się. Mając doświadczenie tych ostatnich prawie trzech lat bycia w jednej wspólnocie z ojcem Elizeuszem jestem pewien, że już tam, po drugiej stronie, nie mówiliby o sobie, o swoich dokonaniach, o swoich dziełach, które stworzył. Wiemy też, że wiele chórów założył, zespołów religijnych

w różnych miejscach. Z nimi jeździł na koncerty. Głosił chwałę Boga też pieśnią kościelną, którą bardzo cenił, którą pielęgnował, krzewił. Na tę pewność nakierowuje mnie pewne doświadczenie, które mogłem obserwować w życiu ojca Elizeusza przez te właśnie lata, kiedy byliśmy razem. Począwszy od nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, który miał miejsce w Kościele w 2015 roku, o ile dobrze pamiętam od tego momentu w tej parafii pojawiła się inicjatywa, by każdego dnia o godzinie 15:00 w kaplicy adoracji modlić się Koronką do Bożego Miłosierdzia. I od samego początku ojciec Elizeusz stał się opiekunem duchowym tej grupy osób, która regularnie każdego dnia przychodzi modlić się w godzinie miłosierdzia, w godzinie śmierci Chrystusa właśnie Koronką do Bożego Miłosierdzia. Kiedy siły już mu na to nie pozwalały i ostatnie półtora roku był wyłączony z duszpasterstwa, i już nie mógł też przychodzić tutaj, do kościoła, to tęsknił za tymi spotkaniami modlitewnymi. Cieszył się, kiedy miał tę możliwość, kiedy pan Władysław przychodził po niego i sprowadzał go na dół, tutaj, do kaplicy adoracji, by mógł się z nimi pomodlić, by na koniec udzielić im błogosławieństwa kapłańskiego. Ale przez ten czas sam nieprzerwanie modlił się Koronką do Bożego Miłosierdzia. Kilkakrotnie mi mówił, że bardzo lubi tę modlitwę i bardzo lubi się nią modlić. Ta modlitwa, w której odwołujemy się do męki, śmierci i zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa, prosząc o Jego miłosierdzie dla nas, myślę że na tyle ukształtowała jego mentalność, jego myślenie, że w tym swoim spotkaniu z „drugą śmiercią”, jak ją nazywa święty Franciszek, ojciec Elizeusz porzucił to wszystko, o czym mówiłem wcześniej. Zostawił tu na ziemi te swoje publikacje i książki, a wypowiedział tylko jedno zdanie: Miej miłosierdzie nade mną, miej miłosierdzie nade mną. W tamtej chwili nie liczy się nic innego. Oczywiście ważne jest to, jak wygląda nasze życie, kim jesteśmy, co robimy, jak postępujemy. Tak, to nie jest bez znaczenia. Ale w ostatecznym rozrachunku nie od tego zależy nasze zbawienie. W zetknięciu ze śmiercią już nic nie dadzą zaszczyty, funkcje, jakie pełniliśmy tu na ziemi, dzieła, jakich dokonaliśmy, te wszystkie dobre uczynki. Nie one nas zbawiają. Zbawia nas Boży Syn Jezus Chrystus, który za nas umarł na krzyżu i zmartwychwstał, abyśmy mogli żyć.

W zetknięciu ze śmiercią każdy z nas będzie ogołocoony, nagi, nie-raz też poturbowany życiem, różnymi doświadczeniami. Trochę tak jak ojciec Elizeusz, którego właśnie w takim stanie znaleźliśmy przed tygodniem, zanim trafił do szpitala. Taki będzie każdy z nas. Staniemy przed Bogiem nadzy, ułomni, biedni, potrzebujący Jego miłosierdzia, bo zba-

wienie nie jest zapłatą, którą Bóg udziela nam za dobre życie tu na ziemi. Zbawienie nie jest nagrodą za dobre uczynki, za dobre sprawowanie się tutaj, dyplomem, medalem, który Bóg nam wręczy, przepustką do lepszego życia. Zbawienie jest łaską daną nam od Boga darmo temu, kto nie jest jej godzien, temu, kto nie ma nic w zamian. Dlatego Panie, chcemy Cię dzisiaj prosić słowami: miej miłosierdzie dla ojca Elizeusza, miej miłosierdzie dla niego, dla nas i dla całego świata. Amen.

KS. JAN WSZOŁEK (1938–2024)

Jan Wszolek syn Michała i Zofii z d. Wszolek urodził się 11 października 1938 r. w Sitnicy, parafia Rożnowice, powiat Gorlice, diecezja tarnowska. Miał siedmioro rodzeństwa, z czego czworo zmarło jeszcze w dzieciństwie. Rodzice utrzymywali się z pracy na średniej wielkości gospodarstwie. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości. W 1950 r. zmarła mu matka. Po ukończeniu 7 klas starał się o przyjęcie do Niższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Z powodu braku miejsc odmówiono mu przejęcia. Podobnie było również w Liceum Ogólnokształcącym w Tuchowie. Wobec zaistniałej sytuacji, rozpoczął naukę w dwuletniej Zasadniczej Szkole Metalowo-Budowlanej w Zabrzu (administracja opolska). Po jej ukończeniu został przyjęty do VIII klasy LO w Tuchowie. Po dwóch latach, w 1956 r., wstąpił do Nowicjatu oo. redemptorystów, najpierw w Łomnicy-Zdroju, pow. Nowy Sącz, a następnie w Braniewie. 15 sierpnia 1957 r. złożył profesję zakonną. Przez kolejne 2 lata przebywał w Toruniu i ukończył X i XI klasę szkoły średniej i zdał maturę eksternistyczną. Studia filozoficzno-teologiczne rozpoczął w Tuchowie w 1959 r. Po 3 latach, kiedy wygasły mu śluby czasowe, opuścił zgromadzenie za zgodą przełożonych i przy ich poparciu został przyjęty do seminarium w Gościkowie–Paradyżu. W 1961 r. zmarł mu ojciec. Świecenia diakonatu otrzymał 2 kwietnia, a prezbiteratu 16 czerwca 1966 r.

Po święceniach pracował jako wikariusz najpierw na terenie administracji gorzowskiej, a od 1972 r. w nowo utworzonej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w następujących parafiach: pw. Świętego Ducha w Moryniu (2.07.1966–30.06.1969); pw. Wniebowzięcia NMP w Tuchnie (1.07.1969–31.08.1971); pw. Chrystusa Króla w Kołczygłowach (1.09.1971–30.06.1974) i pw. św. Ottona w Kostkowie (1.07.1974–7.12.1977).

Bp Ignacy Jeż powierzył mu 8 grudnia 1977 r. administrowanie parafii pw. św. Józefa Robotnika w Gniewinie. Po 12 latach (1989) skierowano go do parafii pw. św. Ottona w Słupsku (1992 r. zmiana tytułu parafii na Najświętszego Serca Jezusowego), gdzie pełnił również funkcję kapelana Aresztu Sledczego w Słupsku. W latach 1995–2005 był proboszczem w parafii pw. MB Nieustającej Pomocy w Świdwinie, a od 2005–2009 w parafii pw. MB Gromnicznej w Malechowie.

Po przejściu na emeryturę przebywał najpierw w CEF-ie w Koszalinie (2009–2011); przez kolejnych 5 lat w Domu Hospicyjno-Opiekuńczym Caritas w Darłowie, a w 2016 r. przeniósł się do Domu Księdza Emeryta w Kołobrzegu. Ks. Jan Wszółek został mianowany kanonikiem honorowym Kołobrzesckiej Kapituły Kolegiackiej w 1989 r. W diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej pełnił następujące funkcje: wizytatora i referenta ds. katechizacji oraz duszpasterstwa dzieci i młodzieży Dekanatu Łeba, dziekana Dekanatu Słupsk Północ i Świdwin oraz ojca duchownego Dekanatu Świdwin.

Ks. kan. Jan Wszółek zmarł 5 maja 2024 r. w szpitalu w Gryficach. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 10 maja 2024 r. w kościele rektoralnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP przy DKE pod przewodnictwem bpa dra Krzysztofa Zadarki, kazanie wygłosił ks. lic. dyrektor DKE Marcin Lipnicki. Ciało zmarłego kapłana pochowano w kwaterze kapłańskiej na cmentarzu w Kołobrzegu.

Opracował ks. dr Tadeusz Ceynowa

**Kazanie ks. Marcina Lipnickiego wygłoszone podczas
Mszy św. pogrzebowej śp. ks. kanonika Jana Wszółka,
Kołobrzeg, 10 maja 2024 r.**

Pogrzeb to zawsze trudny czas szczególnie dla tych, którzy żegnają swojego bliskiego. Pogrzeb to czas, kiedy tak naprawdę bardzo mocno klaruje się, weryfikuje się nasza wiara. Czasami pogrzeb sprawia, że płacemy, czasami, że się uśmiechamy. To zależy od tego w jaki sposób patrzemy na życie człowieka, którego żegnamy i w jaki sposób patrzemy na Pana Boga i na wiarę.

Kiedy w 2000 roku zostałem wyświęcony, to biskup skierował mnie do pracy w parafii w Świdwinie, gdzie proboszczem był właśnie

ksiądz Jan, mój pierwszy proboszcz. No i oczywiście, jako młody kapłan, kiedy przyszedłem na parafię, to w żaden sposób się nie mogłem z księdzem Janem zgodzić. Bywało różnie, naprawdę. I kiedy odszedłem z tamtej parafii i tak dalej, to zastanawiałem się jak to jest? Ja, ten który ma ideały, ten który ma wiedzę, ten któremu napojono głowę w seminarium masą różnych rzeczy, a tu ksiądz Jan, który bardzo często mówi: stop, nie teraz albo inne słowa. Jak to pogodzić wszystko ze sobą? Trudne. Potem spotkałem księdza Jana, kiedy w hospicjum był i ja zastępowałem dyrektora hospicjum. Jeździłem do hospicjum, tam odprawialiśmy Mszę Świętą z księdzem Janem. Bardzo był słaby. Nie mógł wstać z wózka, nie mógł się poruszać samodzielnie. Potem stał się cud, bo ksiądz Jan wstał. Nie będę opowiadał dlaczego, co i jak, ale zaczął chodzić, zaczął posługiwać, zaczął być człowiekiem, który ma cel w życiu. Ten kapłański cel. To pragnienie służby jako kapłan sprawiło, że powstał z tego wózka. A potem spotkałem go tutaj, po raz trzeci.

Moi drodzy, kiedy patrzy się na człowieka, bardzo często oceniamy go po tym, co widzimy, po tym co słyszymy, po tym, jak się zachowuje. Bardzo często patrząc na kapłana widzimy po prostu człowieka, który stoi przy ołtarzu. Ale nie jesteśmy w stanie zajrzeć do serca. Do serca zagłąda się inaczej, do serca zagłąda się poprzez wspólną modlitwę, wspólne cierpienie. Do serca zagłąda się poprzez przebywanie razem, i w tych najtrudniejszych momentach swojego życia, życia drugiej osoby. Ksiądz Jan mnie zauroczył tym, że on ciągle się modlił. On ciągle się modlił. Kiedy się do niego nie weszło, to były dwie takie opcje: albo mówił brewiarz lub siedział w fotelu, albo leżał i mówił różaniec. I nie są to frazesy, to nie są słowa, które mają, że tak powiem, pobudzić czy pokazać człowieka jako jakiegoś doskonałego, ale to są fakty. I tak było. Ten różaniec, ten brewiarz wytarty na rogach aż do niemożności przeczytania. Ten różaniec, który nieustannie mu towarzyszył sprawia, że dla mnie stał się wzorem modlitwy. I mogę powiedzieć wprost, że takiej modlitwy to po księdzu Janie się nie spodziewałem. A jednak, była w jego sercu i była obecna.

To jest pierwsza nauka, którą gdzieś dostałem od księdza Jana, tak już na poważnie, żeby nie oceniać ludzi po tym, co widzimy. Bo tylko Bóg, tylko Bóg wie, jaki jest człowiek. Tylko Bóg wie, jakie jest jego serce. Tylko On wie, co człowiekiem kieruje i każda ocena nasza będzie chybiona. Kiedy ksiądz Jan trafił do szpitala, we wrześniu chyba po raz pierwszy, tam do Gryfic, kiedy go operowano, to jeżdżąc i odwiedzając księdza Jana, można było zobaczyć jak bardzo personel szpitala się

przywiązał do księdza. A teraz, za tym drugim pobytem, nie boję się tego słowa, wręcz go pokochali. Dlaczego? Księżę Janie, czy coś trzeba? Nie, nie wszystko w porządku. Księżę Janie, coś boli? Nie... Księżę Janie, co ksiądz będzie robił? Modlił się. Spotkawszy takiego człowieka można spojrzeć na Boga innymi oczyma.

My, kapłani, mamy być wzorem do naśladowania dla wszystkich ludzi, którzy chcą spotkać się z Bogiem. Mamy być wzorem modlitwy, wzorem pokory, wzorem umartwienia. Często jesteśmy... nie chcę tutaj powiedzieć czym. Ksiądz Jan był wzorem, przynajmniej w tych ostatnich latach, kiedy jestem tutaj w domu, kiedy się z nim spotykałem. Był dla mnie nieustannym wzorem modlitwy, wzorem pokory, cierpliwości. Wicie, kiedy był proboszczem w Świdwinie bardzo często wybuchał, bił pięścią w stół czy w ołtarz, był człowiekiem bardzo wybuchowym. A tutaj był człowiekiem tak spokojnym i pokornym, że można nawet nie połączyć tych dwóch osób. To wszystko się dokonało gdzieś poprzez chorobę, poprzez cierpienie, poprzez modlitwę, przede wszystkim modlitwę. I kiedy byłem odebrać dokumenty ze szpitala, już po śmierci księdza Jana, w poniedziałek ubiegły, to pani która wydawała te dokumenty się rozplakała. Mówi: takiego pacjenta to nie mieliśmy. Zaczęliśmy się modlić razem z nim. I zobaczcie, to jest świadectwo prawdziwej wiary, kiedy nie mówi się: masz wierzyć w Chrystusa, kiedy nie mówi się człowiekowi co ma robić, kiedy nie mówi się człowiekowi, w jaki sposób ma żyć, tylko po prostu się jest z Bogiem. I to sprawia, że ludzie sami zaczynają się modlić, sami zaczynają inaczej spoglądać na Pana Boga.

Jest jeszcze jedna łaska, która się dokonała tutaj, w życiu księdza Jana i jego śmierci, kiedy poszedł do szpitala, wypowiadałem go, udzieliłem mu sakramentów. Potem, kiedy było już gorzej, kiedy ksiądz Jan już bardzo cierpiał, po cichu, udzieliłem mu odpustu zupełnego w godzinę śmierci. W przeddzień, kiedy byłem tam w przeddzień jego śmierci. A kiedy siostra Romana i ksiądz Józef pojechali tam w niedzielę, zaczęli mówić koronkę do Bożego Miłosierdzia. I teraz, kiedy połączymy wszystkie Boże objawienia, wszystkie te fakty, to widzimy sakramenty Kościoła od odpustu w godzinę śmierci i śmierć w trakcie koronki do Bożego Miłosierdzia... Czy tutaj można płakać? Raczej się cieszyć. Cieszyć się z tego, że Pan Bóg tak bardzo ukochał księdza Jana, że zabrał go w taki sposób, w sposób który, wszystko na to wskazuje, gwarantuje świętość i niebo. A my zebrani tutaj modlimy się w jego intencji, aby to, co niedoskonałe zostało przez Boga wymazane, aby to,

co niedoskonałe zostało przez Boga zapomniane i ksiądz Jan, który był przyjacielem wszystkich, szczególnie w tym ostatnim czasie swojego życia, mógł radować się z Bogiem, którego tak ukochał, że nie potrafił bez Niego przeżyć ani jednego dnia.

**Słowo ks. Marcina Lipnickiego wygłoszone podczas Mszy św.
pogrzebowej śp. ks. kanonika Jana Wszółka,
Kołobrzeg, 10 maja 2024 r.**

Moi drodzy, ksiądz Jan napisał taki bardzo fajny testament. Tam niewiele było w tym testamencie: powiadomić, tylko powiadomić tych, których kochał, tych, na których mu zależało. I kiedy skończyły się te prośby o powiadomienia, to ksiądz Jan napisał: a zatem żegnam Was, do zobaczenia w domu Ojca. Nic chyba dodać, nic ująć. Mocna wiara i przeniknięte Bogiem życie do końca. Za chwilę pożegnamy księdza Jana, wyprowadzimy trumnę z jego ciałem tutaj głównym wejściem i udamy się na cmentarz. (...) Chciałem podziękować Wam wszystkim tutaj za udział w pogrzebie, w tej Mszy św. Nie ma piękniejszej sprawy niż modlitwa, i to ksiądz Jan pokazał wiele razy. Jak byłem u niego wikariuszem, to myślałem: co on wie, ja przecież dopiero wiem. Ale jak jestem tutaj i patrzę na jego końcówkę życia, to jednak on wiedział, nie ja. To jest piękne świadectwo, które dla mnie przynajmniej jest bardzo budujące.

Bóg zapłać księdzu biskupowi za tę wspaniałą Eucharystię, za przewodniczenie. Bóg zapłać Wam wszystkim, kapłanom i osobom, które tutaj jesteście, służbie liturgicznej, wszystkim za udział w tej celebracji.

**Słowo ks. Antoniego Tofila wygłoszone podczas Mszy św.
pogrzebowej śp. ks. kanonika Jana Wszółka,
Kołobrzeg, 10 maja 2024 r.**

Słyszeliśmy piękne słowa o księdzu Janie. Pozwolę sobie [dodać] ze swojej strony, bo ten kapłan w moim życiu odegrał ogromną rolę. W piątym roku kapłaństwa zostałem mianowany wikariuszem i duszpasterzem akademickim w Słupsku, gdzie on, po księdzu Goryńskim zaczął proboszczować, i to on miał taki zamiar, żeby tak duża parafia, jeszcze wtedy św. Ottona, później Najświętszego Serca Pana Jezusa, to

wszystko po jednej stronie rzeki Słupi, żeby stworzyć kolejne parafie. I to dzięki jego zasłudze pozyskał w dziewięćdziesiątym roku stodołę przy ul. Leśnej, która w połowie się zawaliła. To był czas, kiedy różne budynki były przejmowane na hurtownie, a tam po prostu nic nie było, więc ta stodoła się ostała. No i poprosił mnie, bo ksiądz Lucjan Huszczonek i ksiądz Andrzej Sołtys nie mieli auta, żebym tam, w takim zerowym roku jeździł do tej stodoły i dla tej społeczności odprawiał Mszę Świętą. Nie wiedząc, że później jakoś skłoni mnie do tego, żebym stworzył już niezależną parafię pw. św. Jana Kantego, bo obok uczelnia, schronisko Brata Alberta. Mówiłem: księżo, ja się na tym nie znam. A on mówi: ja księdzu pomogę. Więc nie mając gdzie mieszkać, mogłem mieszkać jeszcze tam, gdzie byłem wikariuszem. Nie wziął żadnego grosza, mówi: to, co ksiądz ma i miałby mi tutaj zapłacić, niech ksiądz przekazuje na rzecz tworzącej się parafii. Za co jestem mu przez te lata do dziewięćdziesiątego piątego roku, kiedy był proboszczem właśnie w Słupsku, bo później przyszedł do Świdwina bardzo, bardzo wdzięczny. Oprócz tej parafii, to była duża parafia, powstała też parafia w Siemianicach, więc to można by powiedzieć, że oddał najlepszą, można by powiedzieć, część swojej parafii, a więc osiedla akademickie i też taką sypialnię Słupska. Siemianice to jego zasługa. I jestem jakby wyrazicielem tych wielu słów, które ksiądz biskup powiedział i każdy z nas obecny: Niech Pan da mu szczęście wieczne, niech za nami oręduje w drodze, którą mamy przebyć do domu Ojca. Raz jeszcze księżo Janie, bardzo Ci dziękuję.

**Słowo o. dr Zdzisława Klafki CSsR wygłoszone podczas Mszy św.
pogrzebowej śp. ks. kanonika Jana Wszółka,
Kołobrzeg, 10 maja 2024 r.**

Drogi księżo biskupie, drodzy kapłani i współbracia, kochana rodzino i przyjaciele. Też chcę dać świadectwo o księdzu Janie, którego poznałem jako ministrant. Nie wiem, czy wtedy miałem osiem lat, najwyżej dziewięć. Ale to, co chciałbym dodać – ksiądz Jan zawsze miał przy sobie ministrantów, on umiał ich skupić. On na tyle się sprawdzał, że kiedy przeszedł do Gniewina z Kołczygłów jako wikary, wiem że myśmy tam jeździli i mamy do dzisiaj tam przyjaciół, żeby właśnie nasze wakacje spędzać u jego boku, kiedy budował struktury nowej parafii. Dziwiłem się, że może być taki kapłan, który się na wszystkim zna,

i na stolarce, i na murarce, i na prądzie, a do tego jeszcze się modli, ma czas na modlitwę. I ma czas dla nas, ministrantów. Miał zawsze dla nas czas, miał czas dla naszych rodzin. I dzisiaj jestem świadom, że tutaj są kapłani, którzy dzięki niemu, dzięki jego modlitwie o powołania – on się modlił o powołania, gdziekolwiek był – i my chyba jesteśmy, jesteśmy owocem. Też siostry zakonne. On się bardzo modlił, gdziekolwiek był, aby z tych wspólnot parafialnych wyrosły powołania kapłańskie, zakonne. Chcę wyznać, że dzięki niemu zostałem redemptorystą. Ja redemptorystów wcześniej nie znałem, ale tak o nich mówił, potem się dowiedziałem, że on zaczął swoje powołanie u redemptorystów, w Tuchowie. Tam jego brat rodzony do dzisiaj w pamięci został jako ogromnie uzdolniony pracownik; poznałem rodzinę i dzisiaj jest tu obecna. Zaprzyjaźniłem się nie tylko z księdzem Janem, ale z całą jego rodziną. Pokochałem Tuchów, pokochałem Gniewino. Tam gdzie był, tam się nowe więzy przyjaźni nawiązywały. Dzisiaj żegnamy, ale tak naprawdę mówimy księdzu Janowi: księżu Janie, rzeczywiście, do zobaczenia. Ja dzisiaj tak w sercu czuję, że za mało Ci dziękowałem.

Dziękuję księdzu Piotrowi Zielińskiemu, który go odwiedził, to były już ostatnie jego dni, ale był tak serdecznie uśmiechnięty i taki pozostanie na zawsze w mojej pamięci. Pan Bóg był jego wielką radością. Służba w kapłaństwie – był zdecydowany, to prawda – ale wszystko robił dla Kościoła. Żył skromnie. To co miał, dzielił się tym. Nas, ministrantów obdarzał, moją rodzinę jak odwiedzał, nigdy z pustymi rękami nie przychodził. Zawsze coś przyniósł. I odwiedzał. Jak on znajdował czas? Mając tyle parafii, w których był. I on te więzy utrzymywał do końca, wszystkich pamiętał. Jego kapłańskie serce było naprawdę wielkie, szerokie. Żył dla innych. Ja też dzięki niemu się nauczyłem mieszać beton, dzięki niemu nauczyłem się robić pustaki. Nie byłem w żadnej szkole zawodowej, ale właśnie przy tym, co on robił, można było nabyć tyle też uzdolnień. Rozumiem tu poprzednika, współbrata kapłana, że on pokazał jak to robi, on pomógł. Nigdy nie zostawił nikogo samego.

Kończę księżu Janie. Dzisiaj w obecności wszystkich, którzy otaczają Twoją trumnę, dziękuję Ci za Twoją gorliwość kapłańską, za twoją przyjaźń kapłańską. Za to, że pokazałeś, że można być szczęśliwym służąc drugim, żyć dla drugich i się uśmiechać, i się modlić. Tak jak te słowa, to potwierdzam: jak nie pracował, to się modlił. Ale też potrafił się radować, uśmiechać. Po pracy, która była w Gniewinie pamiętam, nam młodzieży umożliwił, że mogliśmy pojechać nad jezioro Żarnowieckie, albo nad morze, aby się wykapać, żeby to nie była tylko praca

w czasie wakacji, ale żebyśmy jako młodzi ludzie, którzy pomagaliśmy jemu, bo on umiał zorganizować sobie, ale nie musiał, myśmy chcieli mu pomagać. Chcieliśmy jako młodzi ludzie mu pomagać i przy nim wielu z nas dojrzało do kapłaństwa. Dzisiejszy pogrzeb to jest dla mnie osobiście ożywienie ideału kapłaństwa. Że pięknie jest być na służbie Pana Boga.

I też cieszę się i pozdrawiam wszystkich, których dzisiaj tutaj mogę poznać, bo staliśmy się przez księdza Jana przyjaciółmi. Dziękujemy Ci księżo Janie, że nas połączyłeś, i że na nas już czekasz w niebie. Bóg zapłać.

**Słowo bp. Krzysztofa Zadarki wygłoszone podczas Mszy św.
pogrzebowej śp. ks. kanonika Jana Wszółka,
Kołobrzeg, 10 maja 2024 r.**

Nie ma co przesadzać z kolejnymi świadectwami, ale proszę wybaczyć, ja też muszę dodać swoje „trzy grosze”. Bardzo serdecznie dziękuję za wspólną modlitwę tak licznej grupie księży, kapłanów którzy przybyli pociągnięci wspomnieniami, ale też i tymi więziami, które udało się przez życie księdza Jana zadzierzgnąć. To są bardzo niezwykle ważne świadectwa kapłańskiego życia, kapłańskiego powołania. Myślę, że gdyby tutaj każdego z nas poprosić, to mielibyśmy bardzo osobiste wątki, i one byłyby bardzo głębokie i potrzebne. Kiedy żyjemy w trochę zwariowanych czasach, kiedy powołanie kapłańskie i życie księdza stawia się pod wielkimi znakami zapytania, tego rodzaju świadectwa są niezwykle cenne.

Też chciałbym bardzo serdecznie podziękować księdzu Janowi za to, robiłem to już przez dłuższy czas. Jest wiele rzeczy, za które powinienem mu podziękować. Najpierw za to, co już tu kilka razy padło, za jego kapłańską postawę, nacechowaną pokorą i skromnością, wpisaną w jego dzieciństwo i jego młodość, odczytywanie powołania kapłańskiego, które zaczynał w Tuchowie w seminarium oo. redemptorystów. A potem, kiedy zdecydował się przejść tu, na nasze ziemie, tzw. odzyskane, i całe życie całkowicie oddać się tutaj tej posłudze, kapłańskiej posłudze. Kiedy wizytowałem księdza proboszcza już, jako młody kurialista, to jest kolejne takie świadectwo kolejnego księdza, którego muszę wymienić, miałem lekcję, co to znaczy kapłańska kindersztuba, i co to znaczy etos księdza, szanującego hierarchię Kościoła i instytucję Kościoła, diecezji i biskupa, również jego urzędników. By-

łem pełny podziwu zawsze za jego niezwyklej respekt i szacunek do nawet duzo młodszego, ale jednak kurialisty. Za jego dokladność w wype-
nianiu wszystkich poleceń i prób, które otrzymywał, i które starannie
wypełniał. A potem, kiedy odszedł na emeryturę, wcale nie zwolnił się
z kapłańskiej posługi. Tu obecny ksiądz proboszcz z Krosna twierdzi,
że gdybym mógł, gdybym go dopuścił, ale nie dopuszczę go, to mógłby
powiedzieć jak wakacje swoje, urlopy, nie spędzał nad morzem i w gó-
rach, ale w parafiach, które potrzebowały zastępstwa. Stąd dzisiaj jego
obecność i jego dziękczynienie księdzu Janowi.

Sam pamiętam, jak wspominał z niezwyklej szacunkiem i z nie-
zwyczajną serdecznością Gniewino. Jest tutaj z nami ksiądz proboszcz
z Gniewina, jest jeszcze kilku innych kapłanów, którzy tutaj są dzisiaj
w naszym prezbiterium koszalińskim gośćmi. Gniewino to była miłość
jego młodości. I tak jak to zostało powiedziane przez ojca, tak rzeczy-
wiście nie tylko, że był, ale również o tym opowiadał. I to jest jeszcze
jedna sprawa, za którą chciałem mu podziękować. Mam wyjątkowe
skrzywienie do historii i wyjątkowe pragnienie, aby uwiecznić to, co
wydarzyło się tutaj, na naszych ziemiach od czterdziestego piątego roku.
Ksiądz kanonik był jednym z tych, jest jednym z tych, który posłuchał
mojego narzekania i biadolenia, i zdecydował się w końcu spisać wspo-
mnienia. I robił to z niezwyklej aptekarską dokładnością. Nie tylko, że
spisał, to jeszcze wydał. Nie po to, żeby się chwalić, żeby były powody
do chwalenia jego, ale po to, żeby oddać prawdę historii, dać świadec-
two, co tu się działo na naszych ziemiach. Kiedy wydał pierwszą część,
i drugą część, zabrał się za pisanie następnych, z całą świadomością, że
pamięć zawodzi, [że] wiele rzeczy już pominie, i nie chciałby skrzyw-
dzić kogoś, kogo trzeba koniecznie zapisać. Dlatego my za to mu bardzo
serdecznie dziękujemy.

I dziękuję za wszystkie modlitwy, ile razy się widzieliśmy czy tu,
pamiętam kiedy wiozłem go na pierwszą operację głowy z domu re-
kolekcyjnego w Koszalinie do szpitala, był w takim stanie, że lekarze
powiedzieli, że może nie przeżyć. Ale on, z całą ufnością, mając róż-
żaniec w rękę, ledwo, ledwo czuł co się dzieje naokoło, wypowiadał
słowa ufności, że wszystko jest w rękach Pana Boga. I tak było potem,
przez wszystkie następne jego miejsca. Ciągłe chyba słyszał te słowa
z Ewangelii Jezusa Chrystusa, z tej przypowieści, w której nasz Pan
daje nam kolejną drobną rzecz, stawia nas nad kolejnymi niewielkimi
rzeczami, aby w wieczności za tę wierność w małych rzeczach odplacić
rzeczą największą – wiecznym i szczęśliwym zbawieniem. O to mo-

dliliśmy się teraz, będziemy teraz dopełniać to w tym obrzędzie (...), żebyśmy mogli wyprosić u Pana Boga, aby ta wielka radość nie miała żadnych granic, żeby była pełnią jego szczęścia kapłańskiego, pokornego, skromnego, ale jednoznacznego świadectwa kapłańskiej miłości do Jezusa Chrystusa, Najwyższego Kapłana.

KS. GRACJAN PIKULIK (1938–2024)

Gracjan Pikulik, syn Józefa i Marii zd. Sonnenberg urodził się Łęgowie, archidiecezja poznańska. Rodzice jego byli nauczycielami. W czasie wojny wraz z rodzicami został wysiedlony do Michalowa w powiecie zamojskim. Tam przebywał do 1948 r. Następnie zamieszkał w Międzyrzeczu Podlaskim. Po dwóch latach przeniósł się do Margonina, pow. Chodzież, a od 1951 r. zamieszkał w Poznaniu. Tam ukończył Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące. Po zdanej maturze w 1957 r. został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie–Paradyżu. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął święcenia diakonatu 30 marca 1963 r., a prezbiteratu 16 czerwca 1963 r.

Jako wikariusz posługiwał początkowo w rozległej administracji gorzowskiej, a po utworzeniu stałych diecezji na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Były to następujące parafie: pw. św. Stanisława BM we Wschowie (17.06.1963–17.12.1963); pw. MB Królowej Polski w Budowie (18.12.1963–21.09.1964); pw. Narodzenia NMP w Gryfinie (22.09.1964–19.02.1965); pw. św. Mikołaja w Wałczu (20.02.1965–5.03.1965); pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Mirosławcu (6.03.1965–30.07.1965); pw. Świętego Ducha w Moryniu (31.07.1965–27.08.1965); pw. MB Wspomożenia Wiernych w Szczecinie (28.08.1965–4.04.1966); pw. Narodzenia NMP w Brzesku (5.04.1966–6.02.1967); *ad experimentum* w archidiecezji poznańskiej (Krotoszyn, Odolanów i Walków 1.03.1967–2.04.1969); pw. Najświętszego Zbawiciela w Ustce (2.05.1969–31.07.1969); pw. MB Ostrobramskiej w Tychowie (1.08.1969–23.06.1971); pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Miastku z rezydencją w Świerznie (24.06.1971–24.01.1974).

Bp Ignacy Jeż zamianował go 25 stycznia 1974 r. administratorem nowo utworzonej parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Świerznie. Po 6 latach przeniesiono go do parafii pw. Chrystusa Króla w Kołczygłowach. Następnie od 2 maja 1987 r. do 27 sierpnia 1987 r. przebywał na urlopie zdrowotnym. 28 sierpnia 1987 r. powierzono mu w zarząd

parafię pw. św. Marcina w Starej Wiśniewce, a od 1 grudnia tego roku do 29 września 1997 r. pełnił tam funkcję proboszcza. Ze względu na stan zdrowia przebywał na urlopie zdrowotnym od 30.09.1997–31.08.1998 r. Ostatnią placówką, którą kierował z powierzenia bpa Mariana Gołębiewskiego była parafia pw. Narodzenia NMP w Żelechowie (1.09.1988–23.08.1999). Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Miastku.

Ks. Gracjan Pikulik zmarł 29 czerwca 2024 r. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 3 lipca w kościele pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Miastku pod przewodnictwem bpa dra Zbigniewa Zielińskiego. Ciało zmarłego kapłana złożono na miejscowym cmentarzu.

Opracował ks. dr Tadeusz Ceynowa

**Kazanie ks. Tomasza Kędzierskiego wygłoszone podczas Mszy św.
pogrzebowej śp. ks. Gracjana Pikulika,
Miastko, 3 lipca 2024 r.**

Siostry i bracia, bracia w kapłaństwie Chrystusowym, biskupie Krzysztofie obecny pośród nas. To wszystko, co dzisiaj wobec Pana zmartwychwstałego powiem, to jest też moje osobiste doświadczenie spotkań z księdzem Gracjanem w czasie piątkowych kaw. Tak to nazwę najprościej. W piątek zawsze księdza Gracjana odwiedzałem, piłem z nim kawę, tak około dwóch godzin z nim spędzałem od dłuższego czasu. Co prawda krótko jestem w tej parafii, bo zaledwie dwa lata, więc na pewno kilka miesięcy uczestniczyłem w jego życiu. I pozwolę sobie przypomnieć tę myśl, którą on często się ze mną dzielił. Mówił, że cokolwiek w życiu robił jako kapłan, zawsze robił to dla dobra dusz nieśmiertelnych. Tak mówił. I powtarzał to wielokrotnie. I druga myśl, która dla mnie była też bardzo ważna, zwłaszcza, że w porównaniu w kapłaństwie jestem jeszcze młody, to to, że mówił zawsze, że jedyny motyw, dla którego trwał w swoim kapłaństwie to był sam Chrystus. Dlatego dzisiaj chcę Was wszystkich tu bez wyjątku zapewnić. Po raz kolejny słyszeliście tę myśl, ale niech ona mocą Ducha stanie się dla Was naprawdę życiodajna. Pan umarł, Pan zmartwychwstał i Pan żyje. Żyje. I tu właśnie jesteśmy w imię żyjącego Pana.

To wejście na drogę kapłaństwa księdza Gracjana odbyło się w sześćdziesiątym trzecim roku. To trochę jest, prawda? Dużo to czasu

upłynęło. To już sześćdziesiąt lat, w tym roku już by było sześćdziesiąt jeden. Ogrom czasu. I jak prześledzić jego drogę kapłaństwa, czyli te parafie, które przechodził, to tam, wiecie, tego jest mnóstwo, całe bogactwo. Nie było mu wcale łatwo, dlatego, że przesadzony został z ziemi poznańskiej, czyli i mentalnościowo i sposób funkcjonowania tutejszych ludzi, tych którzy wierzą, jest radykalnie różny. Być może już nie teraz, po tych sześćdziesięciu latach, ale wtedy, kiedy zaczynał pracę, między innymi też w naszej, jeszcze wtedy początkującej diecezji, nawet tak do końca to jeszcze nie była nasza diecezja, bo jeszcze jej nie było. Natomiast to wszystko było dla niego niełatwe. On wielokrotnie powtarzał, że kiedy przyszedł tutaj, to przeżył trochę szok, że można tak radykalnie inaczej swoją wiarę wyrażać, że ta wiara jest inna. Mówię to bardzo subiektywnie, ale mówię tak, jak to odczuwał, jak on tego doświadczał. I dlatego też ta droga, wiecie, tego mnóstwo jest. Jakbyście sobie prześledzili, możecie sobie prześledzić osobiście, na jakich parafiach był, gdzie był, jak długo był na tych parafiach. Ale nie o tym będę mówił do końca, dlatego też, że chcę dzisiaj podziękować każdemu z Was z osobna, razem z księżmi, z księdzem proboszczem na czele. Prosiłiśmy Was o modlitwę za Gracjana. I ja chcę dzisiaj każdemu, kto do tej modlitwy w jakikolwiek sposób się przyczynił, podziękować. Dlaczego? Ponieważ największa obawa księdza Gracjana została rozwiana przez miłosiernego Boga. Czego się ksiądz Gracjan najbardziej obawiał, jak myślicie? Cierpienia. Kiedy usłyszał na co choruje, obawiał się cierpienia. I zobaczcie, że to cierpienie oczywiście było, bo już pod koniec w ogóle nie dosyć, że nie widział, to jeszcze nie mógł wstawać, nogi odmówiły posłuszeństwa, ale właśnie Pan Bóg, w jakiejś swojej nadzwyczajnej logice, nie dał tego cierpienia. To nie było pół roku, nie był rok. To był niecały miesiąc, można powiedzieć, bo kiedy trafił do szpitala, to był początek czerwca, i dwudziesty dziewiąty czerwca śmierć. I chcę Wam trochę opowiedzieć o okolicznościach śmierci. Dlaczego? Bo one są istotne, i warto o to Boga prosić, żebyśmy mieli podobne okoliczności śmierci. Dlatego, że po pierwsze tydzień temu, w poniedziałek ksiądz Gracjan miał możliwość odbycia spowiedzi generalnej z całego życia. W czwartek, tuż przed utratą przytomności, kiedy przyszła wysoka gorączka, przyszedł kapłan do niego, który mu udzielił namaszczenia chorych. I naprawdę, to wszystko, co się działo, powiem szczerze, że gdybym mógł Boga o cokolwiek prosić, to właśnie prosiłbym dla każdego z nas, ale także i dla siebie samego, wybaczenie, że o sobie pomyślę egoistycznie, ale właśnie takiego doświadczenia. W momencie,

kiedy cierpienie przychodzi, kiedy jest choroba, tej bliskości Boga, właśnie tej sakramentalnej. Piękne to wszystko było. I zadziwiające jest to, kiedy odzyskał świadomość około godziny dziewiętnastej trzydzieści, około dziewiętnastej trzydzieści ksiądz Gracjan odzyskał przytomność, chciał być z ludźmi, słuchać. Byli wokół niego ludzie bliscy, to około dwudziestej trzeciej dziesiąt poprosił, żeby włączyć radio. Zawsze kochał śpiew, wielokrotnie powtarzał, że śpiew, ci którzy go znają, wiedzą o tym, był dla niego bardzo ważny. I często przed mszami ćwiczył śpiew z ludźmi. Uwielbiał śpiew. Dla niego śpiew był wyrazem miłości do Boga, modlitwą. I właśnie poprosił o dwudziestej trzeciej dziesiąt, aby włączyć muzykę z Radia Maryja. I ta muzyka sobie grała, on jej słuchał i około północy serce księdza Gracjana zaczęło się uspokajać, zwolniło, i przyszedł ten ostatni oddech. Delikatny, spokojny.

I dzisiaj wraz z Wami chcę dotknąć Bożego słowa. Bo to, co ludzkie, co byłem w stanie, wypowiedziałem. I co mówi dzisiaj Apostoł Paweł? Mówi o zewnętrznym człowieku. Spójrzcie, jakie to jest zadziwiające. Zewnętrzny człowiek został zamknięty w kawałek polakierowanego drewna. Zadziwiające to jest, prawda? Że można zamknąć historię zewnętrznego człowieka w takiej postaci. Ale po co jest to zadziwienie? Po to, żebyśmy się na nim nie zatrzymali. Oczywiście, na tej trumnie jest wszystko, co jest znakiem. Jest Ewangeliarz, czyli słowo Boże, jest kielich, jest stupa, czyli zewnętrzny znak życia tego, kto właśnie w tej trumnie spoczywa. Ale to nie jest najistotniejsze. Najistotniejsze jest to, co mówi Apostoł później. Mówi, że ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Ten, który jest wewnątrz. I teraz pytanie, które dzisiaj Bóg chce nam przez Apostoła Pawła postawić. Który człowiek jest w Tobie bardziej żywotny? Który człowiek jest w Tobie bardziej żywotny? Czy ten zewnętrzny, czy ten wewnętrzny? Oczywiście, że nikt nie mówi, że mamy odrzucić tego zewnętrznego człowieka, bo przecież Paweł o tym nie mówi. Ale mówi prawdę, która jest oczywista – niszczejcie człowieka zewnętrznego. Niszczcie, i to nie jest dramatem. Dlaczego? Dlatego, że jest ktoś, kto zna prawdziwą naturę człowieczeństwa. Wokół tego dzisiaj zgromadziliśmy się. W Chrystusie jest życie. Przy Jego ołtarzu. Przybiegliśmy do tej świątyni, po co? Po to, żeby chwycić się życia. Chwycić się życia, słowa, które w tym dniu wypowiada. Po co? Żeby nasze myślenie się zmieniło. Żebyśmy z tej świątyni nie wyszli tylko jako żałobnicy, wylewający kolejną łzę, do której mamy oczywiście po ludzku prawo. Ale żebyśmy wyszli odmienieni, tak jak ci Apostołowie, ci uczniowie, którzy idą do Emaus. Myśmy dzisiaj też

pokonali pewną drogę, nawet po ludzku wyszliśmy z tej strefy naszych oczekiwań wobec Jezusa. Dzisiaj jedna z sióstr z tej wspólnoty mówi: o, osiemdziesiąt pięć lat miał, mógłby jeszcze żyć. Ale to już była sędziwa parafianka. Nie mógłby, dlatego, że nie ma tego, czego byśmy oczekiwali, ale jest to, co jest. Ale co jest? Jest czasami cierpienie, jest choroba i jest krzyż, a wreszcie jest śmierć. Nie jest doświadczeniem tylko wybranych, tylko jest czymś oczywistym. I Chrystus od tego nie uciekł, nie schował się pod ramionami Ojca, i nie powiedział: Ojcze, ochroń mnie. Powiedział: niech się Twoja wola stanie. I dzisiaj jesteśmy świadkami tego, że Chrystus nas zaprosił do swojego słowa. I mówi do nas z taką samą, z taką samą intensywnością, tak samo konkretnie. Musi się wszystko stać, żeby się wypełniła wola Boża. I to jest naszym zadaniem, to życie ma się odczytywać jako wolę Bożą, choćby czasami lży były towarzyszkami, a uśmiech pojawiał się tylko od czasu do czasu. A z drugiej strony jeżeli twoje życie po ludzku jest piękne, to trzeba nam się cieszyć z tego, że nasze imiona są zapisane w niebie, a nie tylko z tego, że być może ludzie mnie chwala, albo jestem znany albo dobrze mi się życie ułożyło. To nie jest najważniejsze. Dlatego też za chwilę, oprócz usłyszanego słowa, podejmiemy, niektórzy przynajmniej, do tego ołtarza. Inni duchowo przynajmniej niech połączą się z tą Ofiarą, którą Chrystus będzie sprawował przez dłonie biskupa, przez jego słowa będzie Chrystus obecny pośród nas. I, uwaga, kiedy będziemy wychodzić z tej świątyni, to nie tylko po to, żeby trumnę wyprowadzić, ale żebyśmy wewnątrz, jako ludzie wewnętrzni szli w pochodzie Zmartwychwstałego. My odprowadzamy naszego brata do życia, a nie ku śmierci, do życia.

I pozwólcie, że na koniec zacytuję te słowa księdza Pawlukiewicza, które dla mnie są po prostu genialne, że kiedy wierzymy, to oczywiście, co my myślimy patrząc na tę trumnę, na ciało księdza Gracjana, że on umarł, a my żyjemy. A jest całkowicie odwrotnie. My umieramy, a on żyje. Amen.

**HOMILIA PRYMASA POLSKI ABP. WOJCIECHA POLAKA
wygłoszona podczas Mszy św. celebrowanej z okazji obchodów
900-lecia misji chrystianizacyjnej Ottona z Bambergu
wśród Pomorzan i pobytu biskupa w Ujściu,
Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa,
kościół pw. św. Mikołaja w Ujściu, 7 czerwca 2024 r.**

Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia!

Był rok 1124. Przebywający w Gnieźnie, na książęcym dworze Bolesława Krzywoustego, biskup Otton z Bambergu przygotowywał się do podjęcia wyprawy misyjnej na Pomorze. *Wódz Polaków* – jak siebie samego określił nasz książę Bolesław w swym liście napisanym do biskupa Bambergu – zaprosił go bowiem do Gniezna, aby stąd – przy jego wsparciu i pomocy – udał się do *kraju pogańskich Pomorzan, ażeby* – jak czytamy w żywocie Świętego Biskupa – *odwieść ich od błędu i sprowadzić na drogę prawdy i przywieść do poznania Chrystusa, Syna Bożego*. Czas przygotowań powoli upływał i po Uroczystości Zielonych Świąt, która w tymże 1124 roku przypadała na dzień 25 maja, Otton wybrał się w drogę. Wyruszył z Gniezna na północ. Trasa misyjnych podróży Ottona z Bambergu na Pomorze jest nam dość dobrze znana. Mnich z benedyktyńskiego klasztoru w Bambergu, *Herbord* informuje nas bowiem o podróży z Gniezna na Pomorze przez gród o nazwie Ujście i wspomina o 6-dniowym marszu najpierw przez wielki las, dotarciu do granicznej rzeki i przeprawie przez nią tratwami. Źródła podają, że w asyście 60 zbrojnych dotarł biskup Otton do Ujścia. Jego pierwsza pomorska misja trwała w sumie osiem czy dziewięć miesięcy. W lutym 1125 roku powracał z niej Otton m.in. przez Kamień, Kołobrzeg, Białogard i znów przez nasze Ujście do Gniezna. Chciał bowiem omówić z księciem Bolesławem wyniki swej misyjnej wyprawy, ocenić jej dotychczasowy przebieg i obmyśleć dalsze plany swego działania. Powrócił na pomorski misyjny szlak jeszcze raz w 1128 roku, zyskując sobie wielki tytuł *Apostoła Pomorzan*. Święty Jan Paweł II wskazywał, że ten właśnie głosiciel Chrystusa z dalekiego bawarskiego Bambergu, zyskał sobie na Pomorzu głęboką cześć, także dlatego, że przychodził tutaj w imię Chrystusa i że przychodził do nas jako nasz brat. *Utrwalił chrześcijaństwo nad Bałtykiem i na całym zachodnim Pomorzu*. Gdy więc w tym roku mija dokładnie dziewięćset lat od zapoczątkowania *Ottoń-*

skiej misji, w różnych miejscach jego ewangelizacji stajemy z wdzięcznością dla tego misyjnego trudu i za świętym Pawłem, z drugiego czytania z Listu Apostoła do Efezjan, i my powtarzamy, że również świętemu Ottonowi z Bambergu została dana ta właśnie łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórco wszechrzeczy.

Drodzy Siostry i Bracia!

Postać świętego biskupa Ottona z Bambergu, którą upamiętnia tutaj, w waszym ujskim kościele wykonany w renomowanej niemieckiej firmie Ferdynanda Müllera witraż, pozwala nam w tym szczególnym miejscu jego przeprawy z *Kraju Polan* na *Pomorze*, zastanowić się w czym tak naprawdę zawiera się to *niezgłębione bogactwo Chrystusa, które jako Dobrą Nowinę* – jak wskazywał nam Apostoł Paweł – głosił Otton na wówczas pogańskim Pomorzu. Z pewną pomocą w odpowiedzi przychodzi nam dziś przeżywana przez nas w Kościele Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Mamy bowiem okazję, aby zatrzymując się dziś *przy Boskim Sercu Jezusa*, oczyma wiary popatrzeć w to wyjątkowe serce. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa mówi nam, że nasz *Bóg ma serce*, że kocha nas miłością, która ma wprost – jak wskazywał papież Benedykt XVI – *dramatyczną formę. Zadaniem serca* – jak tłumaczył – *jest bowiem zachowanie samego siebie, scalenie tego, co najbardziej istotne dla organizmu (...)* *To Serce jednak nie jest ocaleniem samego siebie, lecz oddaniem się. Ocala ono świat właśnie przez to, że się otwiera (...)* *To Serce zbawia, ale zbawia nas przez to, że się ofiaruje. Tak to w Jezusowym Sercu ukazuje się centrum chrześcijaństwa.* Ukazuje się bowiem miłość Boga, która po to, aby podnieść człowieka i go zbawić, aby dać mu nowe i pełne, wieczne życie, zdolna była niejako *zwrócić się przeciwko sobie samej*, zdolna była w Jezusie Chrystusie ofiarować i wydać w ręce ludzi samą siebie. Gdy rzymski żołnierz włócznią przebił bok wiszącego na krzyżu Chrystusa – jak czytaliśmy przed chwilą w Ewangelii – mogliśmy zobaczyć, mogliśmy ujrzeć, czym w istocie jest prawdziwa miłość Boga do człowieka. Kościół wezwany jest, by tę miłość głosić. Kościół wezwany jest, by tę miłość Boga nieść światu i ukazywać. Kościół wezwany jest, by tą miłością żyć, by dać świadectwo o miłości Boga, o tej miłości – jak powie nam papież Franciszek – *która przejawia się raczej w czynach niż w słowach.* Serce Jezusa jest sercem Kościoła. Ten piękny obraz z odczytanej nam przed chwilą w pierwszym czytaniu *Księgi Proroka Ozeasza* wciąż nam

przypomina, że Bogu naprawdę zależy na każdym człowieku, że Jego misja zbawienia adresowana jest do wszystkich ludzi, że ewangelizacyjny wysiłek Kościoła, wysiłek pierwszych misjonarzy, którzy na ziemię Polan przybyli wraz z czeską księżniczką Dobrawą, wysiłek św. Wojciecha, biskupa i męczennika pośród pogańskich Prusów, św. Ottona z Bambergu na Pomorzu, świętego Brunona z Kwerfurtu wśród plemion Jaćwingów i Pieczyngów, Świętych Polskich Braci Męczenników i tylu innych, wypływały z tego jednego przekonania, z tego jednego źródła, że w Jezusie Chrystusie Bóg nas zbawia, okazuje nam swą miłość, że jest – jak napisał nam prorok Ozeasz – *Bogiem, który nie przychodzi, żeby zatracać, ale nas zbawiać.*

Moi Kochani!

W encyklice o miłości chrześcijańskiej papież Benedykt XVI mówiąc o spojrzeniu na przebite na krzyżu Serce Jezusa, wskazywał, że poczynając właśnie *od tego spojrzenia chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości.* Krzyż to nie jest żaden polityczny manifest. Krzyż to nie jest żaden symbol zwycięstwa jednych nad drugimi. Krzyż to nie jest znak, że ktoś zyskał przewagę, ktoś kogoś pokonał, nad kimś zwyciężył. Krzyż to nie jest polityczna deklaracja. Krzyż mówi nam, że nasz Bóg miłuje nas aż do oddania swego życia za nas. Krzyż ukazuje miłość Boga w swej *najbardziej radykalnej formie*, miłość posuniętą aż do granic ostateczności, aż do końca, aż do oddania za nas swego życia. W ofierze krzyża odsłania się – jak ktoś trafnie powiedział – naprawdę *namiętne miłowanie człowieka.* On bowiem z krzyża zdaje się nam ciągle powtarzać: *życie moje oddaję za ciebie, bo cię kocham, człowieku.* Tam właśnie – jak pisał święty Paweł – *umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.* Gdy więc święty Otton z Bambergu stawiał na Pomorzu krzyż, wznosił znak, że i tutaj nasz Bóg zwycięża przez miłość. Choć jest prawdą – jak zgodnie uznają historycy – że zapraszając Ottona z Bambergu *książę Bolesław zdawał sobie dobrze sprawę, że najmocniejszym argumentem na rzecz spojenia Pomorza z jego państwem będzie właśnie udany proces chrystianizacji poprowadzony pod jego patronatem,* to jednak zarówno sama staranność w przygotowaniu Ottonskiej misji, jak i później sam sposób jej prowadzenia nie tylko zwiastowały jej powodzenie, ale – jak już pisał Efezjanom święty Paweł Apostoł – były nastawione na to, aby *Chrystus zamieszkał przez wiarę w ludzkich sercach.* Otton – jak czytamy w jego żywocie – *gorliwie więc starał się o to, by było widoczne, że [idąc do nich] nie tylko nie potrzebuje niczego od nich, lecz sam jest bogaty i że bynajmniej nie chce*

zdobyc bogactw dla siebie, lecz raczej ich samych dla Pana Boga. Szedł więc nie ze zbrojnym orężem zwycięscy, ale z orężem słowa Bożego. Przygotowując się do misji zgromadził potrzebną żywność, zabrał ze sobą pieniądze i potrzebne sprzęty liturgiczne. Chciał być rzeczywiście niezależny. Jak czytamy jeszcze w jego żywocie, przybrawszy zatem odpowiednich kapłanów i zaopatrzwszy ich hojnie na drogę, kazał im zabrać ze sobą w odpowiedniej ilości mszały, inne księgi, kielichy, szaty liturgiczne oraz wszelkie przybory mszalne (...) Szaty także i materiały drogocenne, a także inne podarunki odpowiednie dla osób znakomitych i bogatych ewangelista szczerzy i roztropny zabrał na drogę Ewangelii. Zadbął o swych współpracowników. W jego towarzystwie znalazło się 20 kapłanów, zarówno niemieckich jak i polskich. Misjonarz Pomorza wiedział również bardzo dobrze, jak nieodzowną w prowadzeniu misji jest znajomość miejscowego języka. Nic tu więc nie szło spontanicznie. Nic nie stawało się przypadkiem. Wszystko było jasno i dobrze przygotowane. Wszystko – jak to stwierdził kiedyś święty Paweł – starannie czynione więc dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.

Umiłowani Siostry i Bracia!

Według historycznych przekazów tutaj, w Ujściu, święty Otton przeprowadzał się z *Kraju Polan na Pomorze*. W pewnym sensie była to więc przeprawa, która przekraczała granice ówczesnego świata pogan. Wkraczał tam z Chrystusową Ewangelią, aby – jak to przypomniał nam w swej adhortacji o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie papież Franciszek – *dzięki temu spotkaniu z miłością Bożą, która przemienia się w pełną szczęścia przyjaźń, człowiek został wyswobodzony z wyobcowanego sumienia. W tym tkwi bowiem źródło działalności ewangelizacyjnej, to źródło, które wciąż bije ku życiu.*

HOMILIA BP. KRZYSZTOFA ZADARKI
wyłoszona podczas Mszy św. ze święceniami diakonatu,
Piła, 8 czerwca 2024 r.

Czcigodni bracia w kapłaństwie, Ty, drogi Szymonie, siostry i bracia!

Gdy w tym roku papież Franciszek spotkał się z diakonami, powiedział do nich między innymi takie słowa: Święta Matka Kościoła nie prosi przede wszystkim o to, byście byli liderami, ale współpracownikami, czyli zgodnie ze znaczeniem tego słowa, którzy współpracują. Krótko mówiąc: nie soliści, a chórzyci. Takie podejście ma nam pomóc

zrozumieć istotę dzisiejszego święcenia i istotę Kościoła, a w nim istotę posługi diakonów, istotę posługi prezbiterów i istotę posługi biskupów. Nie soliści, ale chórzysci. Gdy dzisiaj w tych okolicznościach wypowiadamy te słowa, stojąc na przeciwko tylko jednego diakona, mogą one brzmieć trochę ironicznie – nie solista, a chórzysta. Czy to jest możliwe, kiedy Kościół wyświęca tylko jednego diakona?

Gdy rozejrzemy się wokół siebie, to wśród zamętu tego świata, ale też i w zamęcie w Kościele, zobaczymy mnóstwo pojedynczych ludzi. Niektórzy mówią badając kondycję naszego społeczeństwa, że dziś samotność to choroba cywilizacyjna. Samotność, która jest objawem kurczenia się osobowości, słabnięcia pojedynczego człowieka, odcięcia się od wspólnoty, od całego kontekstu społecznego. Z pewnością samotność to skrajna postać przeżywania swojego człowieczeństwa, w jakiejś formie izolacji swojego człowieczeństwa od innych, w oderwaniu od reszty, przeżywania również swojej wiary gdzieś w pojedynkę. I w jakimś sensie jest to objaw, który doświadczany jest nie tylko w społeczeństwie, również w Kościele. Nie można jednak zrozumieć Kościoła bez wspólnoty. Nie ma chrześcijaństwa w pojedynkę, nie ma naśladowania Jezusa Chrystusa w pojedynkę, nie ma parafii, w której nie będziemy doświadczać wspólnoty i nie ma diecezji, w której nie czuć więzi, spajających wszystkich diecezjan, wszystkich wiernych przy boku ich pasterza. A tak może się stać również w Kościele. Również w Kościele możemy zauważyć samotność, życie w pojedynkę. A przecież wydaje się, że Kościół jest wspólnotą idealistów, ludzi poszukujących więcej i głębiej, pragnących zostać świętymi, naśladować Jezusa Chrystusa. Przecież ta decyzja osobistej doskonałości, osobistej świętości, zawsze podejmowana jest w samotności, gdzieś sam na sam w głębi duszy. Kiedy młody człowiek słysząc głos powołania podejmuje decyzję, aby pójść za Chrystusem, dokonuje ją w samotności, gdzieś na modlitwie, czasem w konsultacji z przewodnikami duchowymi. Chrześcijaństwo tak rozumiane, w którym wszystko będzie rozgrywało się gdzieś pojedynczym człowieku, bez kontekstu społecznego, bez kontekstu wspólnotowego, może stać się doskonałym systemem etycznym, bardzo pociągającym. To może pociągać idealistów. My sami jesteśmy przekonani, że nie ma doskonalszego systemu etycznego, nie ma lepszej nauki etycznej jak Dekalog, jak Ewangelia o miłości Boga i bliźniego. I można nawet w tym czerpać jakąś satysfakcję. Tomasz Merton, cytując Ernesta Hemingwaya, napisał książkę *Nikt nie jest samotną wyspą*. Ernest Hemingway w powieści *Komu bije dzwon* opisuje kondycję człowieka, którego

nie można zrozumieć, jeżeli oderwiemy go od kontekstu, najbliższego i tego szerszego. Tomasz Merton, wytrawny znawca życia duchowego i wieloletni przewodnik powołań kapłańskich i zakonnych, w książce, w której poświęcił mnóstwo miejsca na ascezę, powołanie, szczerłość i miłosierdzie, demaskuje właśnie postawę izolacji powołanego. Wydaje się ona być czymś poważnym i atrakcyjnym, pociągającym – nie ma szlachetniejszego ideału, pragnienia, jak zostać człowiekiem świętym. Merton pisze, że bez życia duchowego cała nasza egzystencja staje się iluzoryczna i zawieszona w próżni. Bez życia duchowego ideał świętości, naśladowania Jezusa Chrystusa, ideał bycia diakonem, prezbiterem czy biskupem, staje się iluzoryczny i zawieszony w próżni. Dopiero głębokie życie duchowe, kiedy zaczynamy smakować w sprawach Bożych, kiedy znajdujemy solidny czas na kontemplację Boga, na Tego, który jest właściwym Stwórcą porządku świata, który chce nas włączyć w prawdziwy porządek świata, dopiero wtedy życie duchowe wprowadza nas w możliwie najpiękniejszy związek z rzeczywistością. Nie tylko ideały, nie tylko fantastyczna lektura, nawet niekoniecznie najgłębsze przemyślenia intelektualne, filozoficzne i ideologiczne, ale dopiero poważnie rozumiane życie duchowe, które ma swój najpiękniejszy kształt w kontemplacji. Do tego dodaje: to się nigdy nie może dokonać w izolacji od wspólnoty.

Dzisiaj ten nasz brat zostanie za chwilę włączony w przedziwny porządek nie tylko świata. Zostanie za chwilę włączony w przedziwny porządek Kościoła czyli wspólnoty, życia z innymi, gdzie fundamentalną zasadą jest zasada diakonii, służby. Nie na rok przed święceniami kapłańskimi. Na całe życie. „Nikt nie ma większej miłości, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13), nie za jednego człowieka, nie za kogoś, kto mu się podoba, nie za kogoś, z kimś dobrze mu się układa, ale za wszystkich. Jezus nas wszystkich uczynił przyjaciółmi godnymi Jego miłości, znając nasze słabości, nasze grzechy, mając uprzednią wiedzę, jak będziemy wierni czy niewierni swojemu powołaniu chrześcijańskiemu czy kapłańskiemu. Czasem wbrew temu i mimo tego oddał za nas swoje życie.

Posługa chrztu, którą za chwilę będzie podejmował nasz brat, udzielanie Eucharystii, błogosławienie związków małżeńskich, wiatyk dla umierających, nauczanie przez katechezę i homilie, przewodniczenie nabożeństwom i pogrzebom, a nawet wierność liturgii godzin – mogą w pewnym momencie stać się pobożnym, zwykłym zajęciem, taką funkcją pełnioną we wspólnocie Kościoła. Funkcjonalizm jest jednym

z większych grzechów, o którym często mówi papież Franciszek. On nas rujnuje, bo ludzaco przypomina ideał doskonałości. Można być perfekcjonistą, profesjonalistą w wypełnianiu tych przed chwilą wymienionych czynności właściwych diakonowi.

Merton podpowiada, że jeśli zabraknie nam życia duchowego, wtedy w ciszy serca zaczyna lęgnąć się grzech i pustoszyć naszą duszę. Z ogrodu, w którym oglądamy piękne kwiaty i zbieramy owoce dające życie, zostaje pustynia. W środku takiej pustyni pozostanie ten jeden – solista, oderwany od kontekstu, oderwany od bliźnich, skupiony tylko na sobie, na swoim doskonałym życiu duchowym. Papież Franciszek mówi: taki skrajny egocentryk, a w szeregach duchowieństwa mówi wówczas o narcyzie. Narcyzm klerykalny jest jedną z największych herezji, które mogą wkraść się do duszy każdego, kto pielęgnuje w swoim sercu ideały. Sól zwietrzeje, jeśli zabraknie tego fundamentalnego, delikatnego, bo przecież szanującego nasze wnętrza, naszą wolność, naszą wyobraźnię, tego bardzo osobistego związku z Bogiem i bardzo osobistego związku z bliźnimi. Jeśli nie odkryje się, że się nie jest singlem, nie jest się solistą, ale śpiewa się w chórze, to życie kapłańskie i w Kościele przestaje interesować, w końcu staje się przeszkodą do dalszego koncentrowania się tylko i wyłącznie na sobie. „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolic? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5,13) – mówi dzisiaj Chrystus w Ewangelii. Brak kontemplacji w służbie wspólnocie jest jak zanikające światło, które powinno świecić, z pięknego, głęboko przeżywanego powołania diakonatu, kapłaństwa czy biskupiego. Jest coraz bardziej słabe, w końcu zgaszone, przykryte doczesnością, przykryte właściwie fascynacją samym sobą. Narcyz gardzi światem, ale fascynuje się już tylko sobą.

Sama dbałość o życie moralne, troska o to, aby być rzeczywiście nieskazitelnym, doskonałym, perfekcjonistą, stać się może w takiej sytuacji przekleństwem. Dopiero zasluchanie w Ducha Bożego, nadsluchiwanie Ducha Bożego i przez całe życie poszukiwanie mądrości, jak pierwsi diakoni, prowadzi nas do odkrycia, że ideałem nie jest koncentracja na sobie i pielęgnowanie pięknych, obowiązkowych w życiu każdego księdza cnót, ale odkrycie relacji do Tego, który jest zawsze pierwszym. On jest naszym Stwórcą, który stworzył ten porządek świata i Kościoła i który znalazł nam w tym właściwe miejsce, żeby Jego dary przynosiły piękne owoce, w tym również owoc naszej świętości.

Jak pierwsi diakoni wszyscy jesteśmy wezwani, aby iść do innych, aby odkryć swoje miejsca, gdzie czekają na nas potrzebujący, biedni, ci wymienieni w 25. rozdziale Ewangelii świętego Mateusza. Staną przed nami w jednym momencie na końcu świata, jak na obrazie naszej doczesności i naszej wieczności, w więzieniu, nadzy czy obcy. Nawet nie trzeba czekać na media i wszystkich żyjących z opisu skandali w świecie i w Kościele. Jezus mówi: to widać, czy jesteś solą i czy świecisz. Nie musimy czekać na kolejne publikacje demaskujące zło albo nawet i przeciętność. To widać. W Kościele nazywamy to świadectwem. To widać, czy diakon, prezbiter czy biskup modlą się i jakiej jakości jest ta modlitwa. Jak blisko są Chrystusa. Kim Jezus Chrystus, który ich powołał, stał się dla nich po roku, po dziesięciu czy po pięćdziesięciu latach kapłaństwa. To widać, czy się modlimy, czy jesteśmy pokorni, czy jesteśmy delikatni w kontakcie z bliźnimi, czy jesteśmy dobrzy w swoim słowie głoszonym na ambonie, nie tylko od strony retorycznej, ale od strony treści, która wymyka się jakimkolwiek opisom, ale którą czuć. To widać, czy ktoś zna Jezusa, kocha Jezusa, a jego słowa nie tylko świecą pięknem, stylistyką, bogactwem, ale zdradzają niezwykły dar Boga. To jest sól, to jest światło. Sól i światło, które czuć i promieniują przez naszą postawę, nasze słowa, płyną najpierw z kontemplacji, z samotnej modlitwy sam na sam z Bogiem. Ona nie wystarczy, jeżeli nie mamy dobrego, głębokiego kontaktu z bliźnim. W tym kontakcie na pierwszym miejscu musi być, nie ma innej możliwości, postawa służby. Czy jest w diakonie, w księdzu, w biskupie to coś, co jest smakiem soli, wewnętrznym ogniem prawdy i miłości, co jest jego sercem ukrytym pod jego sutanną?

Dzisiaj w obrzędzie święceń diakonatu modlimy się o taką właśnie łaskę, z całą świadomością, że jest dzisiaj tylko jeden wyświęcony na diakona. Modlimy się, aby nie stał się solistą, aby nie stał się samotny w swoim przeżywaniu kapłaństwa, najpierw diakonatu. Modlimy się, by odkrył, że świętość i sens jednego, jedyne diakona, jest w posłudze wobec drugiego człowieka, jest w zasłuchaniu drugiego człowieka, szczerym i zdecydowanym, aby to stało się do końca, na zawsze.

Papież Franciszek – można powiedzieć, że z uporem maniaka – ciągle mówi o tym, że trzeba nam odkryć synodalność. Synodalność to nie jest jeszcze jedno zadanie dla Kościoła, ale jest istotą Kościoła. Synodalność oznacza nie tylko wzajemne słuchanie się, ale odkrywanie tej przestrzeni, gdzie mogą być służą Boga. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Gal 6,2) poucza nas św. Paweł.

I kiedy nawet jest się jedynym wyświęconym, to w takiej perspektywie wszelkie lęki i obawy, czy dam sam radę znikają, bo odkrywam, że nie jestem samotną wyspą. To się dzieje w Kościele, we wspólnocie. Wokół mnie są bliźni, którzy tak samo jak ja chcą kochać Boga, chcą być w Kościele, chcą poważnie myśleć o swoim zbawieniu, o swojej wieczności. To Duch Boży zbiera nas wszystkich na zgromadzeniu, i to Duch Boży z nas, solistów, czyni niezwykły chór.

Ojcowie Kościoła często posługiwali się metaforą harfy. Harfa, w której jest dużo strun, dopiero w rękach artysty brzmi cudownie, przenosi nas zupełnie inny świat. Tym artystą jest Bóg Stwórca, tym artystą jest Duch Święty – mówili ojcowie. Jeśli my jak struny pozwolimy się włączyć do tej wspólnoty, pozwolimy z siebie stworzyć piękną harfę, głos który będzie wydobywał się z tak rozumianej wspólnoty, będzie zarażał tych poza nami, obok nas, którzy może już dawno odeszli albo jeszcze nie odkryli, czym jest rzeczywiście Kościół.

Dzisiaj chcemy się modlić o to, aby nasz brat, który za chwilę stanie się diakonem odkrył swoje miejsce we wspólnocie Kościoła. Najpierw we wspólnocie z innymi prezbiterami, ze swoimi biskupami, we wspólnocie parafialnej, gdzie będzie jeszcze praktykował i posługiwał, przygotowywał się do święceń kapłańskich. Modlimy się o to, żeby odkrył już smak jedności prezbiterium, które temu jednemu, jak każdemu z nas, dodaje siły, gdy wszyscy myślimy w ten sposób, gdy wszyscy patrzymy na Chrystusa, gdy wszyscy jeden drugiego brzemiona noszą, wszyscy odpowiadają za siebie nawzajem, wszyscy smakują w tym, co to znaczy, że Kościół ma być synodalny. Jak synowie Aarona wszyscy zgromadzeni przy świętych czynnościach, przy świętych miejscach kultu Bożego. Oni, pierwsi diakoni i my, z tym naszym bratem jesteśmy w Kościele, aby ludzie chwalili Ojca naszego, który jest w niebie, bo będą smakować sól podawaną przez naszą posługę, będą smakować, delectować się blaskiem światła, które rozchodzi się przez nasze piękne, bardzo przemyślane, głębokie życie sam na sam z Bogiem. Ale głębokie życie połączone z innymi, którzy razem z nami chcą tworzyć Kościół. Niech chwała Boża objawi się w tych święceniach i przez posługę naszego brata. Amen.

HOMILIA KARD. KAZIMIERZA NYCZA
wyłoszona podczas Mszy św. z okazji inauguracji obchodów
jubileuszu 900. rocznicy pomorskiej misji św. Ottona z Bambergu,
Białogard, 9 czerwca 2024 r.

Umilowani bracia i siostry, parafianie tutejszej parafii, goście z Białogardu i okolicznych miejscowości, wszyscy wymienieni przez księęda biskupa Zbigniewa.

Na początku tej Mszy Świętej wszystkich Was pozdrawiam. Cieszę się, że mogę uczestniczyć w tym rozpoczęciu roku Ottonowego św. Ottona z Bambergu z racji 900-lecia misji. Tej misji, która ogarnęła polskie ziemie północno-zachodnie od Pyrzyce, Szczecina po Wolin, Kołobrzeg, ale także nasze miasto Białogard. I ta okoliczność stała się powodem do tego, żeby obchodzić, wspominać, dziękować Bogu za dziewięćset lat tej misji Ottonowej na ziemiach polskich. I bardzo osobiście dziękuję, bo miałem okazję tego doświadczyć dwadzieścia lat temu, jak ta obecność św. Ottona z Bambergu w Szczecinie, w metropolii i w Koszalinie była żywa i pielęgnowana przez arcybiskupów szczecińskich, przez biskupów koszalińskich. Dlatego się cieszę, że dołączamy do tego kultu, do tej czci wielkiego misjonarza ziem północno-zachodnich Polski także dzisiaj my, nasze pokolenie. A takim wyrazem, może skromnym, ale ważnym, jest poświęcenie figury św. Ottona z Bambergu, której dokonaliśmy na początku tej Mszy Świętej.

Jest to okazja również do tego, by Panu Bogu podziękować za 52-lecie z siedemdziesiątego drugiego roku tamtego wieku, za ustanowienie już w naszym pokoleniu Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej i Szczecińsko-Kamińskiej jako nowych diecezji, bo czasy na to pozwoliły, wtedy kiedy można było już podzielić tę ogromną [diecezję], która spełniła swoją ogromną rolę w okresie powojennym w ewangelizacji tych ziem, podzielić na trzy części Diecezję Gorzowską, misyjną, która została ustanowiona po II wojnie światowej, dlatego by tu głosić Chrystusa i głosić Jego ewangelię. Dziękujemy także dziś za 52-lecie Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, wspominając współczesne nam wszystkim, czy większości z nas tu obecnych dzieje, tego Kościoła Koszalińsko-Kołobrzeskiego, do którego Białogard ze swoimi trzema parafiami przynależy.

Na początku chciałem podziękować za to, że przy tej okazji Ottona z Bambergu, 900-lecia jego obecności, jest mi dane być tutaj z Wami, w tym Białogardzie, do którego wiele razy dwadzieścia lat temu, kie-

dy byłem tutaj biskupem, przyjeżdżałem czy na bierzmowanie czy na wizytację, i rozpoznawać Wasze twarze, czy przede wszystkim twarze księży, których dzisiaj tutaj spotkałem. I większość z nich mi się przypomina z tamtych czasów. Pozdrawiam wszystkich trzech proboszczów Waszego Białogardu, a także tych dwóch, którzy już dzisiaj tutaj nie są, ze Świętej Jadwigi i w tej waszej parafii, ale są dzisiaj fizycznie obecni jako byli proboszczowie. Wszystkich razem najserdeczniej pozdrawiam.

Zatrzymajmy się na chwilę nad dzisiejszymi czytaniem, a zwłaszcza nad pierwszym czytaniem z Księgi Rodzaju. Ma ono jakby dwie części. Z jednej strony pokazuje istotę grzechu pierworodnego opisaną w opisie biblijnym Księgi Rodzaju, i tę walkę Szatana z Ewą, która doprowadziła do tego grzechu pierworodnego. A zarazem ta druga część mówi nam o tym radosnym przewidzeniu przez Pana Boga, że nic się nie skończyło, ale ten grzech pierworodny, to zwycięstwo Szatana będzie zwycięstwem, które zostanie pokonane przez Jezusa Chrystusa. O tym nam mówi ta druga część, którą nazywamy protoewangelią, pierwszą radosną nowiną, jaką zaraz po upadku człowieka ludzie usłyszeli. Wprowadzam nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą, między potomstwem Jej a potomstwem twoim. Ono, to potomstwo, zmiążdży twoją głowę. To jest zapowiedź zwycięstwa Jezusa nad Szatanem, ponieważ ta niewiasta, wymieniona w tej protoewangelii, to Maryja. A Jej potomstwo to jest Jezus Chrystus, dla którego Matka Najświętsza zostanie, patronka Waszej parafii zresztą, zostanie przygotowana i powołana po to, by być matką Zbawiciela i Odkupiciela. To potomstwo zapowiedziane zaraz po upadku pierwszych ludzi, jest tym zwiastowaniem dobrej nowiny, dobrej Ewangelii, i tym najważniejszym wydarzeniem, dla którego Bóg z miłości do ludzi stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie po to, by objawić nam prawdę o Bogu Ojcu naszym, także Ojcu Jezusa. Po to, aby wziąć na krzyż wszystkie nasze słabości, grzechy i zwyciężyć Szatana, ale równocześnie i odkupić wszystkie nasze ludzkie grzechy i słabości. I dlatego najważniejszą prawdą, którą Kościół ma do przepowiadania po wsze czasy, to jest prawda o tym, że Chrystus umarł i zmartwychwstał po to, by zwyciężyć Szatana i po to, by odkupić nasze wszystkie grzechy. To jest podstawowy kerygmat, który głosi przez wszystkie wieki. I to wydarzenie zbawcze, śmierć Chrystusa na krzyżu i Jego zmartwychwstanie, staje się obecne dla nas w sakramencie chrztu świętego. Zostajemy w Jego śmierć zanurzeni, zanurzeni w wodę chrzcielną, zanurzeni w Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Ale żeby to się stało naszym

udziałem, żebyśmy zostali ochrzczeni i wprowadzeni w tę wielką tajemnicę wiary, potrzebne jest głoszenie Ewangelii ciągle na nowo i ciągle w każdym pokoleniu.

Jak to mówił często wielki papież naszego czasu, Benedykt XVI, istota polega na tym, że ludzki postęp techniczny się sumuje. I się przekazuje w książkach, we wszystkim, co jest zadane w szkole, i każdy z nas rozpoczyna nie od zera, tylko wstępuje jakby na drogę tego postępu. Każde pokolenie następne jest bogatsze. Natomiast, jeśli chodzi o wartości duchowe, wartości moralne, one się niestety nie sumują. Każde pokolenie jakby zaczyna od nowa. Musi przyjąć Ewangelię. Musi ktoś człowiekowi Ewangelię wygłosić, musi go ktoś wprowadzić w tajemnicę Chrystusowego zmartwychwstania i w tajemnicę Kościoła. To w imię właśnie tego, każde pokolenie rodziców, w imię tego niesumowania się postępu duchowego i moralnego, każde pokolenie rodziców zaczyna wtajemniczać swoje dzieci. Od rzeczy najprostszych, poprzez przykład swojego życia, poprzez słowa, które tym dzieciom w rodzinach się przekazuje. A w pewnym momencie Kościół, parafia zaczyna w tym wtajemniczeniu pomagać. Jeśli tego nie uczynią, to zostanie zaniedbane coś niezwykle ważnego. Warto o tym pamiętać, o tym niesumowaniu się i przekazywaniu na pokolenia następne tego postępu duchowego i moralnego. O potrzebie wtajemniczenia każdego pokolenia od nowa.

Warto o tym pamiętać, kiedy dzisiaj mówimy i chcemy mówić o misji św. Ottona z Bambergu, który to uczynił. Bo też przyszedł na tę ziemię, w 1124 r., a już przed nim byli poprzednicy. To albo coś zostało zrobione za płytko albo coś zostało zaniedbane, że przyszła reakcja pogańska, która sprawiła, że trzeba było zaczynać w XII w. od nowa. I nawet po św. Ottonie z Bambergu, jak wiemy, po jego pierwszej misji w 1124 r., konieczna była druga, w 1128 r., ponieważ zabrakło jego obecności, zabrakło obecności jego misjonarzy, księży, i na powrót trzeba było wrócić do pierwszego ogłoszenia Ewangelii. Pamiętajmy o tym, że w 966 r., kiedy Polska przyjęła chrzest i został ochrzczony Mieszko, książę I, i jego otoczenie, ci ludzie, którzy żyli wtedy, w tamtym centrum, to wiemy, że to była pierwsza ewangelizacja. Polska stała się chrześcijańska, weszła w tę kulturę narodów chrześcijańskich. A potem, kiedy po prawie czterdziestu latach, przyjechał cesarz Otton na tak zwany zjazd gnieźnieński, musiała być już ta ewangelizacja bardzo rozwinięta, skoro w 1000 r. zostaje utworzona metropolia w Gnieźnie, i zostają utworzone cztery diecezje: Gniezno, Kołobrzeg, Kraków i Wrocław. Ale wiemy także z historii i z zapisków historycznych, że

ta pierwsza misja kołobrzeska też była nietrwała i krótka, bo w 1007 r., po siedmiu latach, biskup Reinbern musiał już z tej diecezji uciekać. Bo znowu powróciło to, co było przedtem. I dopiero w tym momencie dotykamy misji św. Ottona z Bambergu, który jako człowiek był przygotowany do tej misji, ponieważ jako student, jako kleryk przebywał w Polsce w 1080 r., znał język polski i był w Gnieźnie, i był w Płocku, gdzie już było chrześcijaństwo, a więc miał wszystkie narzędzia do tego, aby przywieźć Ewangelię, właśnie w 1124 r. na te ziemie po raz wtóry, prawie 100 lat po utworzeniu diecezji. I wiemy, z jakim modelem przyjechał. Przyjechał, aby pokazać tym ludziom, tu żyjącym, że warto być chrześcijaninem. Przyjechał wraz ze swoimi współpracownikami, kapłanami, starannie przygotowany, pokazujący chrześcijaństwo jako niezwykłą wartość. A mimo to, kiedy odjechał i wrócił do Bambergu, bo był biskupem Bambergu, to się okazało, że za cztery lata musiał przyjechać po raz wtóry, żeby jeszcze bardziej ugruntować i zakorzenić chrześcijaństwo właśnie w tym miejscu. I wiemy z takich skromnych zapisków na temat św. Ottona z Bambergu, że był obecny na Wolinie, że był obecny i w Kamieniu, że był obecny prawdopodobnie w Kołobrzegu, gdzie szukał śladów tych pierwszych (...) pewnie. Ale są zapiski, że był obecny także u Was, i w tym miejscu, w którym jesteśmy, w którym stoi Wasz najstarszy dzisiejszy kościół w Białogardzie. Jak mówią zapiski miał głosić Chrystusa, udzielał sakramentu chrztu, a nawet wybudować jakąś kaplicę i utworzyć jakąś pierwszą wspólnotę chrześcijańską, która stała się początkiem wczesnym początkiem chrześcijaństwa na tej białogardzkiej ziemi. Dlatego dzisiaj tu jesteśmy, dlatego chcemy, żeby Panu Bogu podziękować za tę pierwszą ewangelizację, za którą potem z przerwami potem bardzo długimi, wzięli odpowiedzialność następcy, poprzez czasy, kiedy królował tutaj Kościół protestancki, przez wiele lat w XVI w. aż do II wojny światowej. A potem, kiedy powstała diecezja w roku siedemdziesiątym drugim. I kolejni biskupi, ze sławnym i znanym biskupem Jeżem, który był pierwszym biskupem koszalińsko-kołobrzeskim, a przedtem był biskupem w Gorzowie.

Ta diecezja od pięćdziesięciu lat przeszło wprowadza kolejne pokolenia ludzi, którzy używając odpowiednich metod ewangelizacji, na miarę naszych czasów, naszych potrzeb, po to, aby chrześcijaństwo zakorzeniało się tutaj coraz głębiej. Ponieważ w tym, co powiedziałem kilka razy się pojawiło słowo o reakcjach pogańskich, chciałem do tego nawiązać. Pamiętajmy, że była to reakcja w roku 1000, po założeniu biskupstwa w Kołobrzegu. Stąd była reakcja pierwsza po pierwszej misji

Otona z Bambergu, czy potem późniejsza. To to, co nazywamy dzisiaj reakcją pogańską, było powrotem tych ludzi, którzy tu żyli, którzy po raz pierwszy usłyszeli Ewangelię, może zbyt płytko, że oni wracali do czegoś, oni wracali do swojej pierwotnej wiary, do swojej religijności pierwotnej. To bardzo ważne, żeby o tym pamiętać. Że u nich była jakaś podstawowa duchowość i podstawowy świat wartości duchowych, do którego wracali. Bo byli do niego jeszcze zbyt mocno przywiązani. I kiedy w tym kontekście myślę, czasem mówię na temat tego, co dzisiaj byśmy mogli nazwać w XXI w. jakąś reakcją pogańską w tym znaczeniu, że ludzie przestają wiązać swoje życie z Panem Bogiem, z Kościołem, z katechezą, religią. I to młodzi i młodzież, czasem także starsi. To bardzo często jest to taka reakcja współczesna, która jest reakcją przynajmniej do agnostycyzmu. Takiego mówienia: mnie Pan Bóg nie jest potrzebny. Nie jest to powrót do czegoś, co było przedtem, pierwotnego, co było wartością samą w sobie. I dlatego nasze zadanie, nas głoszących Ewangelię Chrystusową dzisiaj ludziom współczesnym jest o wiele trudniejsze niż to, które było przez wieki, przed wiekami. I zadanie Was rodziców, którzy stajecie w każdym pokoleniu waszych dzieci, które się rodzą, rozwijają, przez głoszenie im Chrystusa jest zadaniem coraz ważniejszym, coraz trudniejszym. I owszem, Kościół w postaci parafii, w postaci rozmaitych wspólnot wtajemniczających w modlitwę, w wiarę, we wspólnoty, pomaga wam w tym, co jest waszym pierwszym zadaniem. Ale pamiętajcie, że ten świat, w którym żyjemy, i w którym głosimy Ewangelię nie zawsze jest dla tej Ewangelii tak życzliwy jakbyśmy chcieli. I bardzo często człowiek współczesny w swoim indywidualizmie nie tylko mówi Panu Bogu, jeżeli jeszcze w Niego wierzy: Panie Boże, nie jesteś mi potrzebny czy konieczny. Ale bardzo często w swoim indywidualizmie chciałby się postawić na miejscu Pana Boga. I być zarówno w życiu duchowym, jak i moralnym tym głównym punktem odniesienia dla swojej prawdy, dla swojej moralności.

I o tym trzeba pamiętać, kiedy wspominamy św. Otona z Bambergu i szukamy w nim patrona ewangelizacji na nasze czasy. Że te trudności, które on przeżywał, czy przeżywał jeszcze wcześniej święty Wojciech, czy wielcy misjonarze Prus, te trudności są powtarzalne. One się powtarzają w każdym pokoleniu. A czasem bywają jeszcze bardziej dokuczliwe w tym znaczeniu, że wprawdzie głosiciel Ewangelii dzisiaj nie oddaje życia za Chrystusa, jeszcze, ale bardzo często spotyka się z rzeczywistością, kiedy jego słowo o Bogu, jego słowo o Ewangelii odbija się jak przysłowiowy „groch o ścianę”. I dlatego musimy być wytrwali

i mocni. I dlatego patrząc na Was, którzy tu jesteście, w tej Waszej parafii, w tym Waszym kościele, patrząc na waszych kapłanów, którzy gorliwie chcą uczestniczyć i uczestniczą w tej wielkiej misji świętego Ottona z Bambergu, tak bardzo prosimy Pana Boga, aby wspierał, żeby wspierał nasze słabe ludzkie siły, żebyśmy sprostali tym wszystkim wymaganiom, które stawia nam dzisiaj współczesny świat. I żebyśmy potem potrafili nie kopiować, bo tego się nie da zrobić, misji św. Ottona z Bambergu, ale żebyśmy potrafili i dali się zainspirować tą odpowiedzialnością za Ewangelię i za słowo Boże. I na miarę swoich możliwości jako proboszczowie, wikariusze, rolnicy, matka, wzięli się do takiej nowej ewangelizacji na miarę naszych wyzwań i naszych czasów. I żeby ta 900-letnia misja św. Ottona z Bambergu była godziwie, dobrze i pięknie kontynuowana w naszych czasach. Niech to będzie nasza modlitwa także w czasie tej Mszy Świętej. Amen.